MAGAZYN *razem z dodatkami*

Piłkarski mundial w Kanadzie, Meksyku i Stanach Zjednoczonych

● Prof. Antoni Dudek: Nie leży w interesie Polski podsycanie sporu o zbrodnie UPA

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV**

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POMORZA

Piątek 12.06.2026

Nr 134 (5892)
Nakład: 9.390 egz.

www.gp24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa ze Zbigniewem Bońkiem, byłym prezesem PZPN **str. 2**

Słupsk. Ratusz przeznaczy 4,3 mln zł na schrony dla mieszkańców **str. 5**

Kraj. Premier ostrzega: Ksenofobia zawsze prowadzi do katastrofy **str. 7**

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

Świat po lobotomii nie śpi i nie śni

FOT. PATRYCJA DZIENISZ

Najnowszy spektakl Teatru Lalki Tęcza w Słupsku myślącego i wrażliwego widza nie pozostawi obojętnym TYGODNIK REGIONÓW – STR. 14

Linia kolejowa Słupsk – Lębork
Nowe przystanki coraz bliżej
str. 4

FOT. PKP PLK

Świat. Gala MMA na urodziny Trumpa. Wśród gości Karol Nawrocki
str. 8

REKLAMA 0011521329

eprasa.pl 76fd4ce103

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Wojciech Macwaldowski. Samotny ekscentryk

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach

WTOREK
● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginiesz

ŚRODA
● Strona Zdrowia: Rak nerki występuje rzadko

CZWARTEK
● Pod Paragrafem: Remanenty napoleońskie

PIĄTEK
● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Faworyci zawsze ci sami, liczę po cichu na Norwegię i Maroko

Maciej Białek (PAP)
Rozmowa

ze Zbigniewem Bońkiem, byłym prezesem PZPN i wiceprezydentem UEFA

Za nami początek mistrzostw świata. Tuż przed poprzednim mundialem, jesienno-zimowym w Katarze, powiedział mi pan, że nie czuje tego turnieju z racji pory jego rozgrywania. A czy ten w Ameryce Północnej, choć bez reprezentacji Polski, bardziej pan czuje?
Mam nadzieję, że będę czuł w późniejszej fazie. Bo na razie to, że mundial jest w Stanach Zjednoczonych, Meksyku i Kanadzie, na dodatek z udziałem aż 48 drużyn, powoduje, że ciężko się na tym wszystkim skoncentrować i trudno tym żyć. Zwłaszcza wobec faktu, że nas na mundialu nie będzie. To też jest bardzo ważny aspekt, bo bez polskich piłkarzy człowiek troszkę inaczej do tego podchodzi. Na pewno gdzieś od 1/8 finału, a tym bardziej od ćwierćfinałów, emocje zaczną się udzielać. Zostanie wówczas 16 drużyn, zapewne 13-14 z nich to będą potęgi i ze dwie-trzy niespodzianki. A później zobaczymy, kto sięgnie po tytuł.

Wybiera się pan za ocean?
Nie. Będę oglądać mistrzostwa w telewizji. Mówiąc nieco prywatnie, turnieje zorganizowane na tak dużej przestrzeni, przez dwa-trzy kraje - ja tego za bardzo nie kupuję. I nikt mnie do tego raczej nie przekona.

Tegoroczna impreza pod względem logistycznym rzeczywiście jest wyzwaniem, szczególnie dla kibiców. Jak wspominał pan już kilka lat temu, „kiedyś wielką zaletą mistrzostw świata było to, że odbywały się w jednym kraju, a to zaczyna się trochę rozpływać".
Niesamowite wyzwanie, ogromne przestrzenie, cała ta logistyka. Kibice, którzy chcą śledzić swoją drużynę, muszą pokonać czasami po cztery tysiące kilometrów. Na pewno

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Zbigniew Boniek: - na końcu będą się liczyć trzy-cztery drużyny europejskie, również trzy-cztery z Ameryki Południowej.

jest to mundial, na którym zarobi się bardzo duże pieniądze, ale nie taki, gdzie kibice będą mieli wszystko tanio i spokojnie.

Tradycyjnie, jak przed każdym mundialem, dużo mówi się o sprawach pozasportowych. Nie obawia się pan, że np. konflikt USA z Iranem wpłynie negatywnie na mistrzostwa?
Absolutnie nie. Owszem, na świecie dzieją się obecnie różne niebezpieczne rzeczy, ale jeżeli będzie odpowiednie zabezpieczenie, to aspekt sportowy przeważy w stu procentach. Dlatego wydaje mi się, że nie ma się czym martwić.

To już trzecie z rzędu mistrzostwa świata bez Włochów. Po raz ostatni grali w 2014 roku w Brazylii, co oznacza, że młodsi kibice w Italii w ogóle nie pamiętają takiego turnieju z ich drużyną. Włosi wciąż przeżywają brak awansu czy już podchodzą spokojniej, ponieważ zdążyli się przyzwyczaić?
Na pewno nie podchodzą spokojnie. Zwolnieni zostali prawie wszyscy, od selekcjonera do prezesa federacji. 22 czerwca są wybory nowego szefa związku. Włosi płakali szalenie mocno i wciąż płaczą. Na dodatek przegrali awans w taki sposób, w rzutach karnych (z Bośnią i Hercegowiną - PAP). Nie jest to ta drużyna, co w przeszłości. Wprawdzie mają masę utalentowanych piłkarzy, ale z tą reprezentacją szalenie się męczą. Nie tak dawno, bo w 2021 roku, zdobyli mistrzostwo Europy, a nie są w stanie awansować do mistrzostw świata.

A pana zaskoczyła ich nieobecność?
Brak Włochów w wielkiej imprezie zawsze zastanawia, natomiast nikt za nimi nie będzie płakać.

Wyciągną wnioski z tej porażki?
Gdyby w piłce wszystko polegało tylko na tym, że trzeba wyciągnąć mądre wnioski, to byłoby to bardzo łatwe. Futbol tak nie funkcjonuje i to nie jest takie proste. Zresztą wydaje mi się, że nie było żadnych przesłanek, aby myśleć, iż Włosi w tym roku nie pojadą na mundial. Mieli dobrą dla siebie grupę, z silnych drużyn tylko Norwegię. Wyciąganie wniosków jest ważne, ale ono jeszcze niczego nie gwarantuje, bo przeciwnicy... też je wyciągają.

PCzy wśród uczestników MŚ 2026 jest jakaś drużyna, której będzie się pan szczególnie przyglądał? Może właśnie Norwegia? Ma duży potencjał, świetnie pokolenie piłkarzy, którzy wreszcie mogą pokazać się na wielkiej imprezie.
Norwegia może zrobić niespodziankę, bo rzeczywiście ma mocny zespół. I chyba niektórzy nie zdają sobie sprawy, jak bardzo mocny. Natomiast trudno powiedzieć, czy to pozwoli osiągnąć jej jakiś wielki rezultat. Wiadomo, że na końcu będą się liczyć trzy-cztery drużyny europejskie, również trzy-cztery z Ameryki Południowej. Myślę, że coś dużego i ciekawego ma szansę zrobić też Maroko, które może pokonać tutaj naprawdę długą drogę...

A kto jest faworytem? Argentyna, Hiszpania, Francja, Brazylia, ktoś inny?
Z.B.: Kiedy zbliża się mundial, to faworyci ciągle są ci sami. Właśnie te cztery wymienione drużyny. I zawsze kogoś można dorzucić.

Anglię, może Niemcy?
Niemcy to raczej byłaby niespodzianka, gdyby zaszli daleko. Przynajmniej w teorii. Jak powiedziałem, liczę na tzw. czarne konie, czyli Norwegię i Maroko.

Będzie pan zarywać wszystkie noce na oglądanie meczów?
Nie planuję zostać „nocnym markiem". Ale gdy się obudzę, od razu będę robić sobie przegląd najważniejszych wydarzeń, żeby nic mi nie umknęło. Najciekawsze mecze będę oczywiście oglądać, a niektóre zamierzam śledzić - że tak się wyrażę - zdalnie.

Mówiliśmy o absencji Włochów, tymczasem reprezentacji Polski nie będzie na mundialu po raz pierwszy od 2014 roku. To jednorazowa nieobecność czy może zapowiedź chudszych lat w naszym futbolu?
Życzę wszystkim z całego serca, żeby to był jedynie przypadkowy brak awansu, a nie początek chudszych lat.

To życzenie. A realnie?
Z.B.: Na pewno czekają nas pewne zmiany, trzeba drużynę trochę odmienić, odmłodzić. Wydaje mi się, że reprezentacja nie może być za bardzo nasycona, musi być głodna. Jest wiele rzeczy, nad którymi należy się zastanowić. Ale nie jest to w tej chwili mój problem, tylko tych, którzy teraz są (u władzy w polskim futbolu - PAP). Kiedy zostawałem prezesem PZPN jesienią 2012 roku, to też musiałem wyciągnąć wnioski, żeby jeździć na następne turnieju. W 2012 graliśmy na Euro, bo sami z Ukrainą ten turniej zorganizowaliśmy. W 2014 jeszcze nie awansowaliśmy na MŚ, ale byliśmy na wszystkich kolejnych. Są oczywiście wątpliwości i ryzyko, że może nastąpić dłuższy okres bez Polski, lecz widzę, że UEFA chce zmienić zasady rywalizacji o udział w wielkich imprezach. Poczekajmy więc, jak one będą wyglądać, a potem wypowiem się w sposób bardziej konkretny.

KALENDARIUM

12 CZERWCA
POLSKA
1835
We Lwowie odbyła się premiera komedii Dożywocie Aleksandra Fredry.
1945
Antysemickie rozruchy w Rzeszowie. Iskrą zapalną było odnalezienie zwłok 9-letniej dziewczynki. Mieszkający w pobliżu Żydzi zostali oskarżeni przez tłum o dokonanie mordu rytualnego i brutalnie pobici.
1945
Uchwała Rady Ministrów o przejęciu przez państwo całego poniemieckiego majątku ruchomego i nieruchomego.
1967
Rząd polski zerwał stosunki dyplomatyczne z Izraelem.
1979
Henryk Jaskuła wypłynął z portu w Gdyni w samotny rejs dookoła świata bez zawijania do portu.
1986
Polska ponownie została członkiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

ŚWIAT
1790
Stolicą Stanów Zjednoczonych została Filadelfia (do 1800 roku).
1897
Opatentowano szwajcarski nóż oficerski.
1968
Premiera horroru Dziecko Rosemary w reżyserii Romana Polańskiego.
1979
Skonstruowany przez amerykańskiego inżyniera Paula MacCready'ego i pilotowany przez kolarza Bryana Allena mięśniolot Gossamer Albatross jako pierwszy statek powietrzny napędzany siłą ludzkich mięśni przeleciał nad kanałem La Manche.

ZDJĘCIE DNIA

FOT. NDRZEJ SZKOCKI

Blisko 300 zawodników dotarło do stolicy Pomorza Zachodniego, praktycznie z wszystkich zakątków Polski, by wziąć udział w 47. Mistrzostwach Polski w Badmintonie. A to kilka ciekawostek:
- rozegrano 570 meczy w 41 kategoriach,
- średni czas meczu to 24 minuty i 1 sekunda,
- maksymalna liczb lotek zużytych w pojedynczym meczu - 8
- imprezę obsługiwało 17 sędziów,
- maksymalna liczba meczy obsłużonych przez sędziego to 38

eprasa.pl 76fd4ce103

REKLAMA 0011534596

Bezpłatna
i niezobowiązująca
wycena!

Gold Adam

Chcemy kupić Twoje złoto

Możesz rozpoznać Gold Adama po złotym samochodzie, pogodnym wyrazie twarzy i zielonej muszce.
Zarezerwuj wizytę bezpośrednio online: goldadam.pl lub zadzwoń: +48 22 397 06 82

eprasa.pl 76fd4ce103

nasz REGION

SŁUPSK

W Jarosławcu 86-letni kierowca toyoty wjechał w stoisko handlowe. Na szczęście nikomu nic się nie stało. - Z wyjaśnień kierowcy wynika, że w trakcie cofania pomylił biegi i zamiast auto ruszyć do tyłu pojechało do przodu - informuje asp. sztab. Kinga Warczak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Sławnie. Kierowca został ukarany mandatem w wysokości 2000 zł. **TT**

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Patryk Czerwiński
tel. 697 770 123
Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza" w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

Nowe przystanki na linii kolejowej Słupsk – Lębork coraz bliżej

oprac. Wojciech Lesner
Region

Postępują prace przy budowie nowych przystanków kolejowych na modernizowanej linii nr 202 na odcinku Słupsk-Lębork. W Siemianicach, Runowie i Łebieniu powstają nowoczesne perony, które zwiększą dostępność transportu kolejowego dla mieszkańców regionu.

FOT. PKP PLK

Nowe przystanki kolejowe na trasie Słupsk - Lębork powstają w Siemianicach (nazdjęciu), Runowie i Łebieniu

Budowa i modernizacja przystanków kolejowych to jeden z ważnych elementów większej inwestycji związanej z modernizacją linii kolejowej nr 202 na odcinku Słupsk-Lębork. Jak zapewniają Polskie Linie Kolejowe, dzięki nowym obiektom mieszkańcy zyskają wygodniejszy dostęp do pociągów, a podróżowanie koleją stanie się bardziej dostępne. W ramach kolejowej inwestycji powstają trzy nowe przystanki.

W podsłuspkich Siemianicach gotowa jest już konstrukcja jednego peronu, natomiast na drugim trwa montaż ścianek peronowych. Równolegle powstaje przejście podziemne, które zapewni pasażerom bezpieczny i komfortowy dostęp do pociągów oraz usprawni komunikację w obrębie przystanku.

W Runowie natomiast zakończono budowę konstrukcji pierwszego z dwóch peronów. Dostęp do nich zapewnią schody prowadzące z przebudowywanego wiaduktu drogowego. Inwestycja przyniesie również korzyści kierowcom, którzy po zakończeniu prac będą mogli korzystać z bezkolizyjnego przejazdu nad linią kolejową.

Spółka PKP PLK informuje, że zaawansowane roboty prowadzone są także w Łebieniu, gdzie trwa budowa pierwszego peronu nowego przystanku. Prace realizowane są w bezpośrednim sąsiedztwie remontowanego zabytkowego mostu nad rzeką Łupawą.

Choć roboty przy rozbudowie przystanków i budowie nowych na linii kolejowej nr 202 Słupsk - Lębork, to jednak cała inwestycja związana z modernizacją tego szlaku jest opóźniona o ok. 10 miesięcy.

- Termin zakończenia prac na trasie między Lęborkiem a Słupskiem został wydłużony do września 2027 r. Zmiana harmonogramu spowodowana jest między innymi nieprzewidzianymi i niekorzystnymi warunkami gruntowymi, koniecznością modyfikacji fazowania robót w zakresie umożliwiającym realizację prac przy skróconych całodobowych zamknięciach torowych oraz zachowaniu jak największej przepustowości modernizowanego odcinka, szczególnie w okresie letnim - informował niedawno „Głos" Przemysław Zieliński, rzecznik prasowy PKP PLK.

Mimo opóźnień inwestycja postępuje etapami. Obecnie ruch dwutorowy prowadzony jest na odcinku Lębork - Pogorzelice. Po zakończeniu wszystkich prac na odcinku Lębork - Słupsk, a także planowanych prac na odcinku Gdynia Chylonia - Lębork czas podróży między Gdynią Chylonią a Słupskiem skróci się o około 15 minut. Pociągi pasażerskie przyśpieszą ze 120 km/h do 160 km/h, a towarowe z 70 km/h do 120 km/h. Modernizacja linii kolejowej na odcinku Słupsk-Lębork obejmuje blisko 50 kilometrów torów. Termin realizacji został wydłużony do września 2027 r. ©℗

Dotacje na remonty zabytków w gminie Kobylnica. Właściciele mogą dostać do 50 tys. zł

oprac. Patryk Czerwiński
Region

W Gminie Kobylnica trwa nabór wniosków o dotacje celowe z budżetu gminy na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru. Finansowanie kierowane jest do właścicieli oraz podmiotów posiadających inny tytuł prawny do obiektów na terenie gminy. Pomoc wynosi do 100 procent koniecznych nakładów i nie może przekroczyć 50 000 zł.

FOT. ŁUKASZ CAPAR

W Gminie Kobylnica rozpoczął się otwarty nabór wniosków o udzielenie dotacji celowych z budżetu gminy. Środki finansowe są przeznaczone na prace konserwatorskie, restauratorskie oraz roboty budowlane przy obiektach wpisanych do rejestru zabytków.

Budynek staje się zabytkiem, kiedy ze względu na swoją wartość historyczną, artystyczną lub naukową zostanie wpisany do rejestru zabytków, uznany za pomnik historii albo objęty ochroną w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Decyzję o wpisie do rejestru podejmuje wojewódzki konserwator zabytków z urzędu lub na wniosek właściciela obiektu. Status ten zyskują nieruchomości, których zachowanie leży w interesie społecznym, ponieważ stanowią one świadectwo minionej epoki czy też działalności człowieka.

O wsparcie mogą ubiegać się właściciele zabytków zlokalizowanych na terenie gminy oraz podmioty dysponujące do nich innym tytułem prawnym, takim jak użytkowanie wieczyste czy trwały zarząd. Maksymalna kwota dofinansowania wynosi 50 000 zł, a wsparcie może pokryć do 100 procent nakładów koniecznych na wykonanie zaplanowanych prac.

Wnioski należy składać do 30 września roku poprzedzającego rozpoczęcie planowanych działań. Dokumenty można dostarczyć osobiście do Biura Obsługi Interesanta Urzędu Miejskiego w Kobylnicy przy ulicy Głównej 20 w budynku B lub przesłać drogą elektroniczną za pośrednictwem platformy e-PUAP oraz systemu e-doręczenia.

Problem z czystością wody pitnej w powiecie słupskim

Patryk Czerwiński
Region

Powiatowa Stacja Saintarno-Epidemiologiczna w Słupsku informuje, że w niektórych miejscowościach powiatu występują problemy z czystością wody pitnej z lokalnych wodociągów.

W gminie Ustka w Machowinie, Zimowiskach i Grabnie woda pitna ma warunkową przydatność do spożycia z uwagi na przekroczenie wartości parametrycznej manganu. Sanepid podkreśla, że nie stwarza to zagrożenia dla zdrowia konsumentów, jednak pogorszeniu mogą ulec wartości organoleptyczne wody, czyli jej wygląd, barwa i smak.

Z kolei w gminie Damnica w Łebieniu odnotowano przekroczenie mętności oraz żelaza, a w Zagórzycy mętności i manganu. W obu przypadkach woda ma warunkową przydatność do spożycia i nie stanowi zagrożenia dla zdrowia, ale mogą pogorszyć się jej walory organoleptyczne.

Natomiast w Skórowie w gminie Potęgowo woda nie nadaje się do spożycia z powodu przekroczenia liczby bakterii z grupy coli. Woda może być używana wyłącznie do prac porządkowych, takich jak mycie podłóg, oraz do spłukiwania toalet.

Sanepid na bieżąco monitoruje działania zarządców wodociągów podejmowane w celu poprawy jakości wody.

W Słupsku i większości powiatu słupskiego woda pitna jest bezpieczna i zdatna do spożycia.
©℗

eprasa.pl 76fd4ce103

Słupsk przeznaczy 4,3 mln zł na schrony dla mieszkańców

Wojciech Lesner
Słupsk

Miasto Słupsk realizuje modernizację istniejących obiektów ochronnych i budowę nowych. W tym roku zakończy się modernizacja trzech ukryć.

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Budynek przy ul. Władysława Jagiełły - jedno z potencjalnych miejsc ukrycia w Słupsku

Słupsk realizuje dwa priorytetowe zadania w zakresie ochrony ludności i obrony cywilnej. Modernizację istniejących obiektów ochronnych i budowę nowych oraz szeroko rozumianą edukację mieszkańców. Trwają badania geotechniczne pod budowę nowych obiektów w rejonie kilku szkół podstawowych i przedszkola. Miasto pozyskało 4,3 mln zł ze środków rządowych na projekt schronu w funkcji dual-use. Władze stawiają na ukrycia typu trzeciego.

Jak informuje Izabela Pypczyńska, zastępca dyrektora Wydziału Straży Miejskiej i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miejskiego w Słupsku, działania są wieloletnie, ale w tym roku zakończy się modernizacja trzech ukryć. Przy ulicy Pomorskiej, Szczecińskiej oraz w Zespole Szkół Ekonomicznych w Słupsku.

Aktualnie trwają badania geotechniczne pod budowę nowych obiektów ochronnych w rejonie szkół podstawowych nr 5, 6, 8, 9, 10, 11 oraz przy Przedszkolu Miejskim nr 4 przy ulicy Lutosławskiego. W Biuletynie Informacji Publicznej pojawiło się ogłoszenie dotyczące wykonania projektu schronu w funkcji dual-use.

- W najbliższym czasie szczegółowej ocenie technicznej poddane zostaną również obiekty poniemieckie znajdujące się na terenie Parku Kossakowskiego oraz przy ulicach Szymanowskiego i Słonecznej. Analizy obejmują między innymi stan techniczny konstrukcji, możliwości adaptacyjnej oraz potencjalne wykorzystanie tych obiektów na potrzeby ochrony ludności - informuje Miasto Słupsk.

Obiekty będą przeznaczone do codziennego użytku przez mieszkańców, a w sytuacji zagrożenia szybko zostaną przystosowane do funkcji ochronnych. Miasto pozyskało na te cele 4,3 miliona złotych ze środków rządowych.

- Uważamy, że jednak ukrycie typu trzeciego, nie pierwszego, jest dla nas najlepszym rozwiązaniem i najrozsądniejszym - mówi zastępca dyrektora wydziału UM.

Ukrycie ma chronić przed odłamkami, wichurą, wodą oraz promieniowaniem.

Na terenie Słupska - według klasyfikacji Państwowej Strażhy Ppożarnej i mapy dostępnej w aplikacji „Gdzie się ukryć"- znajdują się 43 punkty schronienia. To głównie piwnice w budynkach mieszkalnych - zarówno w nowych blokach, jak i obiektach publicznych, np. szkołach. Jak twierdzi miasto, największy schron w Słupsku ma ponad 500 metrów kwadratowych.

Magazyny energii dla szkoły i przedszkola

oprac. Patryk Czerwiński
Region

Ustka otrzymała dofinansowanie na zakup magazynów energii, które zostaną zamontowane przy Szkole Podstawowej nr 1 i Przedszkolu Miejskim nr 3. Inwestycja uzupełni montaż paneli fotowoltaicznych w ramach Projektu Szwajcarskiego.

Wartość projektu to 110,9 tys. zł, z czego ponad 94 tys. zł to środki zewnętrzne. Inwestycja będzie uzupełnieniem montażu paneli fotowoltaicznych zaplanowanego w ramach Projektu Szwajcarskiego.

- Projekt „Dostawa i montaż magazynów energii do dwóch obiektów użyteczności publicznej w Ustce" pozwoli na efektywniejsze i bardziej samowystarczalne wykorzystanie energii słonecznej, dzięki czemu nie tylko obniżą się koszty utrzymania placówek, ale także bezpieczeństwo w przypadku zewnętrznych awarii zasilania - twierdzi Miasto Ustka.

Inwestycja zostanie zrealizowana w ramach Lokalnej Strategii Rozwoju, przedsięwzięcie 2.2 Tworzenie magazynów energii, finansowanej z Funduszy Europejskich dla Pomorza 2021-2027. Integralnym elementem projektu będą działania edukacyjne w zakresie odnawialnych źródeł energii, skierowane do dzieci i młodzieży korzystających z objętych wsparciem placówek.

FOT. UM USTKA

Szkoła Podstawowa nr 1 w Ustce

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZWIĄZKU BANKÓW POLSKICH 0011531003

WIBOR zostaje do 2036 roku. Od 2027 roku nowe kredyty tylko z POLSTR

GPW Benchmark oraz Komisja Nadzoru Finansowego potwierdziły, że proces wygaszania WIBOR-u będzie przebiegał znacznie wolniej, niż pierwotnie zakładano. Kluczowy wskaźnik referencyjny pozostanie w użyciu do końca 2036 roku, a jego publikacja zostanie zakończona 1 stycznia 2037 roku. Jednocześnie od początku 2027 roku wszystkie nowe umowy kredytowe i finansowe będą mogły być oparte wyłącznie na nowym wskaźniku POLSTR.

Decyzja oznacza zmianę wcześniejszych założeń reformy, zgodnie z którymi WIBOR miał zostać zastąpiony już od początku 2028 roku. Jak podkreśla prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek, sam proces wygaszania wskaźnika nie jest zaskoczeniem, ponieważ od lat był wpisany w mapę drogową reformy rynku finansowego.
– To nie jest żadne zaskoczenie, ponieważ ten proces był przewidziany w mapie drogowej reformy wskaźników referencyjnych. To, co mogło być pewnym zaskoczeniem, ale myślę, że pozytywnym, to wydłużenie terminu, w którym WIBOR jeszcze będzie z nami funkcjonował – mówi dr Tadeusz Białek.
Wydłużenie okresu przejściowego ma umożliwić spokojne przeprowadzenie konwersji ogromnej liczby umów i instrumentów finansowych opartych na WIBOR-ze. Według szacunków ich łączna wartość sięga od pięciu do nawet dziesięciu bilionów złotych. Z przeprowadzonych analiz wynikało, że większość takich umów może wygasnąć naturalnie w ciągu około dziesięciu lat, bez konieczności masowej ingerencji ustawowej.

POLSTR przejmuje rynek
Choć WIBOR pozostanie obecny jeszcze przez dekadę, rynek finansowy już przygotowuje się do przejścia na POLSTR. Banki, firmy leasingowe i faktoringowe stopniowo będą wprowadzać do oferty produkty oparte na tym nowym wskaźniku.
– Klienci banków nadal będą mogli korzystać z umów, w których stosowany jest WIBOR, ale od stycznia 2027 roku w nowych umowach będzie występował wyłącznie wskaźnik POLSTR – podkreśla prezes ZBP.
Do końca 2026 roku trwa okres przejściowy, w którym możliwe jest równoległe stosowanie obu wskaźników. Od początku 2027 roku nowe kredyty hipoteczne, pożyczki czy instrumenty finansowe będą mogły być oferowane, co do zasady, wyłącznie w oparciu o POLSTR.
Prezes ZBP podkreśla, że zmiana nie oznacza jednak konieczności podejmowania działań przez obecnych kredytobiorców. Dotychczasowe umowy pozostaną w mocy, a WIBOR będzie dla nich publikowany aż do końca 2036 roku. Klienci zainteresowani wcześniejszym przejściem na nowy wskaźnik będą mogli wystąpić do banku o dobrowolną konwersję.
Według ekspertów po ustabilizowaniu się stóp procentowych POLSTR może być nieznacznie niższy od WIBOR-u, choć oba wskaźniki pozostaną silnie powiązane z poziomem stóp referencyjnych Narodowego Banku Polskiego.

Prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek

Reforma w kluczowym momencie
POLSTR funkcjonuje już na rynku, choć w ograniczonej formie. W 2025 roku został wykorzystany m.in. przy emisji obligacji skarbowych o zmiennym oprocentowaniu oraz w kalkulacji wybranych indeksów giełdowych.
Warto także przypomnieć, że w marcu ubiegłego roku Komitet Sterujący Narodowej Grupy Roboczej ds. reformy wskaźników referencyjnych wskazał POLSTR jako docelowy zamiennik dla WIBOR-u i WIBID-u.
Jak podkreśla dr Tadeusz Białek, reforma weszła obecnie w najważniejszy etap.
– Świadomość w środowisku co do tych zmian i ich nieuchronności jest powszechna. Reforma trwa już cztery lata. Teraz wkroczyliśmy w kluczowy moment, gdzie nastąpiło tzw. zdarzenie regulacyjne, czyli pojawił się komunikat GPW Benchmark, który rozpoczął uporządkowaną likwidację starego wskaźnika. W zasadzie wszystko idzie zgodnie z planem – ocenia prezes ZBP.
Choć proces został opóźniony po rezygnacji z wcześniej rozważanego wskaźnika WIRON, sektor finansowy nie ma już wątpliwości, że to właśnie POLSTR stanie się podstawowym wskaźnikiem referencyjnym na polskim rynku finansowym.
Zdaniem prezesa ZBP zasadnicza część reformy powinna zakończyć się w ciągu najbliższych kilku lat, mimo że sam WIBOR pozostanie w użyciu dla historycznych umów jeszcze przez dekadę.
– To, że WIBOR będzie funkcjonował do 2037 roku, nie oznacza, że tyle będzie trwał proces samej reformy. Proces reformy, czyli wykonanie wszystkich niezbędnych działań, powinien zamknąć się w ciągu pięciu lat – podsumowuje dr Tadeusz Białek.

Oficjalne informacje na temat wskaźników referencyjnych znajdują się na stronie GPW Benchmark, który jest ich administratorem działającym na podstawie zezwolenie Komisji Nadzoru Finansowego pod adresem **www.gpwbenchmark.pl**

eprasa.pl 76fd4ce103

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 12.06.2026

Przyszedł po wypłatę, a były szef zmiażdżył go na śmierć wózkiem widłowym: Jest wyrok

Jacek Wierciński
jacek.wiercinski@polskapress.pl

37-latek pojawił się u byłego pracodawcy, by otrzymać zaległą wypłatę, a chwilę później został śmiertelne przygnieciony wózkiem widłowym do konstrukcji hali. Za kierownicą siedział jego ex-szef Dariusz K., który wczoraj, w drugą rocznicę tragedii usłyszał wyrok 11 lat bezwzględnego więzienia. - Postanowił dać mu nauczkę - tak zachowanie skazanego określił sąd.

Do tragedii doszło w poniedziałek 15 kwietnia 2024 roku w hali przy ulicy Przetocznej na gdańskiej Przeróbce, gdzie mężczyzna został śmiertelnie potrącony przez wózek widłowy. Za kierownicą ponad 4-tonowego pojazdu siedział były szef pokrzywdzonego, a śledczy szybko ustalili, że sytuacja nie była zwykłym wypadkiem. Według ich ustaleń, feralnego dnia 37-letni obywatel Gruzji - Eduardo zgłosił się do byłego pracodawcy po około 2 tysiące złotych zaległego wynagrodzenia. To właśnie kłótnia m.in. na tym tle doprowadzić miała ex-szefa do celowego najechania na mężczyznę, co potraktowane zostało jako „zabójstwo w zamiarze ewentualnym".

- Ja go nie zabiłem, nie widziałem go i na kamerach to jest. W dziesiątej sekundzie, przed ruszeniem, kontroluję ruch. Później w 14 sekundzie nie patrzę do tyłu, nie widzę go. On wychodzi i się cofa w to miejsce, gdzie ja zawracam tym wózkiem - twierdził w rozmowie z mediami na sądowym korytarzu, doprowadzany z aresztu na ogłoszenie wyroku, Dariusz K. Tłumaczył przy tym, że zdarzenie stanowiło „czysty przypadek", a potrącony mężczyzna był pod wpływem amfetaminy i mefedronu. On sam tymczasem manewr wykonywać miał w pośpiechu, bo kończył pracę i chciał wracać do domy.

Nagranie monitoringu, na które powoływał się oskarżony, stanowi jeden z najważniejszych dowodów w sprawie. Problem w tym, że zupełnie inaczej odczytał je pięcioosobowy skład orzekający.

FOT. JACEK WIERCIŃSKI

Wyrok jest nieprawomocny, a apelacja obrony – niemal pewna

- Specyfika tego, co nastąpiło w kluczowej fazie zdarzenia jest taka, że - w ocenie sądu - nie da się niczym innym logicznym wytłumaczyć tego, co nastąpiło, niż tym, że oskarżony z uwagi na złość w stosunku do pokrzywdzonego, narastającą w trakcie tego zdarzenia z porannych godzin 15 kwietnia 2024 roku, postanowił mu zrobić krzywdę. Postanowił dać mu nauczkę [za to], że przyszedł, że żądał pieniędzy, że nie chciał słuchać poleceń oskarżonego nakazujących mu opuszczenie hali produkcyjnej i przyjść po te pieniądze później w inne miejsce - wyliczał sędzia Andrzej Haliński z Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Orzekając dla oskarżonego karę 11 lat więzienia (z czego w poczet odsiadki zostały już zaliczone 2 lata tymczasowego aresztowania), sąd nakazał mężczyźnie jednocześnie zapłatę ponad 0,5 miliona złotych piątce członków najbliższej rodziny zmarłego oraz ponad 70 tys. zł kosztów postępowania.

W skazującym wyroku, powołano się na zeznania jednego ze świadków, który opowiadał, że na kilka sekund przed nieszczęściem K. miał wprost słownie ostrzegać Eduarda o tym, że może zostać przez niego potrącony, jeśli nie ruszy się z miejsca. W trwającym kilkadziesiąt minut ustnym omówieniu motywów orzeczenia, na podstawie zeznań współpracowników, wskazano, że dzisiejszy 51-latek „potrafił być w pract osobą impulsywną, działającą pod wpływem emocji, wulgarną w stosunku do swoich pracowników".

To właśnie brak wcześniejszego planowania zbrodni i spontaniczność działania sprawcy, który miał kierować się „zamiarem nagłym", zadziałały na korzyść oskarżonego. Na względną (wobec możliwego dożywotniego więzienia) łagodność kary wpłynęła również wcześniejsza niekaralność K. oraz to, że prowadził ustabilizowane życie rodzinne i zawodowe.

Wbrew staraniom obrońcy, przekonywującego, że właśnie te ostatnie czynniki przemawiają za tym, by jego klient został uwolniony i na wyrok drugiej instancji oczekiwał w domu, sąd nie zdecydował się zastosować wnioskowanych 400 tysięcy złotych zabezpieczenia majątkowego obok dozoru policji i zakazu opuszczania kraju.

Wyrok jest nieprawomocny, a apelacja obrony - niemal pewna. Nie wykluczył jej również obecny podczas ogłaszania wyroku oskarżyciel - prokurator Michał Rączkiewicz, który domagał się 15 lat pozbawienia wolności.

REKLAMA 0011534043

REKLAMA 0011536046

BURMISTRZ MIASTKA

oogłasza I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miastko

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w obrębie Dwa Miastko przy ul. Jeziornej, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer **16/11** o powierzchni **0,0980 ha** z ceną wywoławczą **55.000,00 złotych.**
Do ustalonej w przetargu ceny sprzedaży zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity: Dz.U. z 2025 r., poz. 775) zostanie doliczony podatek VAT w obowiązującej wysokości 23%.

Dla terenu, na którym położona jest działka, obowiązują ustalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podjętego uchwałą nr 53/IV/2004 Rady Miejskiej w Miastku z dnia 9 lipca 2004 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego KOSZALIŃSKA-JEZIORNA w Miastku (Dz. U. Woj. Pom. z dnia 30 listopada 2004 r. Nr 144, poz. 2555).

Zgodnie z ww. miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa działka stanowi tereny przemysłowo-składowe.

Dla nieruchomości urządzona jest księga wieczysta o numerze SL1M/00001557/0 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Miastku IV Wydział Ksiąg Wieczystych.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 lipca 2026 r. w Urzędzie Miejskim w Miastku, pokój nr 6 o godz. 12.00.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, **tj. 5.500,00 złotych** do dnia 10 lipca 2026 roku, na konto Urzędu Miejskiego w Miastku w PKO BP nr 17 1020 2791 0000 7702 0258 4803 z określeniem numeru nieruchomości, na którą dokonywana jest wpłata wadium i okazaniem się dowodem wpłaty w dniu przetargu.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Miastku.

Ponadto uczestnicy przetargu zobowiązani są przedstawić komisji przetargowej następujące dokumenty:
- dokument tożsamości,
- pełnomocnicy – pełnomocnictwo do udziału w przetargu sporządzone w formie aktu notarialnego,
- osoby fizyczne (lub prowadzące działalność gospodarczą) pozostające w związku małżeńskim i posiadające ustrój ustawowej wspólności majątkowej małżeńskiej - pisemne oświadczenie współmałżonka, iż wyraża on zgodę na nabycie nieruchomości będącej przedmiotem przetargu, po cenie wylicytowanej przez współmałżonka przystępującego do przetargu.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zostanie zaliczone na poczet ceny sprzedaży nieruchomości, zaś pozostałym uczestnikom zwrócone. Wadium przepada na rzecz Urzędu Miejskiego, jeżeli osoba, która przetarg wygrała uchyli się od zawarcia umowy notarialnej.

Warunkiem nabycia nieruchomości jest wpłata ceny osiągniętej w przetargu przed zawarciem aktu notarialnego.

Burmistrz Miastka może odwołać ogłoszony przetarg jedynie z ważnych powodów, przy czym informacja o odwołaniu przetargu z uzasadnieniem podana zostanie do publicznej wiadomości w formie zastosowanej dla ogłoszenia o przetargu.

Szczegółowych informacji o przedmiocie przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Miastku, pokój nr 12, lub telefonicznie 59 857 07 11.

eprasa.pl 76fd4ce103

POLSKA *i* ŚWIAT

PRZELOT F-35

Dzisiaj piloci polskich sił powietrznych wykonają uroczyste przeloty myśliwcami F-35 nad Gdańskiem, Warszawą i Krakowem w ramach „rajdu" po kraju pod nazwą „Powitanie z Polską". Pierwszym miastem, nad którym odbędzie się przelot, będzie Gdańsk – około godz. 9.45. Następnie, około 10.10 samoloty pojawią się nad Warszawą. Trasę zakończy przelot nad Krakowem – około 10.35. Godziny mogą ulec zmianie.

Żadne prace w zakresie zmieniającym wymiar świadczenia 800 plus nie są prowadzone

Aleksandra Gajewska wiceministra rodziny, pracy i polityki społecznej

KRÓTKO

TORUŃ

Ruszył proces Wenezuelczyka

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Toruniu ruszył proces Wenezuelczyka Yomeykerta S. oskarżonego o dokonanie w 2025 r. zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem doktorantki UMK Klaudii K. w Parku Glazja.

Do zdarzenia doszło 12 czerwca 2025 r. około godziny 1.10. Z ustaleń śledztwa wynika, że obecnie 20-letni obywatel Wenezueli Yomeykert S. zamordował 24-letnią Klaudię K.

Rzeczniczka prasowa toruńskiej prokuratury Izabela Oliver poinformowała przed startem procesu, że zebrany materiał dowodowy uzasadnił przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Przesłuchany w charakterze podejrzanego Yomeykert S. odmówił ustosunkowania się do przedstawionych zarzutów i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Mężczyźnie grozi dożywocie. Sąd wyłączył jawność postępowania.

SEJM

Bon senioralny „klepnięty"

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

Sejm uchwalił wczoraj ustawę o koordynacji opieki długoterminowej i osobach starszych. Nowe przepisy wprowadzają m.in. bon senioralny, czyli świadczenie niepieniężne dla osób powyżej 65. roku życia. Celem zmian jest ułatwienie seniorom funkcjonowania w ich własnym środowisku.

OPOLE LUBELSKIE

Wyrok ws. wypadku

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał wczoraj dwóch kierowców za spowodowanie wypadku w 2023 r. w Chodlu, w którym zginęły trzy starsze kobiety. Na trzy lata więzienia został skazany 26-latek, który przekroczył znacznie prędkość. Zaś wiozący pasażerki usłyszał wyrok roku więzienia w zawieszeniu. Do wypadku doszło w sierpniu 2023 r. na obwodnicy Chodla (pow. opolski). 77-letni wówczas kierowca Opla Adam W., wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, na skrzyżowaniu zderzył się z BMW, które prowadził 23-letni Damian S. Na miejscu zginęły trzy pasażerki z Opla – w wieku 72-75 lat – siedzące na tylnej kanapie. Czwarta pasażerka doznała obrażeń powyżej siedmiu dni.

Premier ostrzega: Ksenofobia zawsze prowadzi do katastrofy

Dorota Kowalska
Warszawa

Na ludzkich lękach i strachu bardzo łatwo zbić polityczny kapitał. Zwłaszcza teraz, w przeddzień kampanii wyborczej. Politycy doskonale to wiedzą. Ale, jak pokazuje historia, nastawianie ludzi przeciwko sobie, piętnowanie, nigdy nie kończą się dobrze.

To było mocne przemówienie. Donald Tusk z mównicy sejmowej ostrzegał przed rosnącą falą ksenofobii w polityce, ale nie tylko w niej. Kryzys w relacjach polsko-ukraińskich tylko tę falę wzmaga. – Z pojedynczych incydentów i wyzwisk zaczyna robić się fala, która jest niebezpieczna z punktu widzenia istoty Rzeczypospolitej – powiedział Tusk. Zaznaczył przy tym, że na sali sejmowej oraz w mediach padają słowa, które upokarzają przyzwoitych obywateli.

Premier odniósł się bezpośrednio do wypowiedzi kwestionujących obecność osób o ukraińskich korzeniach w polskim rządzie. Nawiązał do nienawiści kierowanej wcześniej wobec Żydów i Niemców. Przywołał sytuacje z ostatnich 150 lat w Europie, wskazując, że polityczne polowania na ludzi o innym pochodzeniu wielokrotnie kończyły się katastrofą dziejową, taką jak II wojna światowa.

– Mówię tu o słowach „jak człowiek o pochodzeniu ukraińskim jest ministrem w polskim rządzie" – sprecyzował Tusk.

W ten sposób Tusk nawiązał do niedawnych słów Przemysława Czarnka, który w Sejmie grzmiał: – „Wstyd, skandal! Żądam przerwy w obradach i zwołania Konwentu Seniorów celem wyjaśnienia tej sprawy: dlaczego w tym rządzie dalej są Ukraińcy, obrażający Polaków".

Premier ostrzegł przed konsekwencjami dalszego marszu w stronę „brunatnego, politycznego krajobrazu". Wskazał, że niektórzy posłowie zaczęli już lustrować i sprawdzać pochodzenie pracowników polskich urzędów.

Tusk zwrócił się do ław PiS i Konfederacji, mówił o „opamiętaniu".

– Nikt nie może pozostać wobec tego obojętny, bo słowa te

FOT. RADEK PIETRUSZKA/PAP

Donald Tusk z mównicy sejmowej ostrzegał przed rosnącą falą ksenofobii w polityce, ale nie tylko w niej

padają z ust liderów opozycji. Teoretycznie ludzi poważnych, którzy ośmielają ludzi do ksenofobii i pogardy – dodał lider KO.

W tym czasie słychać było coraz głośniejsze okrzyki z ław opozycji, padły słowa o „straszeniu". – Nie ja was straszę, wy musicie zacząć się bać ludzi z własnych szeregów, którzy napędzają falę niechęci – odparł premier.

I zwrócił się do członków opozycji, pytając ironicznie „czy chcą po nazwiskach i drzewach genealogicznych sprawdzać, kto pracuje w jakim urzędzie". Dodał przy tym, że jeżeli pochodzenie, rasa czy kolor skóry zaczną decydować, to politycy opozycji również „padną ofiarą tej fali".

– Wiecie, czym to się skończy? Tym, że będą się pytać posła Szrota, posła Schreibera, posła Webera, posła Fogla, skąd są. A może ci posłowie wezmą się za łby razem z posłem Mentzenem, z panem Braunem, panem Fritzem i będą się bić o to, kto jest bardziej polski – mówił premier. – Panie Antoni, zburz pan pomnik Zygmunta III Wazy, bo to był Szwed – powiedział Donald Tusk, zwracając się do posła PiS Antoniego Macierewicza.

I przypomniał, że w historii Polski zapisało się wiele postaci o różnym pochodzeniu.

– Wy uważacie, że ludzie o pochodzeniu, które nie jest stuprocentowo czyste, (...) nie powinni pełnić ról w życiu publicznym Polski. To jest ciekawe, bo jako historyk nie mogę nie wspomnieć o tym, że w historii Polski mieliśmy takich podejrzanych typów, jak Kopernik, Chopin, Kościuszko, Piłsudski – wskazał. Wymienił też Zygmunta III Wazę czy Stefana Batorego.

– Najgorsze katastrofy zaczęły się od słów, później incydentów, później to przeradzało się w fale – powiedział Tusk dodając, że wspomniane „fale" rodziły się, gdy „pozornie poważni politycy zaczynali używać tej argumentacji i tej retoryki".

– Jesteście w przededniu tego, opamiętajcie się, zatrzymajcie się, jest jeszcze czas – zaapelował, kierując swoje słowa do posłów opozycji.

To przemówienie premiera nie było bezpodstawne. I nie chodzi już tylko o wspomnianego Przemysława Czarnka. Także były poseł PiS Janusz Kowalski zapowiedział kontrolę poselską dotyczącą „ukrainizacji w administracji publicznej". – Złożyłem zapytanie dotyczące ukrainizacji w administracji publicznej. Wczoraj otrzymałem maila od pani Barbary Nowackiej (...). Tego maila wysłała mi chyba Ukrainka, bo nie ma polskiego nazwiska ani imienia. Ilu obcokrajowców pracuje u pani w ministerstwie? (...) Młodzi ludzie nie znajdują pracy, a zatrudniacie Ukraińców w polskiej administracji rządowej, nie ma na to zgody – mówił w Sejmie Janusz Kowalski.

Jego słowa wywołały burzę nie tylko w Sejmie, ale i w sieci.

„Pół wieku po moczarowskich polowaniach na polskich Żydów poseł Janusz Kowalski rozpoczął dziś w polskim Sejmie cuchnące polowanie na Polaków przyznających się do swoich ukraińskich korzeni. Janusz to w głębi swego jestestwa rozsądny i kompetentny człowiek. Gdy był w PiS – lokował się gdzieś między PiS a PSL. Dziś – na banicji, szuka swojej przedwyborczej tożsamości między Bosakiem a Braunem" – napisał Szymon Hołownia. I dodał: „Szczerze – nie wiem, co mu odbiło. Nie jest jeszcze jasne, czy zamierza powtórzyć sukces wyborczy niemieckich wczesnych lat 30., czy wystarczy mu jakiś rodzaj Dworca Gdańskiego zorganizowany dla polskich Ukraińców".

Aleksandra Kot z Koalicji Obywatelskiej zauważyła: „Janusz Kowalski krzyczy z sejmowej mównicy oburzony, że w ministerstwie może pracować osoba ukraińskiego pochodzenia. Tak, w Polsce mieszkają, pracują i płacą podatki Ukraińcy. Nie nakręcajcie spirali nienawiści".

Łukasz Kohut z KO dodał, że polityk prawicy ma zamiar polować na pracowników pochodzenia ukraińskiego i „powiedzieć, że obrzydliwe to jakby nic nie powiedzieć".

– Mam silne skojarzenia z hitlerowskimi Niemcami – przyznała w TOK FM Anna Mierzyńska, analityczka funkcjonowania polityki w sieci. – On już nawet nie tyle podłącza się pod ten antyukraiński pociąg w Polsce, co próbuje być w jego lokomotywie – skomentowała, nie kryjąc zniesmaczenia. I wyliczała, w jaki sposób na słowach byłego posła PiS swój kapitał zbije rosyjska propaganda. Bo – jak stwierdziła – Kowalski idealnie wpasowuje się w kremlowskie narracje dotyczące Ukrainy.

„Jeśli naprawdę chcecie Polski, gdzie jest tylko jeden wzór etniczny i polityczny, to w tej Polsce będzie jedno miejsce, tylko dla jednego człowieka. Janusz Kowalski. Tak, to brzmi arcypolsko. Miejsca dla innych już nie będzie" – zakończył swoje przemówienie w Sejmie premier Donald Tusk. Dosadniej się nie dało.

PAP

eprasa.pl 76fd4ce103

Historyczna wizyta papieża na Wyspach Kanaryjskich. Zaczął od Gran Canarii

Oprac. Anna Nagel
Gran Canaria

Leon XIV przyleciał wczoraj na Wyspy Kanaryjskie, by zapoznać się z sytuacją przybywających tam migrantów i spotkać się z tamtejszą ludnością. Pierwszym etapem jest wyspa Gran Canaria.

Wyspy Kanaryjskie zamierzał odwiedzić papież Franciszek, który mówił dziennikarzom o tych planach. Zrealizuje je jego następca.

Papież odwiedził najpierw Gran Canarię, gdzie w porcie Arguineguin na południowo-zachodnim wybrzeżu wyspy, w obecności lokalnych władz spotkał się z migrantami i osobami zaangażowanymi w ich przyjmowanie. Oddał też hołd tym, którzy zginęli na morzu.

Arguineguin jest nazywany „portem wstydu" od 2020 roku, gdy w ciągu tygodnia dotarło tam ponad 2 tysiące migrantów z Mauretanii, Senegalu, Maroka i innych krajów Afryki. Było to w chwili, gdy wybuchł kryzys związany z szerzeniem się koronawirusa. Migranci, którzy nie mogli z tego powodu opuścić portu, byli przetrzymywani w skrajnie trudnych warunkach i spali pod gołym niebem na betonowym wybrzeżu. Pomocy udzielił im wtedy Caritas.

Po tej wizycie w porcie Leon XIV spotkał się z miejscowym duchowieństwem w katedrze Świętej Anny w Las Palmas.

Wieczorem odprawił mszę na miejscowym stadionie. PAP

FOT. PAP/EPA

Wizytę na Wyspach Kanaryjskich papież Leon XIV rozpoczął od Gran Canarii

Gala MMA na urodziny Trumpa. Wśród gości Karol Nawrocki

Adam Kielar
USA

W najbliższą niedzielę, w ogrodach Białego Domu, odbędzie się gala UFC Freedom 250. Wydarzenie to upamiętni 250. rocznicę powstania Stanów Zjednoczonych oraz 80. urodziny prezydenta Donalda Trumpa. W gali weźmie udział także prezydent Polski Karol Nawrocki.

FOT. PAP/EPA/POLSKA PRESS

Gala UFC Freedom 250 uświetni 80. urodziny Donalda Trumpa. Wśród gości będzie prezydent Karol Nawrocki

Gala UFC Freedom 250 to niecodzienne wydarzenie, które odbędzie się w ogrodach Białego Domu. Przygotowania do gali są już w toku, a na terenie południowego trawnika Białego Domu wznoszone są konstrukcje, w tym imponująca struktura „The Claw", która ma służyć oświetleniu i produkcji. Dzięki temu budynek Białego Domu pozostanie widoczny w tle.

Wydarzenie składa się z siedmiu walk i jest częścią obchodów 250. rocznicy podpisania Deklaracji Niepodległości USA.

Jednocześnie 14 czerwca będą miały miejsce 80. urodziny Donalda Trumpa.

Tymczasowa arena pomieści około 4-5 tysięcy osób, w tym weteranów i zaproszonych gości. Dodatkowo, około 85 tysięcy fanów będzie mogło oglądać widowisko na ekranach ustawionych w pobliżu Białego Domu. Główną walkę stoczą Ilia Topuria i Justin Gaethje.

Donald Trump oraz Dana White, szef UFC, są przyjaciółmi, co miało wpływ na organizację tego wydarzenia w Białym Domu. Trump, jako pierwszy urzędujący prezydent USA, był gościem gali UFC w 2019 roku. W rozmowie z magazynem „Time" wyjaśnił, dlaczego zdecydował się na takie wydarzenie:

„Cóż, po pierwsze, podoba mi się to. To, co robi (White), jest niepowtarzalne. Nigdy czegoś takiego nie widziałem" - mówił Trump.

Wśród gości będzie także prezydent Polski Karol Nawrocki - o czym poinformował w środę szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz.

„Prezydent Karol Nawrocki udaje się z wizytą do Waszyngtonu. W niedzielę, 14 czerwca, na zaproszenie obchodzącego w tym dniu urodziny Prezydenta Donalda Trumpa, weźmie udział w organizowanej w Białym Domu gali UFC Freedom 250" - oświadczył na portalu X.

Tymczasowa arena pomieści około 4-5 tys. osób, w tym weteranów i zaproszonych gości. Wśród nich będzie też Karol Nawrocki

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz ocenił, że wizyta prezydenta Karola Nawrockiego w Stanach Zjednoczonych w najbliższą niedzielę na pewno nie zaszkodzi Polsce. Wizyta ta buduje relacje, a są one dla prezydenta USA Donalda Trumpa ważną rzeczą - powiedział.

Z wyjazdu prezydenta Nawrockiego zadrwił wcześniej wicepremier i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, życząc, by dotarł „co najmniej do półfinału".

Dopisał jeszcze potem, by w drodze powrotnej „przywiózł Ziobrę".
PAP

W Indiach spadła liczba urodzonych dzieci

Oprac. Anna Nagel
Indie

Współczynnik dzietności w Indiach, najludniejszym państwie świata, po raz pierwszy w historii pomiarów spadł z 5,2 do 1,9, czyli poniżej kluczowego progu zastępowalności pokoleń.

Wnioski z majowej aktualizacji ogólnokrajowego badania Sample Registration System (SRS) przytoczył indyjski portal Firstpost. Najdrastyczniejsze zmiany demograficzne dotyczą stolicy Indii, Delhi, gdzie poziom urodzeń wyniósł 1,2 i jest niższy niż w większości państw zachodnich. Poza stolicą najniższa dzietność występuje w lepiej rozwiniętych stanach południowych Tamil Nadu i Kerala, a najwyższa - w najbiedniejszych regionach na północnym wschodzie Bihar (2,9) i Uttar Pradesh (2,6). Uniwersalna wartość wskaźnika prostej zastępowalności pokoleń wynosi 2,1. Oznacza to, że - w dłuższej perspektywie i przy wyłączeniu innych zjawisk, np. migracji - na każdą kobietę w ciągu życia powinno przypaść średnio 2,1 urodzonego dziecka, aby dane państwo lub region zachowały dotychczasową populację.

Zgodnie z szacunkami ONZ Indie w 2023 r. prześcignęły Chiny pod względem liczby mieszkańców i stały się najludniejszym państwem świata.

Od lat 70. XX wieku władze indyjskie reagowały na dynamiczny wzrost ludności m.in. polityką kontroli urodzeń. Od 2005 r. w Indiach nastał czas tzw. dywidendy demograficznej, gdy gospodarka korzysta na tym, że liczba osób w wieku produkcyjnym przewyższa liczbę seniorów i dzieci. PAP

Przez Cieśninę Ormuz przepłynął drugi statek południowokoreańskiego armatora

Oprac. Alina Mazurska
Cieśnina Ormuz

Gazowiec południowokoreańskiego armatora bezpiecznie opuścił Cieśninę Ormuz. To drugi statek należący do armatora z Korei Południowej, któremu się to udało, od wybuchu wojny.

FOT. EAST NEWS

Cieśnina Ormuz. Statki muszą uzyskać zgodę Iranu na wpłynięcie

Ze względów bezpieczeństwa nie ujawniono nazwy jednostki. Wiadomo jedynie, że statek, transportujący skroplony gaz ziemny (LNG) i wyczarterowany przez zagraniczną firmę (jej nazwy również nie podano), zmierza obecnie do portu docelowego poza Koreą Płd. Na pokładzie znajduje się ośmioro Koreańczyków. Nie jest jasne, czy rejs wiązał się z uiszczeniem opłaty.

Pod koniec marca irański ambasador w Seulu Said Kuzeczi oświadczył, że Korea Płd. nie jest wrogiem Iranu w trwającej wojnie na Bliskim Wschodzie i jej statki mogą „warunkowo", tj. po porozumieniu z rządem w Teheranie, przepływać Ormuz.

Południowokoreańskie MSZ zapewniło, że „nadal będzie komunikować się z (władzami) właściwych państw" w kwestii bezpiecznego tranzytu jednostek.

W cieśninie pozostają nadal 24 statki powiązane z Koreą Płd., a na ich pokładach znajduje się 139 koreańskich marynarzy - podała południowokoreańska agencja Yonhap.

W maju region zdołał opuścić tankowiec Universal Winner należący do południowokoreańskiego armatora HMM. Był to pierwszy udany przypadek przepłynięcia przez Ormuz statku powiązanego z Koreą Płd., odkąd na przełomie lutego i marca Iran zablokował cieśninę w odwecie za rozpoczęte 28 lutego naloty USA i Izraela na to państwo. W środę Universal Winner bezpiecznie dotarł do południowokoreańskiego portu Ulsan, dostarczając 2 mln baryłek ropy naftowej, co - jak zaznaczył Yonhap - uspokoiło nastroje na lokalnym rynku surowców energetycznych.

Korea Płd. importuje ok. 70 proc. ropy naftowej z krajów Zatoki Perskiej. PAP

eprasa.pl 76fd4ce103

tygodnik
Regionów

Piątek, 12.06.2026

SZCZECIN
„Scandia", która wzięła za patrona generała. Jak szczecińska stocznia stworzyła amerykański transportowiec **str. 10**

SŁUPSK
Świat po lobotomii nie śpi i nie śni. Tęcza stworzyła spektakl, który daje do myślenia. Recenzujemy najnowsze wydarzenie teatralne w Słupsku **str. 14**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Bycie ochotnikiem to misja. Cena, jaką trzeba zapłacić? Czas zabierany najbliższym

- Bycie członkiem OSP to tradycja rodzinna. Mój ojciec był strażakiem, moje córki działały w drużynach pożarniczych - mówi strażak ochotnik Mirosław Zalewski **str. 12-13**

eprasa.pl 76fd4ce103

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 12.06.2026

Jak szczecińska stocznia stworzyła amerykański transportowiec

Marek Jaszczyński
Region

Niewiele osób wie, że jeden z transportowców armii Stanów Zjednoczonych początku XX wieku powstał w Szczecinie. Zwodowany w 1889 roku w stoczni Vulcan statek „Scandia" przez ponad trzy dekady przewoził pasażerów, emigrantów, żołnierzy i zaopatrzenie na oceanicznych szlakach.

FOT. INTERNET

„Warren" zacumowany przy nabrzeżu we Władywostoku podczas ewakuacji części oddziałów Legionu Czechosłowackiego. Żołnierze zostali następnie przetransportowani do Triestu we Włoszech

Statek został zbudowany w stoczni AG Vulcan Stettin, jednej z najważniejszych stoczni działających w ówczesnym Szczecinie. Zwodowano go 24 sierpnia 1889 roku pod nazwą „Scandia". Jednostka powstała dla niemieckiej linii żeglugowej HAPAG (Hamburg-Amerikanische Packetfahrt-Actien-Gesellschaft, Hamburg-Amerika-Linie), obsługującej połączenia transatlantyckie między Europą a Stanami Zjednoczonymi.

Mierzący ponad 113 metrów długości parowiec o wyporności 4 243 tony rozwijał prędkość około 14 węzłów i należał do nowoczesnych jednostek swojej epoki. Przypomnijmy, to nie była jeszcze era wielkich czterofajkowców.

Tragiczny rejs z emigrantami

W historii „Scandii" zapisał się szczególnie rejs z 1892 roku. Statek wypłynął z Hamburga do Nowego Jorku z ponad tysiącem pasażerów, głównie emigrantów podróżujących w najtańszej klasie. W trakcie podróży na pokładzie wybuchła epidemia cholery. Po przybyciu do Nowego Jorku informowano o śmierci 32 osób podczas rejsu. Statek został objęty kwarantanną wraz z innymi jednostkami przybywającymi z Europy.

Zakup przez armię Stanów Zjednoczonych

W czasie wojny amerykańsko-hiszpańskiej w 1898 roku jednostkę odkupił Departament Kwatermistrzowski Armii Stanów Zjednoczonych. Rok później statek przemianowano na „Warren", na cześć generała Gouverneura K. Warrena, bohatera wojny secesyjnej. Patron nie był przypadkowy. Generał Gouverneur Kemble Warren (1830-1882), wybitny inżynier i oficer armii Stanów Zjednoczonych, zasłynął podczas wojny secesyjnej. Największą sławę przyniosła mu bitwa pod Gettysburgiem, gdzie w decydującym momencie dostrzegł zagrożenie dla wzgórza Little Round Top i zorganizował jego obronę przed atakiem wojsk Konfederacji.

Historycy uznają, że jego szybka reakcja mogła mieć kluczowe znaczenie dla przebiegu całej bitwy. Z tego powodu Warren do dziś bywa określany mianem Bohatera Little Round Top, a jego nazwisko nosiły liczne obiekty i jednostki wojskowe, w tym wspomniany transportowiec.

Dawna „Scandia" służyła jako USAT (United States Army Transport) „Warren". Jej głównym zadaniem był transport żołnierzy, sprzętu i zaopatrzenia pomiędzy wyspami Filipin, które po wojnie z Hiszpanią (trwającą od 25 kwietnia do 12 sierpnia 1898 roku) znalazły się pod kontrolą Stanów Zjednoczonych.

Służba na Pacyfiku

Przez kolejne lata „Warren" regularnie kursował pomiędzy Filipinami, Chinami, Japonią i zachodnim wybrzeżem USA. Transportował oddziały wojskowe, uczestniczył w operacjach logistycznych związanych z amerykańską obecnością w Azji oraz wspierał działania podczas interwencji na Syberii po zakończeniu I wojny światowej.

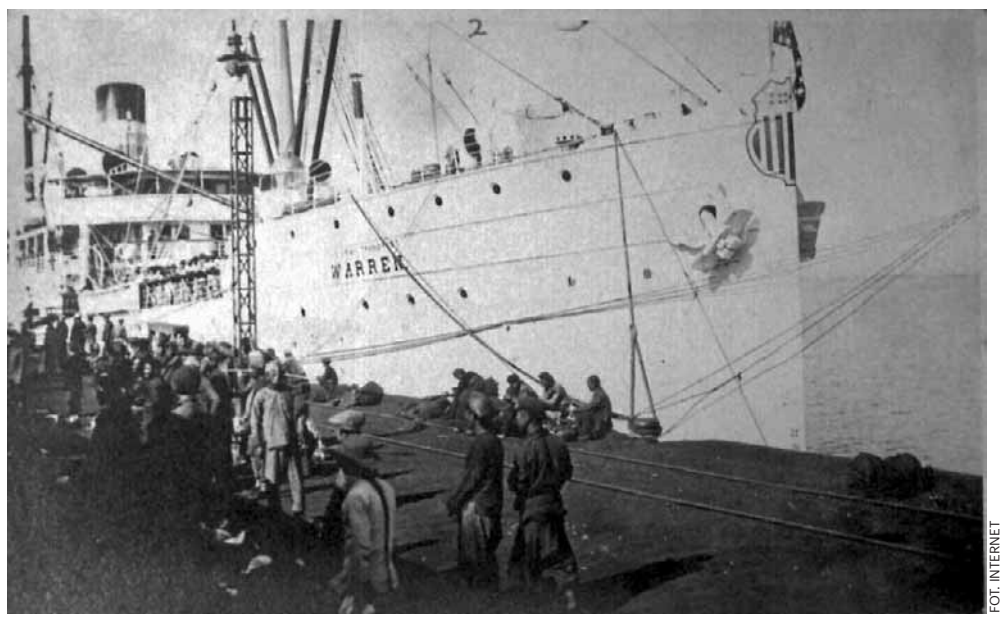

FOT. INTERNET

„Warren" zacumowany przy nabrzeżu prawdopodobnie w Chinach. Data wykonania fotografii nieznana

W 1916 roku statek przeszedł gruntowną modernizację. W dokumentach armii amerykańskiej zapisano nawet, że został „praktycznie przebudowany od nowa". Wymieniono między innymi kotły i znacząco unowocześniono wyposażenie jednostki. Z czasów I wojny światowej pochodzi jeden z najbardziej niezwykłych epizodów w historii USAT „Warren". W sierpniu 1918 roku statek zacumował we Władywostoku. Dlaczego?

2 sierpnia 1918 roku Stany Zjednoczone ogłosiły decyzję o wysłaniu sił ekspedycyjnych na Syberię. Oficjalnie podawano, że ich zadaniem będzie ochrona Legionu Czechosłowackiego przed atakami uzbrojonych jeńców austro-węgierskich i niemieckich. Informowano również - w dość ogólnikowy sposób - że rząd Japonii wesprze działania amerykańskie we Władywostoku, zabezpieczając tym samym ewakuację i odwrót Legionu Czechosłowackiego. Do Rosji przeciw bolszewikom skierowano Amerykańskie Siły Ekspedycyjne na Syberii (American Expeditionary Force Siberia) liczące tylko około 7 tysięcy żołnierzy, dowodzone przez generała Williama S. Gravesa. Dowodzący siłami armii USA na Filipinach został 3 sierpnia 1918 r. zobowiązany do wysłania 27. i 31. pułku piechoty, szpitala polowego, kompanii ambulansowej oraz kompanii telegraficznej do Władywostoku, przy czym „Warren", „Crook" i „Merritt" zostały wyznaczone jako transportowce. Elementy 27. pułku piechoty zostały zaokrętowane na „Warrena", który wypłynął 7 sierpnia 1918 r. i dotarł 15 sierpnia. Kolejne rejsy obejmowały transport elementów służby medycznej i szpitala polowego we wrześniu.

W 1920 roku „Warren" odbywał rejsy do Władywostoku w celu ewakuacji żołnierzy Legionu Czechosłowackiego, wyokrętowując ich w Trieście we Włoszech.

Koniec służby i tajemniczy finał

28 grudnia 1922 r., po ponad dwóch dekadach służby, armia USA sprzedała statek firmie Le Seug Giap and Company. Dwa lata później dawny „Warren" zatonął przy nabrzeżu w Szanghaju. Przyczyny zatonięcia nie zostały jednoznacznie wyjaśnione.

Wrak przez kilka lat pozostawał w porcie, a ostatecznie został zezłomowany pod koniec lat 20. XX wieku. Tym samym zakończyła się historia jednostki, która rozpoczęła się w szczecińskiej stoczni i prowadziła przez Atlantyk, Pacyfik oraz najważniejsze wydarzenia geopolityczne początku XX wieku.

eprasa.pl 76fd4ce103

AUTOREKLAMA

0011535544

Polskie firmy przed wielką szansą. Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego już 15 czerwca

Przed polskim przemysłem otwierają się perspektywy udziału w inwestycjach liczonych w setkach miliardów złotych. Transformacja energetyczna, rozwój energetyki jądrowej, morskich farm wiatrowych oraz modernizacja sektora obronnego stwarzają ogromne możliwości dla krajowych przedsiębiorstw. O tym, jak skutecznie wykorzystać ten potencjał, będą rozmawiać uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First", które odbędzie się 15 czerwca w Rzeszowie.

Polska rozpoczyna jeden z największych programów inwestycyjnych w swojej historii. W najbliższych latach miliardy złotych zostaną przeznaczone na rozwój nowoczesnej energetyki, infrastruktury przesyłowej oraz wzmacnianie bezpieczeństwa państwa. Najważniejsze dziś pytanie brzmi: jaki udział w tych przedsięwzięciach przypadnie polskim przedsiębiorstwom?

Odpowiedzi padną podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First". Wydarzenie zgromadzi przedstawicieli największych inwestorów, zamawiających, producentów, dostawców technologii, instytucji finansowych oraz administracji publicznej.

Energetyka i obronność napędzą gospodarkę

Inwestycje w sektorach energetycznym i obronnym będą jednym z głównych motorów rozwoju polskiej gospodarki w nadchodzącej dekadzie. Energetyka jądrowa, offshore, OZE i magazynowanie energii, modernizacja sieci elektroenergetycznych - pobudzą zapotrzebowanie na tysiące produktów i usług. Podobnie w przemyśle obronnym. Rosnące nakłady na bezpieczeństwo oraz modernizacja sił zbrojnych oznaczają nowe kontrakty dla przedsiębiorstw działających w wielu branżach – od metalurgii i produkcji komponentów po zaawansowane technologie i usługi inżynieryjne.

Forum pokaże, jak polskie firmy mogą przygotować się do udziału w tych procesach i zwiększyć swoją konkurencyjność na rynku.

Od rozmów do kontraktów

Forum organizowane w Rzeszowie daje możliwość bezpośrednich spotkań pomiędzy dostawcami a podmiotami odpowiedzialnymi za realizację strategicznych inwestycji. Uczestnicy poznają wymagania stawiane wykonawcom, procedury zakupowe, oczekiwania dotyczące jakości, certyfikacji oraz bezpieczeństwa dostaw. Dla wielu przedsiębiorstw może to być początek nowych relacji biznesowych, które przełożą się na konkretne kontrakty.

Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniu local content, czyli zwiększania udziału krajowych przedsiębiorstw w realizacji projektów finansowanych ze środków publicznych i prywatnych.

Debata o przyszłości polskiego przemysłu

Uczestnicy Forum będą rozmawiać m.in. o finansowaniu strategicznych inwestycji, budowie krajowych łańcuchów dostaw, współpracy biznesu z administracją oraz możliwościach rozwoju krajowego potencjału produkcyjnego. W centrum dyskusji znajdzie się również pytanie o to, jak wykorzystać historyczną skalę inwestycji do budowy trwałych kompetencji technologicznych i przemysłowych w Polsce. To szczególnie istotne, ponieważ nadchodzące projekty powinny nie tylko zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i obronne kraju, ale także wspierać rozwój polskich przedsiębiorstw oraz wzrost ich udziału w globalnych łańcuchach wartości.

Rzeszów miejscem spotkania liderów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" odbędzie się 15 czerwca 2026 roku na Uniwersytecie Rzeszowskim. Wydarzenie skierowane jest do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz wszystkich podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Organizatorzy podkreślają, że celem forum jest stworzenie platformy współpracy, która pozwoli skuteczniej wykorzystać potencjał polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji kluczowych dla przyszłości kraju.

Najważniejsze panele

Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?

- Strategiczne inwestycje w energetyce i obronności a lokalne łańcuchy dostaw
- Local content a prawo zamówień publicznych, dobre i złe praktyki
- Offset i transfer technologii, rola spółek Skarbu Państwa, instytucji rozwojowych i banków

Finansowanie projektów strategicznych

- Finansowanie, gwarancje i ubezpieczanie inwestycji
- Granty i programy rządowe i UE, SAFE, partnerstwo publiczno-prywatne
- Rola instytucji rozwojowych i banków
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm

- Jak zostać dostawcą w energetyce
- Inwestycje w energetyce a local content - bezpieczeństwo energetyczne i konkurencyjność
- Łańcuchy dostaw dla inwestycji w OZE, gaz, ciepło i sieci energetyczne
- Procesy certyfikacyjne i prawo zamówień publicznych
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

- Jak zostać dostawcą w sektorze obronnym i cyberbezpieczeństwa
- Współpraca z armią - procesy certyfikacyjne, prawo zamówień publicznych i finansowanie
- Badania i rozwój w sektorze obronnym
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Szczegółowy program wydarzenia dostępny na stronie: energiazpolski.pl

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Ministerstwo Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY

ORLEN

PARTNER GŁÓWNY

PKO Bank Polski

PARTNERZY

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

PZU

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

asseco

Enea

TAURON DYSTRYBUCJA

rzeszów stolica innowacji

POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

PGZ

PARTNER REGIONALNY

Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI

strefa BIZNESU.pl

STREFA OBRONY

nasze miasto.pl

NOWINY24

pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info

TVP 3 RZESZÓW

Polskie Radio RZESZÓW 75

eprasa.pl 76fd4ce103

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 12.06.2026

Bycie ochotnikiem to misja. Cena? Czas zabierany najbliższym

Joanna Boroń
Region

- Każde zdarzenie przeżywa się inaczej. Żeby to źle nie zabrzmiało... mi pomaga, patrzenie na akcję w sposób uzawodowiony. W czasie akcji wykonujemy konkretne czynności i na tym się skupiamy. - mówi Mirosław Zalewski, strażak ochotnik, wiceprezes zachodniopomorskiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

FOT. DAWID JASKIEWICZ

W samym województwie działa około 150 Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. To pokazuje skalę zaangażowania - mówi Mirosław Zalewski

Skąd bierzecie młodych ochotników, którzy zastąpią was, kiedy już nie będziecie mieli siły jeździć do pożarów?
Przede wszystkim z naszych domów. Bycie członkiem OSP to tradycja rodzinna. Mój ojciec był strażakiem, ja również jestem strażakiem, a moje córki działały w Młodzieżowych Drużynach Pożarniczych. To właśnie jest ta młoda krew, która zasila nasze szeregi. Poza tym strażacy ochotnicy z lokalnych jednostek prowadzą różne akcje w szkołach, zachęcają dzieci do wstępowania do Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych i realizują program przygotowany przez Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Wbrew pozorom liczba młodych adeptów pożarnictwa pozostaje stabilna i na razie nie widzimy problemu z naborem. Myślę, że będzie nas miał kto zastąpić.

Czy łatwiej jest w mniejszych miejscowościach zachęcić młodych ludzi do przyjścia do was?
Myślę, że tak. Z jednej strony mamy właśnie te tradycje rodzinne, o których już mówiliśmy. Ale bycie w drużynie to jest dla dzieci z mniejszych ośrodków szansa zrobienia czegoś ciekawego popołudniami. W mniejszych miejscowościach nie ma dużych domów kultury, kin czy teatrów, więc OSP daje możliwość zagospodarowania wolnego czasu. Organizujemy między innymi turnieje pierwszej pomocy, obozy, wyjazdy i kolonie dla Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Możliwości aktywnego spędzania czasu jest naprawdę wiele.

Mam też wrażenie, że remizy to więcej niż tylko miejsca, z których wyjeżdżacie do akcji. To także centra życia społecznego i kultury.
Zdecydowanie tak. Współczesna remiza jest centrum spotkań, kultury i życia rodzinnego. Strażacy ochotnicy tworzą dużą rodzinę. Spotykamy się przy różnych uroczystościach, świętach, wydarzeniach lokalnych. Spotykamy się też tam z dziećmi, żeby mogły poćwiczyć, dowiedzieć się czegoś ciekawego z historii straży, również swojej własnej rodziny. Wydaje mi się, że te ochotnicze straże pożarne są takim elementem spajającym te lokalne środowiska.

To wszystko brzmi tak zwyczajnie. Ale później przychodzi praktyka. Trzeba wyjechać do akcji... Nie każdy się do tego nadaje. Jakie są kryteria przyjęcia do służby?
Przede wszystkim taki ochotnik musi chcieć pomagać innym. To podstawowy warunek. Działalność strażaka to nie tylko ratownictwo, ale także pomoc humanitarna i wiele innych form wsparcia. Jeśli mówimy o działaniach ratowniczych, kandydat musi przejść badania lekarskie oraz ukończyć podstawowe szkolenie strażaka ochotnika, obejmujące zarówno zajęcia praktyczne, jak i e-learning. Dopiero po jego ukończeniu możemy mówić o ratowniku. Ale członek OSP to nie tylko ten ratownik. Nie każdy odnajduje się w działaniach ratowniczych. Dla takich osób również jest u nas miejsce - mogą angażować się w działania organizacyjne, edukacyjne czy humanitarne.

W zachodniopomorskim jest 456 zarejestrowanych jednostek OSP. To około 16 000 strażaków i około 3000 młodych w „młodzieżowce"

Bywacie świadkami bardzo trudnych wydarzeń. To ogromne obciążenie psychiczne.
Tak. Mówię to na własnym przykładzie. Takie doświadczenia zostają w człowieku. Każde zdarzenie przeżywa się inaczej. Żeby to źle nie zabrzmiało... mi pomaga, patrzenie na akcję w sposób uzawodowiony. W czasie akcji wykonujemy konkretne czynności, ratujemy życie ludzkie, mienie i na tym się skupiamy. Później przychodzi czas na odreagowanie. Rozmawiamy, wyrzucamy z siebie te emocje. W razie czego mamy pomoc psychologa z komendy wojewódzkiej czy powiatowej, więc jakoś sobie musimy z tym radzić. Natomiast tak, przeżycia są czasami straszne, ale trzeba sobie z nimi poradzić, jeżeli mamy to dalej robić. Jeżeli ktoś sobie z tym nie radzi, to powtórzę, jest inna furtka w OSP, dalej się może realizować. Nie musi jeździć do akcji.

Czy zdarza się, że młody strażak po pierwszych akcjach rzeczywiście stwierdza, że to jednak nie dla niego?
Tak, zdarza się. I bardzo cenię osoby, które potrafią to otwarcie powiedzieć. Gorzej, gdy ktoś nie przyznaje się do pro-

eprasa.pl 76fd4ce103

blemu i nosi ten ciężar w sobie. Najczęściej dzieje się tak po szczególnie trudnych akcjach. Wtedy niektórzy decydują, że wolą zajmować się młodzieżą albo innymi obszarami działalności OSP.

Często jesteście pierwsi na miejscu zdarzenia. Jak wygląda współpraca z Państwową Strażą Pożarną?
Traktują nas jako partnerów w działaniach. Doskonale wiedzą, że też nasze zaangażowanie jest duże. Może wyszkoleniem czasami ustępujemy Państwowej Straży Pożarnej z racji tego, że to jest ich zawód, a my to robimy ochotniczo, ale uważamy, czujemy się jak partnerzy. Nasi druhowie wykonują działania ramię w ramię ze strażakami Państwowej Straży Pożarnej, czego prostym przykładem jest między innymi też ostatni pożar między innymi pod Kołobrzegiem w Grzybowie, gdzie kilka dni strażacy ochotnicy i Państwowa Straż Pożarna dogaszały torfowiska, które się paliły. Wspieramy siebie wzajemnie i taki model jest właściwy dla naszego systemu bezpieczeństwa ratowniczego, czyli partnerstwo OSP i PSP na każdym szczeblu.

Czy zawodowi strażacy często rekrutują się spośród waszych młodych ochotników?
Oj tak.

Tak właśnie myślałam, że często łowią w waszym stawie...
Zarzucają sieci dosyć często (śmiech). I trudno się im dziwić. Pod postacią naszego ochotnika dostają kandydata częściowo wyszkolonego. Z drugiej strony członkostwo w OSP i zdobyte kwalifikacje są dodatkowo punktowane podczas naborów do straży, więc naszym młodym łatwiej trafić do zawodowej straży. Cieszymy się, gdy nasi druhowie trafiają do Państwowej Straży Pożarnej.

A czy działa to także w drugą stronę? Zawodowy strażak na emeryturze staje się ochotnikiem?
I tu panią zaskoczę, nawet nie na emeryturze (śmiech). Nawet czynni strażacy działają w OSP, bo strażak pracuje w systemie dyżurowym zmianowym, więc jeżeli jest poza dyżurem, dosyć często się zdarza, że wyjeżdża również w swojej lokalnej OSP do zdarzenia, co jest też dużym wsparciem dla tej jednostki, bo to zawodowiec. To nie jest pasożytnictwo, to jest symbioza.

Strażacy ochotnicy to jeden z największych wolontariatów w Polsce. Przyznam, że ta informacja mnie zaskoczyła.
W samym województwie zachodniopomorskim działa około 150 Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. To pokazuje skalę zaangażowania. To jest naprawdę potężna rzesza ludzi, która tutaj może w każdej chwili stanąć, nazwę to górnolotnie, do boju ramię w ramię z Państwową Strażą Pożarną i innymi służbami w celu zabezpieczenia różnych zdarzeń. Mamy też wiele nowych obowiązków. Nowe przepisy dotyczące ochrony ludności dodatkowo wzmacniają rolę OSP w budowaniu odporności lokalnych społeczności, na myśli mam obronę cywilną.

Za granicami mamy wojnę...
Widziałem jej skutki. W zeszłym roku byłem na poligonie ze strażakami ukraińskimi. Wymienialiśmy się doświadczeniami, my naszymi z budowania ochotnictwa, natomiast oni pokazywali to, jak pracują w realiach wojny. To, co nas zaskoczyło, to fakt, że Ukraińska Straż Pożarna zajmuje się rozminowaniem i usuwaniem niewybuchów i niewypałów.

Przerażające zadanie, ale potrzebne.
Byśmy nie musieli iść tym tropem. By ta wojna nie dotarła do nas.

Może kogoś zainspirowaliśmy naszą rozmową i chciałby zostać ochotnikiem. Jak ma się do tego zabrać, od czego zacząć, jakie powinny być jego pierwsze kroki?
To bardzo proste. Wystarczy skontaktować się z najbliższą jednostką OSP - osobiście lub przez media społecznościowe - i zgłosić chęć działania. Dalej kandydat zostanie poprowadzony przez cały proces: złożenie deklaracji, badania lekarskie, szkolenie podstawowe i przygotowanie do służby. Warto pamiętać, że strażacy poświęcają na szkolenia ogromną ilość własnego czasu. Bardzo dużym problemem są szkolenia podstawowe z racji tego, że one się odbywają weekendowo. To jest ponad sto godzin szkolenia, żeby strażak wiedział w ogóle, co ma robić. Szkolenie i służenie w jednostce często odbywa się kosztem rodzin. Staramy się tego nie robić, ale... pamiętam sytuację, kiedy w czasie ślubu jednego ze strażaków, zawyła syrena alarmowa. Pan młody był kierowcą, jedynym kierowcą, i wyobraźcie sobie państwo, że wyszedł z kościoła, wsiadł za stery, pojechał samochodem do akcji, następnie wrócił. I ksiądz był na tyle wyrozumiały, że poczekał.

A jego wybranka była wyrozumiała i też poczekała? Był happy and?
Do dzisiaj są razem.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

eprasa.pl 76fd4ce103

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 12.06.2026

Świat po lobotomii nie śpi i nie śni. Ten spektakl daje do myślenia

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Wizualnie piękny. W warstwie muzycznej przejmujący. Aktorsko perfekcyjny. Najnowszy spektakl Teatru Lalki Tęcza myślącego i wrażliwego widza nie pozostawi obojętnym. Niezależnie od jego wieku. Przedstawienie „Kto ukradł moje sny", oparte na tekście Katarzyny Kasicy i w reżyserii Filipa Szatarskiego, podejmuje ważny temat ludzkiej wolności, tożsamości i potrzeby bezpieczeństwa, która zwodniczo może zaprowadzić nas w mroczny świat zniewolenia.

FOT. MAGDA TRAMER

Aktorzy grają nie tyle mimiką twarzy (gdyż światło często przemienia je w maski), lecz ciałem

Co

Jesteśmy w mieście labiryncie rządzonym przez tajemniczy System, który objawia się przez surowe w tonie komunikaty. To miasto nie śpi i nie śni. Sny są zakazane. Zarówno te o domku z zielonym dachem i galopujących koniach, jak i koszmary. Snów nie daje się kontrolować, więc System je odbiera. Czy siłą? Niekoniecznie. Ludzie sami oddają swoje sny za obietnicę bezpieczeństwa. Tracą jednak też pamięć, wspomnienia i marzenia. Nic nie boli, ale i nic nie cieszy. A i spokój jest iluzoryczny, bowiem pod jego pozorami kryje się przemoc.

Świat bez emocji staje się światem zamieszkanym przez automaty. Mieszkańcy miasta w swojej większości funkcjonują jak ludzie poddani lobotomii. To zabieg, który kiedyś przeprowadzano na pacjentach szpitali psychiatrycznych. Polegał na przerwaniu połączeń nerwowych w płatach czołowych mózgu. Powodował trwałą zmianę osobowości, utratę empatii, otępienie, apatię, napady padaczkowe.

Kto

W tym dystopijnym mieście nie wszystko jednak toczy się tak, jak chce System. Bo człowieka z człowieka nie da się do końca wypalić. Nawet ci, którzy wydają się pogodzeni ze swoim życiem nieżyciem, od czasu do czasu tęsknią za czymś, co wypełniało kiedyś brak i puste miejsca. Nie pamiętają, co to było, ale tęsknią.

Postaci dramatu stworzono tak, aby pokazać przeróżne ludzkie postawy wobec terroru.

Jest więc Rebel (Mikołaj Prynkiewicz), który nie godzi się na System od początku, zadaje niewygodne pytania i to on będzie liderem rewolucji.

Jest Lord (Piotr Merecki), stary człowiek, który w pudełku trzyma swój skarb - pamięć miasta sprzed labiryntu, której... nie pamięta. Wystarczy, że to wspomnienie posiada. Też jest ważny dla rewolucji. To jego egzekucja, za tworzenie mapy, otwiera drzwi innym.

Są funkcjonariusze Systemu - pozorny cynik Iluzjonista (Hubert Skonieczka), przejmująco smutna Kobieta, która Pamięta (Ilona Zaremba), Herold ogłaszający komunikaty (Małgorzata Stecz) i postać wyjątkowo tragiczna w swoim zagubieniu - Nakręcacz (Adam Poboży). I oni, może poza Heroldem, mają wahania, doznają przemiany, wydają się momentami odzyskiwać swoje człowieczeństwo.

Na tej drodze wyprzedza ich Bella (na premierze Magdalena Kamińska, zamiennie Alicja Gierłowska). Ze stanu obojętności za sprawą Rebela przechodzi do postawy buntu.

Od początku do końca człowiekiem w pełni jest Kobieta z Dzieckiem (Izabela Nadobna-Polanek). Niesie światło, zachowała swoją pamięć i marzenia. Jest czuła, delikatna, opiekuńcza i silna zarazem w swoim oporze przeciwko Systemowi.

No i jest Syrena (Anna Rau), której wokalizy na początku i w finale przywołują Świat, Człowieka, Absolut i Wolność. Jest Pamięcią, Praboginią, Pramatką, Wszechświatem. Jest.

Jak

Miasto labirynt tworzą ciemne i zimne barwy oraz lustrzane prostopadłościany i sześciany z ostrymi krawędziami. Powstaje z tych elementów klaustrofobiczna, nieprzyjazna i zimna przestrzeń.

W kontraście do niej na ekranie pojawiają się projekcje snów: pełne żywych barw, roślinnych i zwierzęcych kształtów, ludzkich oczu. Surrealistyczne i wizjonerskie.

Kontrast do ponurej przestrzeni stanowi także azyl z miękkiego tiulu, który opada na scenę, by otulić i ochronić Kobietę z Dzieckiem.

Aktorzy grają nie tyle mimiką twarzy (gdyż światło często przemienia je w maski), lecz ciałem. Choreografia jest zwykle tworzona z miękkich, delikatnych ruchów, kiedy więc w jednej ze scen zmienia się on w ekstatyczno-epileptyczne szaleństwo, ze smutku, leniwej zgody, zmęczenia wyłania się bunt.

Takich momentów, chwytających za gardło, jest więcej. Dla mnie wyjątkowo mocna jest scena początkowa - kiedy szare postaci z twarzami ukrytymi za białymi maskami chodzą po widowni, wpatrują się w widzów, po czym porywają Rebela. Poruszająca jest też symboliczna scena egzekucji Rebela. No i wokalizy Syreny. Jej głos i melodia głęboko wnikają w widza. Przestrzenna muzyka to bowiem kolejny bohater tego spektaklu: mistyczny śpiew Syreny kontrastowany jest transowym rytmem, który towarzyszy całemu przedstawieniu, wywołując poczucie niepokoju.

Ten cały reżyserski plan, spójny, konsekwentny, dobrze przemyślany w każdym najmniejszym szczególe, nie udałby się bez świetnie grających, perfekcyjnie pracujących ciałem aktorów. Nie idą na łatwy efekt, nie epatują emocjami, a jednak te emocje w widzu wywołują. Wielkie brawa dla całego zespołu, ale szczególne dla Mikołaja Prynkiewicza i Anny Rau.

Dla kogo

Tęcza przeznaczyła ten spektakl dla widzów nastoletnich. I to mnie cieszy, bowiem ta grupa wiekowa rzadko znajduje w teatrach ofertę dla siebie. To, że wchodzimy w świat antyutopii, też jest trafnym wyborem. Literatura, filmografia, gry komputerowe dla młodzieży często pokazują światy dystopijne. Dla nastolatka nie będzie więc to obcy temat. Co więcej, mając do czynienia z takim rodzajem fikcyjnej rzeczywistości, młody człowiek nabiera umiejętności zwracania uwagi na to, co w realnym świecie zagraża jego wolności i człowieczeństwu. Uczy się krytycznego myślenia. Może będzie w przyszłości odporny na złudne poczucie bezpieczeństwa, które oferują totalitarne systemy.

Problem widzę jednak w granicy wieku. Tęcza zaprasza młodzież od 13. roku życia. Od pedagog teatru Magdy Kamińskiej usłyszałam, że przed premierą zaproszono uczniów 14-letnich i przyjęli spektakl zaskakująco dobrze. To jednak rok różnicy z grupą docelową. Tylko albo aż, bo w tym okresie życia człowiek rozwija się niesłychanie dynamicznie.

Czy 13-latek wytrzyma ponad 1,5 godziny przedstawienia, które jest formalnie wysmakowane, pełne symboli i metafor, a więc więcej w nim ducha poezji niż akcji? W tych dystopiach, które zna z powieści, filmów i gier, jest zawsze wyraźna oś, którą tworzą działania zbuntowanego, wyrazistego bohatera/bohaterki. Wszystko dzieje się w wielkim tempie. W spektaklu Tęczy mamy zaś więcej refleksji i scen konceptualnych niż akcji.

Z drugiej jednak strony, przedstawienie to jest wymarzonym przyczynkiem do dyskusji z rówieśnikami i dorosłymi, czy to nauczycielami, czy rodzicami. Aż szkoda byłoby z takiej okazji rezygnować. Może więc warto, aby Tęcza i reżyser poszli na małe ustępstwo i przygotowali dla młodszej młodzieży wersję nieco skróconą? Jestem przekonana, że można taką modyfikację uczynić, nie tracąc wartości tej realizacji. I nadal, jak mówił przed premierą Filip Szatarski, „będą się działy piękne rzeczy".

Bo naprawdę jest i pięknie, i mądrze, i emocjonalnie. I zachęcam wszystkich, którzy cenią sobie i lubią teatr formy, niosący ważne przesłanie, aby na ten spektakl się do Tęczy wybrali. Najbliższy termin to 13 czerwca o godzinie 11. Ale i potem na pewno będzie okazja, sprawdzajcie więc na stronie teatru i wybierzcie się na przedstawienie „Kto ukradł moje sny" koniecznie.

REALIZACJA

Tekst i dramaturgia: Katarzyna Kasica
Reżyseria i choreografia: Filip Szatarski
Scenografia: Anna Tomczyńska
Muzyka: Hubert Zemler
Wizualizacje: Szymon Rogiński
Obsada: Bella – Magdalena Kamińska/Alicja Gierłowska, Kobieta z dzieckiem – Izabela Nadobna-Polanek, Syrena – Anna Rau, Handlarz – Małgorzata Stecz, Kobieta która pamięta – Ilona Zaremba, Lord – Piotr Merecki, Nakręcacz – Adam Poboży, Rebel – Mikołaj Prynkiewicz, Iluzjonista – Hubert Skonieczka, Maciej Gierłowski – głos.
Zdjęcia: Magda Tramer
Premiera: 1 czerwca 2026 roku.

eprasa.pl 76fd4ce103

Wespół w zespół, czyli happy end

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Piotr Mikołajczyk, Piotr Podbielski i Ludwik Podbielski – trzej muszkieterowie...

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

... dzięki którym wszystko zakończyło się happy endem

Aleksandra Łuczyńska
Zbliżenia

Ta historia mrozi krew w żyłach, a jednocześnie ogromnie wzrusza. Właściciele 91 mieszkań przez kilka lat nie mogli odebrać kluczy, bo deweloper nie był w stanie dokończyć inwestycji. Z kredytami do spłacenia, mieszkając kątem u rodziców, teściów, lub płacąc słono za wynajem i z ogromną niepewnością, co dalej, walczyli i działali. Dzięki pracy kancelarii prawnej i wielu zaangażowanych osób, w końcu mogą się wprowadzać do swoich mieszkań.

Rozwody, śluby, rozstania, narodziny dzieci... W ciągu kilku lat właścicieli 91 mieszkań w bloku Lusatia w Żarach spotkało wiele. W tym czasie łączyło ich jedno. Nikt z nich nie mógł odebrać kluczy do mieszkania i się wprowadzić. Były łzy, stres, kłótnie, nocne koszmary, ale zdarzyło się coś niezwykłego... Jest happy end. Dziś mogą płakać, ale na szczęście już tylko z radości.

Kątem u teściów albo rodziców

Kupili od dewelopera mieszkania jak z folderu i odliczali tylko dni do przeprowadzki, po czym okazało się, że budowa bloku, w którym mieściły się lokale, stanęła w miejscu i nie wiadomo było, czy w ogóle się zakończy... Przez kilka lat żyli więc w ogromnej niepewności i strachu. To 91 historii, każda inna. Jedni brali kredyty i mieszkali kątem u rodziców, teściów, inni płacili słono za wynajem mieszkań i czekali. To prawdziwe, ludzkie dramaty.

– My jako jedni z pierwszych kupiliśmy to mieszkanie w 2019 roku, pełni nadziei, że w 2021 roku zamieszkamy tutaj. Zależało nam na mieszkaniu w bloku z windą, bo mój mąż zachorował, nie mógł chodzić, z czynnego zawodowo człowieka, z dnia na dzień dotknęła go niepełnosprawność. Jakby tego było mało moja mama, która mieszka niedaleko, zachorowała na Parkinsona – wspomina Danuta Kudlińska, właścicielka jednego z mieszkań i obecnie członkini zarządu wspólnoty. – Pamiętam jedno zebranie, na które deweloper przyszedł i mówił tak nieskładnie, aż w końcu Piotr Mikołajczyk wstał i powiedział: „Ludzie, czy wy widzicie, że nic z tego nie będzie?! Ten człowiek jest skończony, jak nie weźmiemy sprawy w swoje ręce, to się nie uda!”. Moim zdaniem ktoś taki, jak ten deweloper, nie powinien zakładać firm i zarządzać czymkolwiek. Na szczęście dziś to już historia i dzięki naszym wybawcom, naszym trzem muszkieterom – panu Mikołajczykowi oraz Ludwikowi i Piotrowi Podbielskim, możemy się wprowadzać. Nikt inny by tego nie zrobił.

Zapożyczył się, zastawił majątek

Jak potwierdza Piotr Podbielski, blok miał być gotowy w wakacje 2021 roku. Z różnych względów deweloper nie był jednak w stanie dokończyć budynku. Co więcej, miał jeszcze pięć takich inwestycji w innych miastach. Były tłumaczenia, że wszystko przez pandemię, potem wybuch wojny, ale nadzieja osób, które czekały na swoje mieszkania, gasła. Deweloper zapożyczył się, zastawił majątek prywatny, żeby skończyć ten jeden blok, ale już na przełomie 2023 i 2024 r. wiadomo było, że to się nie uda.

– Co prawda na rachunku powierniczym było zebrane ponad 1,5 miliona złotych, ale zasada otrzymywania tych środków przez dewelopera jest taka, że musi skończyć ze swoich funduszy pewien etap, żeby dostać nasze środki. Nie było to możliwe z punktu widzenia płynności finansowej. W listopadzie 2023 zaczęliśmy organizować próbę dokończenia budowy bloku i finalnie udało nam się umówić z trzecim wykonawcą. Zaufała nam firma Janbud z Żar. Dokończyliśmy blok na nasz koszt, chociaż to jeszcze nie finał sprawy, bo wciąż czeka nas dokończenie sprawy lokali użytkowych oraz hali garażowej – opowiada Podbielski.

Ludzie zaufali

Zakończenie budowy to była tytaniczna praca i nie chodzi tu o czysto budowlane zawiłości. To ogrom papierologii. Trzeba było dotrzeć do właściciela każdego mieszkania w Lusatii. Nie wszyscy są z Żar, to osoby mieszkająca w Szczecinie czy Przemyślu, a nawet Austrii. Należało zebrać informacje o tym, kto co kupił i za ile, jakie kwoty musi dopłacić.

– Dotarłem do każdego, zrobiłem spis i zaczęliśmy w grupie siedmioosobowej, wraz z ludźmi z doświadczeniem budowlanym, przygotowywać projekt dokończenia tego bloku. Ciężko to opisać w kilku słowach, bo to był bardzo długi proces. Fakty są takie, że 91 właścicieli nam zaufało i zebraliśmy ponad 5 milionów złotych i udało się. Warto podkreślić, że deweloper współpracował z nami, podpisał pełnomocnictwa i budowę zakończono – dodaje P. Podbielski.

Prace wznowiono w sierpniu 2025 roku, zakończono w marcu 2026roku. Zanim jednak 91 rodzin odebrało akty notarialne, trzeba było wykonać kolejną pracę z dokumentami. P. Podbielski przyznaje, że trwało to długo, a czas naglił, bo wszystkim zależało na tym, żeby powstająca wspólnota nie rozpoczynała swojej działalności od długów. 13 kwietnia rozpoczęto podpisywanie aktów notarialnych, uporano się z tym w miesiąc.

Dziwny sen

Dziś z kluczami w rękach powoli wprowadzają się do swoich mieszkań. Jest w nich tyle radości, że w sobotę 30 maja zorganizowali oficjalne otwarcie bloku. Były dwa torty, mnóstwo ciast, grill i zimne piwko. Bo jest co świętować. Wszyscy podkreślają jedną rzecz. Jak niesamowite jest to, że udało się zebrać wszystkich właścicieli, którzy mieli jeden, wspólny cel. Śmieją się, że są trochę jak lokatorzy z serialu „Alternatywy 4”. Dziś w czasach, gdy w jednej klatce schodowej sąsiedzi często nie mówią sobie „dzień dobry”, w bloku Lusatia raczej nikt nie pozostanie anonimowy.

Anna Siewior ma już pierwszą noc w nowym mieszkaniu za sobą. Pytamy, co się jej przyśniło, a ona się śmieje.

– To bardzo dziwny sen, bo śniła mi się caryca Katarzyna, tajga, w której był budowany jakiś gród i ona przyjechała na saniach oglądać tę budowę. Nie wiem, skąd tak absurdalny sen, aż opowiadałam go członkom zarządu – mówi ze śmiechem i podkreśla. – Czuję ogromną ulgę, że to wszystko nie zostało zmarnowane, że te pieniądze nie zostały stracone, bo gdyby doszło do upadłości dewelopera, zostalibyśmy z niczym. Światełko pojawiło się w styczniu ubiegłego roku – nadzieja, że wyjdziemy na prostą, ale do końca żyliśmy w napięciu. My staliśmy się realnie wspólnotą, zanim ona powstała formalnie. Cudem jest to, że udało nam się dogadać, zjednoczyć, zaufać, wpłacić dodatkowe środki. Bo przecież, gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania, a mieszkań jest 91. To, co zrobili panowie Podbielscy i pan Mikołajczyk, to jest mistrzostwo. Jako liderzy poprowadzili naszą grupę do celu i za to jesteśmy im wdzięczni. Mieszkańcy są tak bardzo wdzięczni, że Piotr Mikołajczyk ma nawet plac swojego imienia przed blokiem.

Gruba kreska

Tomasz Polak miał wraz z żoną wprowadzić się do nowego mieszkania tuż przed narodzinami pierwszego dziecka. Za miesiąc powitają drugie.

– Pierwsze dziecko miało się wprowadzić, nie udało się, ale już z drugim się uda, bo wprowadzamy się, za dwa, trzy tygodnie. Mieszkaliśmy do tej pory w mieszkaniu wynajmowanym, na szczęście nie braliśmy kredytu ponad nasze możliwości, jakoś to udźwignęliśmy. Teraz odcinamy grubą kreską to, co było – mówi.

– Jestem spełniony, coś, co wydawało się niemożliwe, jednak się wydarzyło – mówi Ludwik Podbielski, który był ogromnym wsparciem dla mieszkańców i odebrał od nich symboliczny klucz do bloku. – Duża determinacja i pomoc życzliwych ludzi. Pomogli urzędnicy, pani burmistrz, sanepid, strażacy, powiatowa inspektor Nadzoru Budowlanego, wszystkie służby nas wspierały. Przejęliśmy tę budowę bez projektów, pomógł nam Andrzej Wesoły, który wiele rzeczy wyprostował. Cieszę się, bo cieszą się ludzie. Gdyby nie dobra wola dewelopera, to nie byłoby czego świętować. On zrozumiał, że albo będzie działać z nami i będzie miał spokój, albo nie zrobi tego wcale i straci kompletnie zaufanie.

eprasa.pl 76fd4ce103

Marielle - dziewczynka z Filipin i jej polska rodzina z Sieradza

Dariusz Piekarczyk
Zbliżenia

Hanna Świtkowska, znana i ceniona w Sieradzu lekarka, adoptowała na odległość dziewczynkę z Filipin, którą zobaczyła dopiero po kilkunastu latach.

Adoptować dziecko - łatwo powiedzieć. Ale żeby zrobić to na odległość wielu tysięcy kilometrów i na dodatek z kraju na innym kontynencie i o innej kulturze, do tego trzeba nie tylko odwagi, ale także samozaparcia i wiary w swą decyzję. Hanna Świtkowska, znana, lubiana i ceniona sieradzka lekarka, kilkanaście lat temu zdecydowała się na taki krok i jak dziś mówi, zrobiłaby to raz jeszcze. Co więcej, jedna z jej córek zamierza zrobić to samo. Sieradzka rodzina dopiero niedawno po raz pierwszy zobaczyła swoją „córkę" z Filipin.

FOT. ARCHIWUM RODZINY ŚWITKOWSKICH

Hanna i Tadeusz Świtkowscy ze swoją „córką" z Filipin Marielle (druga od lewej) i jej siostrą

Marielle - filipińska „córka" sieradzan

Jak to się zaczęło z tą adopcją - zastanawia się Hanna Świtkowska. - Jak to się mówi, zmówiliśmy się. Często bywam w naszym sieradzkim klasztorze sióstr urszulanek. Jedna z sióstr wspomniała o adopcji na odległość dziecka z Filipin. Dlaczego akurat tam? Urszulanki mają właśnie w tym kraju swoją placówkę i to one wymyśliły taką akcję. Siostry, a zwłaszcza zakonnica Alina, opowiedziały o akcji. Ten klasztor nie jest mi obcy, bo od wielu lat śpiewam tam w chórze i właśnie podczas jeden z prób zaczął się ten temat. Przekazałam to moim córkom. Jedna z nich Sylwia mówi: - Mamuś, koniecznie, nawet się nie zastanawiaj, nie ma o czym mówić. Powiedziałam dwóm córkom, że jak nas z mężem zabraknie, to mają akcję kontynuować. Przyjęły to z entuzjazmem. To było jakieś 11 lub 12 lat temu.

- Jak już zapadła decyzja w sprawie adopcji, siostry same nam wybrały „córkę" - dodaje Tadeusz Świtkowski, mąż Hanny. - Po raz pierwszy zobaczyliśmy Marielle na zdjęciu. To był świadomy wybór, bo one doskonale znają tamtejsze środowisko, przecież są, posługują, od wielu lat. Adopcja polega na wpłacaniu pieniędzy i zaskoczę pana, nie są to wcale, jak na nasze polskie warunki, duże kwoty. Dla nich to dużo. Najważniejsze, żeby wpłacać pieniądze regularnie. To podstawa. Pieniądze przez nas wpłacane idą głównie na zapewnienie nauki naszej adoptowanej córce. Siostry z tych pieniędzy opłacają szkołę, kupują przybory szkolne. Dodam, że ta akcja urszulanek jest na całym świecie, nie tylko na Filipinach. Trudno nawet powiedzieć, jaki ma zasięg.

- Pyta pan, czy nie mieliśmy wątpliwości na co nasze pieniądze idą. - Nie - mówi z pełną świadomością pani Hanna. - Dlatego, że ufamy naszym urszulankom. Zdarzało się jednak, że któraś z koleżanek, zwłaszcza przed naszym wyjazdem na Filipiny, zażartowała, że pojedziemy, a tam nikogo nie będzie.

Filipińskie urszulanki pod batutą Polki

Misje urszulańskie na Filipinach będą świętować w przyszłym roku 25-lecie swojej obecności. Pracę na Filipinach - w Tagaytay, 65 km na południu od Manili, podjęły w 2002 roku. Pojechały tam wtedy trzy siostry, Włoszka, Brazylijka i Polka. Od 2005 roku siostry zaangażowały się w adopcję na odległość. To pomoc dla dzieci, które powinny chodzić do szkoły, a ich rodziny ze względu na biedę i inne trudności życiowe nie mogą zapewnić warunków do nauki i godziwego życia. W 2012 roku została otwarta nowa wspólnota w Pangil-Amadeo, oddalona od Tagaytay o 20 km. Obecnie wspólnota urszulańska na Filipinach liczy osiem osób: trzy siostry zakonne, pięć młodych Filipinek, z których cztery to postulantki i jedna kandydatka do zgromadzenia zakonnego. Kieruje nią Polka Wioletta Sobiesiak.

Na Filipinach urszulanki wspierają także projekt pomocy żywnościowej, dzięki któremu wsparcie otrzymuje około 500 osób, w tym co najmniej 150 dzieci mieszkających na wysypisku śmieci w pobliżu miast Trece Martires i Tanza, a także 500 niedożywionych dzieci z parafii pw. św. Jana Pawła II w Tanza. Jednak pomoc nie ogranicza się tylko do rozdawania żywności. Mówi s. Wioletta Sobiesiak, koordynatorka projektu na Filipinach: - Raz lub dwa razy w miesiącu siostry rozwożą mleko w proszku dla najmniejszych i najbardziej potrzebujących dzieci, a dystrybucja odbywa się w kaplicach należących do parafii. Każde dziecko otrzymuje kilogram mleka. Jest ono tu rarytasem, do tego bardzo drogim. Obecnie pomagamy około tysiącu dzieciom. W ramach projektu zakupiliśmy również maszynę do szycia, którą obsługują cztery osoby, szyjące głównie maty.

Oczywiście urszulanki nie zaniedbują szeroko zakrojonej działalności misyjnej. Około 90 procent Filipińczyków jest ochrzczonych. Kościoły pełne są w każdą niedzielę. W większości domów, ale też sklepów znajdują się święte figurki.

Spełniony sen sieradzanki

Marzeniem pani Hanny był wyjazd na Filipiny i zobaczenie Marielle. - Ale to koniec świata, więc nie myślałam, że marzenie się spełni, nie, to nierealne - mówi. Okazuje się jednak, iż to marzenie może się spełnić.

- Mój mieszkający w Rzeszowie brat jest podróżnikiem - kontynuuje swoją opowieść pani Hanna. - Często wyjeżdża. On czasami zabiera nas z mężem na wyjazdy. Brat wiedział o Marielle. I proszę sobie wyobrazić, że rozpisał nam co do dnia i godziny wyjazd i to aż na dwa tygodnie. Ale gdzie tam dwa tygodnie, jak tu przychodnię lekarską zostawić. Nie, nie i jeszcze raz nie. Ale tak nas nakręcił, że się zgodziłam. Powiedziałam matce przełożonej z naszego klasztoru Annie Papierz, że chcemy zobaczyć Marielle. Ona nam zdobyła adres mailowy sióstr w Filipin i z nimi już się dalej kontaktowałam. Zresztą reakcja była od razu, odpowiedź, że serdecznie zapraszają i czekają.

- Samo spotkanie? - Zacznę może tak, wszyscy byli wzruszeni, wręcz oczarowani. Dla nas i dla sióstr było to wszystko poruszające. Było widać, że zakonnice cieszą się ze spotkania. Dom sióstr skromny, ale zadbany. Tam też zobaczyliśmy po raz pierwszy Marielle i jej siostrę. Zaniemówiłam, ona chyba też, byłyśmy bardzo wzruszone. Nasza „córka" chodzi do prywatnej szkoły. Wzięła z sobą także świadectwo ze szkoły. Uczy się dobrze, stara się, docenia naszą pomoc. Mamy nadzieję, że na tym nie poprzestanie, że będzie się dalej uczyć i wyrwie się dzięki temu z biedy. Bez naszej pomocy nie miałaby na to najmniejszych szans. Ja do dziś jestem w szoku po tym wszystkim. Jej rodzice pracują, widzieliśmy zresztą ich na zdjęciu, ale pewnie zarabiają marne grosze. Nadal mi się wydaje, że to sen.

Ogromne wrażenie na naszych rozmówcach zrobiły mieszkania na wysypisku śmieci, bo i tam mieli okazję pojechać. - Oni miesięcznie zarabiają tam jakieś 30 złotych - mówi Tadeusz Świtkowski. - To wystarcza na opłacenie prądu, wody.

Wolontariat na Filipinach

Moi rozmówcy wcale nie wykluczają, że nie pojawią się jeszcze na Filipinach. - Siostra po wielokroć nas zapraszała - mówi pani Hanna. - Przyjedźcie do nas znów, zapłacicie jedynie za podróż - mówiła matka przełożona. - Nocleg, pobyt macie za darmo. Pani jest lekarzem, to coś tam nam pomoże. Miejsce do spania jest, do plaży niedaleko, zachęcam.

Zakonnica mówiła także, że przyjeżdżają do nich z Polski wolontariusze, pomagający im w różnoraki sposób. - Jakiś czas temu pojawił się pan i stwierdził, że chce komuś wybudować dom, a raczej domek. Nie jakiś wielki, ale taki ot prosty dla rodziny. Kupił potrzebne materiały i dopiął swego.

- Gdyby nie trzymała mnie praca w Sieradzu, to chętnie pojechałabym tam na wolontariat - podsumowuje spotkanie nasza rozmówczyni. - Mogłabym tak spokojnie być i pomagać, a już nasza córka Sylwia, to ona pewnie by się tam wyprowadziła. Pracuje z niepełnosprawnymi dziećmi, kocha je. Ona by się tam odnalazła.

Pani Hanna

Sieradz nie jest wielkim miastem. Osoby, które są tu od lat, znają się. Nasza rozmówczyni jest lekarką, więc tym bardziej jest rozpoznawalna. Na dodatek śpiewa w klasztornym chórze prowadzonym przez siostrę Alinę Kulik. Przez pacjentów jest uwielbiana - głównie za ciepło, spokój oraz takie matczyne podejście. Adopcja z Filipin - jeśli nie ona, to co?

FOT. ARCHIWUM RODZINY ŚWITKOWSKICH

Hanna Świtkowska i wesołe siostry szarytki z Filipin

FOT. ARCHIWUM RODZINY ŚWITKOWSKICH

Furta klasztorna do filipińskich sióstr urszulanek

eprasa.pl 76fd4ce103

PULS
#220

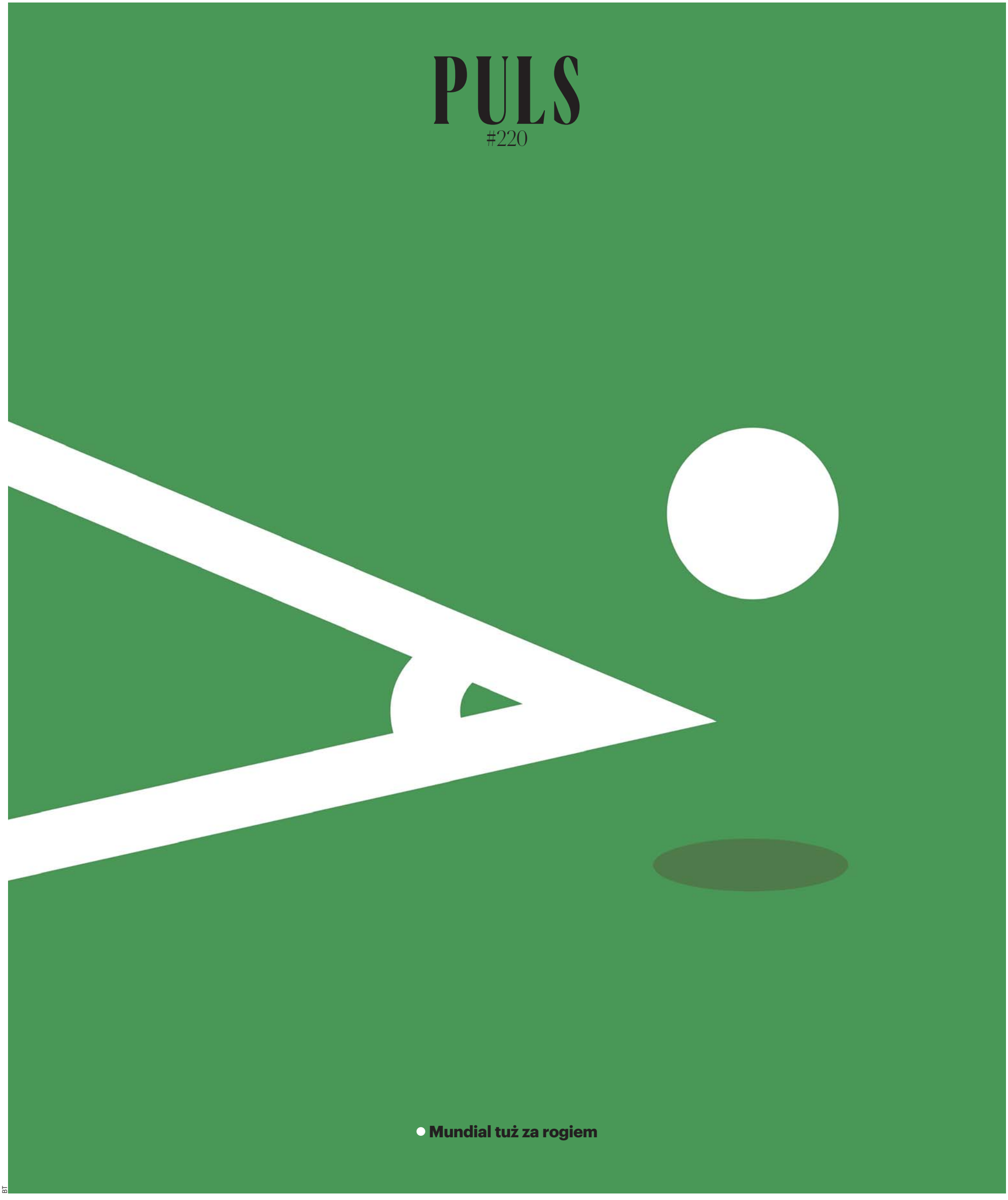

● Mundial tuż za rogiem

BT

eprasa.pl 76fd4ce103

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 12.06.2026

Arlena Sokalska

SUBLIMACJA WOJEN

Swego czasu popularna była teza, że piłka nożna jest sublimacją dawnych wojen między narodami, a podczas meczów kibice obu drużyn narodowych (a nawet i klubowych) zmieniają się w walczące przeciwko sobie plemiona. Na stadionie powrzeszczą, przed telewizorami pokrzyczą i jedni rozejdą się do domów, a drudzy pójdą grzecznie spać do sypialni.

Może i tak kiedyś było, w tym świecie, o którym coraz szybciej zapominamy, świecie sielanki, pokoju, a jeśli nawet wojen, to gdzieś bardzo daleko.

Startujący też gdzieś tam daleko, za oceanem, mundial pewnie przyniesie kilku krajom i kilku narodom emocje podobne podbiciu jakichś ziem czy pokonaniu odwiecznego wroga. Polaków to ominie, bo nasza reprezentacja koncertowo przegrała eliminacje, a potem baraże. Możemy tylko pozazdrościć południowym sąsiadom, Czechom, którzy pojechali na mistrzostwa świata i nawet powinni wyjść z grupy. Zachodnich sąsiadów niektórzy nawet typują jako kandydatów do pierwszej czwórki turnieju. Ale i tak te czasy, gdy wszyscy grali w piłkę nożną, a wygrywali Niemcy, chyba mamy już za sobą.

Północni sąsiedzi, Szwedzi, najpierw wykluczyli z mundialu naszych wschodnich sąsiadów, a potem nas. Prawie potop szwedzki, który też rozlał się daleko za Dnieprem.

Właśnie, wschodni sąsiedzi...

Jedni i drudzy zostali wykluczeni z tych rozgrywek ze względu na wcale nie piłkarską wojnę. Trzeci sąsiedzi, ci, którzy są ofiarą tej agresji, walczą na prawdziwym froncie. Prycha już prawie każdy, gdy słyszy frazę, że oni walczą, byśmy my nie musieli. Zostawmy więc sprawy geopolityczne, odsuńmy pytanie, co zrobiłby Putin, gdyby jego wojska nie utknęły na Donbasie i nie płonęłyby rafinerie gdzieś w głębi Rosji.

Bo oto grupa polityków z prezydentem Karolem Nawrockim na czele od ponad tygodnia leje benzynę na ogień polsko-ukraińskiej histerii. Oczywiście, wszystko zaczęło się od decyzji o nadaniu tytułu „Bohaterów UPA" jednej z jednostek wojskowych. Czy ta decyzja mi się podoba? Oczywiście nie. Ale również nie podoba mi się antyukraińska histeria, która powoli przeradza się w otwartą wojnę, nienawiść wobec Ukraińców. A na czele tej otwartej wojny stoją Prezydent RP oraz posłowie z Januszem Kowalskim, który szuka u innych ukraińskich korzeni. Trochę, jakbyśmy mieli rok 1968 bis i antysemicką nagonkę na tapecie. Słusznie napisał Szymon Hołownia: „Januszu, nie bronisz Polski i Polaków. Robisz nie Ukraińcom, a nam, straszną krzywdę, mieszając patriotyzm z nacjonalizmem, dumę z pychą, święte barwy biało-czerwone z brunatnymi".

Trudno się z nim nie zgodzić. Trudno się też nie zgodzić z premierem, który z mównicy sejmowej powiedział: „Mówię tutaj o swoistym polowaniu. Takim polowaniu, którego byliśmy świadkami tu, w Europie, w ostatnich 150 latach wielokrotnie. To polowanie z reguły kończyło się katastrofą. Taką katastrofą dziejową, jaką była np. II wojna światowa".

Premier o tym nie wspomniał, ale właśnie taka konsekwentnie siana nienawiść wobec Polaków była podłożem rzezi wołyńskiej, o której niektórzy politycy mówią tak, jakby wydarzyła się rok temu, a nie ponad osiemdziesiąt lat temu. Niedługo, bo 11 lipca, będzie dzień pamięci ofiar UPA na Wołyniu.

Nie chciałabym - a temat ofiar UPA jest mi rodzinnie bliski - by ta rocznica stała się kolejnym powodem do siania nienawiści wobec Ukraińców.

To do niczego dobrego nie prowadzi.

Adam Buła

PROSTA HISTORIA O IMPOTENCJI NA ŻYCZENIE

Kto z marszu przypomni, czym się różniła „Piątka Kaczyńskiego od „Hattricku prezesa"? Nieważne, to tylko kolejne etapy choroby, która zrobiła z Polski kraj systemowo impotentny: nieważne, kto i z jakim obietnicami wygra kolejne wybory. Ważne, że politycy zostali wytresowani, że mogą tylko obiecywać, że dadzą, dodadzą lub dołożą. I że potem, broń Boże, żadnej istotnej grupie wyborców nie mogą nic zabrać. A tak się po prostu nie da skutecznie rządzić.

Poseł może podkradać na legalu dziesiątki tysięcy zł rocznie na lipne kilometrówki, nieistniejące strony internetowe i niedziałające biura poselskie. Nikogo to nie rusza. Kto by nie przytulił takiej kasy bezkarnie?

Władza może kraść dla siebie i „swoich" setki milionów złotych co miesiąc - byle „zgodnie z procedurami". W wolnym czasie wrzucać w piach miliardy na poronione inwestycje, prowadzone przez niekompetentnych pociotów - no i co, skoro pensje idą do nich równo co miesiąc, podobnie jak kasa za „doradztwo". Pilnowanie dużej łąki może być wielkim skokiem cywilizacyjnym - na luzie możesz mówić, co zechcesz, jeśli tylko co miesiąc przybywa ci 40 koła na koncie... Nam dali 500, dzielą się...

Oczywiście władza nie tylko daje. Im bardziej niekompetentne i złodziejskie rządy, tym ostatecznie bardziej centralnie odbija się to na naszej kieszeni. Jeśli rosnącą inflacją - to da się zauważyć w sklepie. Trudniej już złapać przełożenie miedzy np. niskim wzrostem gospodarczym a brakiem podwyżek pensji. No ale wtedy zawsze jeszcze jest formuła: to poprzednicy popsuli ...

W politycznej historii ostatnich dwóch dekad - całej epoki duopolu PO/PiS - kluczowe były dwa wydarzenia. Cena, jaką zapłacił Tusk i PO za skrócenie wieku emerytalnego i zysk, jaki PiS przyniosło 500+. W efekcie, w kolejnych wyborach w 2019 r. PiS szukało (i do dziś szuka) kolejnego magicznego pomysłu na danie nam czegoś, co im automatycznie da rządy. I nawet nie liczy się sam konkret, tylko wyborcze hasło, jakie można na nim ulepić. W następnych wyborach w tę grę musieli zagrać już wszyscy. Wygrała Koalicja ze swoimi „100 konkretami na 100 dni", co może i dobrze, bo taka np. Nowa Lewica obiecywała nam 155 zmian na lepsze.

Kłopot, jaki z tego długofalowo wynika, łatwo zrozumieć na przykładzie, który akurat znalazłem w Gazecie Lubuskiej. W nie tak znów ludnym województwie w zeszłym roku nie doszło do 62 tys. umówionych wizyt w publicznej służbie zdrowia. Chodzi o nieodwołane, a umówione wizyty u lekarzy i na badania diagnostyczne. Co ciekawe - głównie te specjalistyczne, na które się u nas w tej „coraz gorszej służbie zdrowia za Tuska" czeka coraz dłużej. W Lubuskiem najwięcej pustych terminów było w ortopedii i kardiologii. Sporą popularnością cieszy się też nieprzychodzenie na kolonoskopię i gastroskopię - no to jeszcze można jakoś po ludzku zrozumieć...

Co ciekawe, rok wcześniej takich pustych przebiegów w służbie zdrowia było tam niemal o połowę mniej - ciekawe, czy to też „efekt Tuska". Ale nawet mi się nie chce szukać danych dla całej Polski: wszyscy wiedzą, że to w skali roku będzie wiele milionów. Wszyscy też wiedzą, że dość prosto i skutecznie można ten problem niemal z marszu rozwiązać, skokowo polepszając dostępność do bezpłatnej - wciąż - służby zdrowia.

Wystarczy wprowadzić opłatę higieniczną: kilka, kilkanaście złotych za zmarnowanie czasu pracy służby zdrowia. Za zabranie miejsca innym. Za nieposzanowanie dobra wspólnego, bo dostawanego za darmo. Nie za to, że nie dotarliśmy na umówioną wizytę. Za to, że nie chciało nam się puścić do przychodni SMS czy telefonu, że zwolnimy termin. Tylko tyle.

Przewalamy bezkarnie i bez wyrzutów sumienia miliny wizyt lekarskich i diagnostycznych rocznie, tak jak nasi wybrańcy kasę na kilometrówki. Bo są za darmo, bo można wziąć i nic nie kosztuje...

Wszyscy wiedzą, że to dziadostwo. I co? I nic - patrz wyżej. A potem znajdź politycznych frajerów, którzy powiedzą wyborcom: zapłacicie 5 złotych, jak będziecie flejowatymi nieogarami.

To tylko przykład. W sumie drobny. Emerytury w Polsce będą w wieku 60 i 65 lat, nawet jak średnia życia przekroczy tu setkę. No chyba, że szybciej to państwo zbankrutuje. Z powodu totalnej impotencji jego elit.

SAFE to program Polski, wymyślony w Polsce i zaakceptowany w Komisji Europejskiej. Lista zakupów dla Polski powstała pod dyktando Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Żaden sprzęt nie trafi do Ukrainy. Tak jest w ustawie i tak to będzie realizowane

WICEPREMIER, SZEF MON, WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ

eprasa.pl 76fd4ce103

FOTO*komentarz tygodnia*

FOT. ALBERTO PAREDES/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

10 CZERWCA, HISZPANIA

Papież Leon XIV, a także król, królowa i premier Hiszpanii brali udział we mszy w bazylice Sagrada Família. Ten kościół został zaprojektowany przez legendarnego barcelońskiego architekta Gaudiego, jego budowa trwa od 1882 r. Właśnie ukończono najwyższą, liczącą 172,5 metra, wieżę świątyni - i z tej okazji (a także z okazji 100. rocznicy śmierci Gaudiego) odprawiono w niej uroczystą mszę. Dla papieża udział w niej był częścią pielgrzymki do Hiszpanii. Wcześniej Leon XIV został bardzo gorąco przyjęty w Madrycie. W mszy, której tam przewodniczył, wzięło udział ponad milion osób

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

10 CZERWCA, WARSZAWA. **Rząd obronił Marcina Kierwińskiego przed odwołaniem go z funkcji ministra spraw wewnętrznych. PiS żądał jego dymisji twierdząc, że nie panuje nad podległymi mu służbami. „To jest wzór obywatela Rzeczpospolitej!" - tak ministra komplementował premier Donald Tusk**

FOT. PAP/EPA/ADAM VAUGHAN

8 CZERWCA, IRLANDIA PŁN. **Belfast znów zaczął płonąć. Tym razem nie IRA, ale protesty antyimigracyjne wywołane próbą odcięcia głowy jednemu z mieszkańców. Policja trzy dni przywracała spokój**

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

7 CZERWCA, LUBLIN. **To była już siódma edycja Jarmarku Końskiego organizowanego na terenie skansenu Muzeum Wsi Lubelskiej. Rekonstrukcja imprezy popularnej w latach międzywojennych**

eprasa.pl 76fd4ce103

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 12.06.2026

JAROSŁAW GIEREJKIEWICZ: USA UWAŻAJĄ, ŻE NIKT LEPIEJ NIŻ ONI NIE ZORGANIZUJE MUNDIALU

Jarosław Gierejkiewicz od lat przebywa w USA. Były reprezentant Polski oglądał na żywo w Chicago mecz Amerykanów z Niemcami – ostatni sprawdzian obu ekip przed startem finałów MŚ

Rozmawiał Jaromir Kruk

Amerykanie są dobrze przygotowani do światowego czempionatu?
Oni uważają, że nikt lepiej niż oni nie zorganizuje mundialu. Jeśli chodzi o otoczkę meczów, to w USA na pewno to będzie wyglądało wyjątkowo, coś w stylu show jak w NFL, dużo muzyki, konkursów dla kibiców. Minusem są ceny na stadionach, na towarzyskim spotkaniu USA - Niemcy butelka wody kosztowała 12 dolarów, alkohol jest dostępny, za piwo trzeba wyłożyć 24 dolary, za drinka około 30-35. Polecam pojawić się najedzonym na meczach na mundialu, bo głód może zdemolować kieszeń kibica. Amerykanie obserwowali przed dwoma laty na swoim terenie Copa America, organizowane przez federację CONMEBOL. Na tamtej imprezie nie obyło się bez skandalów, choćby przy wchodzeniu kibiców na finał Argentyna - Kolumbia. Na mundialu coś takiego się nie zdarzy, na obiektach i wokół nich wszystko organizacyjnie będzie zapięte tip top. Dużym problemem dla fanów okażą się dojazdy na stadiony, warto to wcześniej zaplanować i poświęcić sporo czasu.

FOT. PAP/EPA

Gierejkiewicz: Dużym problemem dla fanów okażą się dojazdy na stadiony, warto to zaplanować i poświęcić sporo czasu

Parkingi są aż tak drogie?
Niestety, to kolejny mankament USA, a te najważniejsze areny są rozlokowane blisko centrów miast. Nie dość, że trzeba dużo zapłacić za parkowanie pod stadionem - w Chicago koszt 70 dolarów, to jeszcze z reguły od parkingu do wejścia na obiekt trzeba trochę przejść spacerem. Można korzystać z rikszy, modne są elektryczne, ale też w tym przypadku pojawiają się ograniczenia, pod sam stadion tym środkiem się nie dostanie. Ja szedłem w Chicago 40 minut, w innych miejscach jest podobnie. Kibiców czeka też wiele kontroli bezpieczeństwa, bardzo dokładnych, na stadion nie można wnieść praktycznie niczego. I zdarza się, że delikwenci muszą wracać z rzeczami do samochodu na parking. Ochrona nie ma senty-

DOMINICK ZATOR: KANADA CIESZY SIĘ Z TEGO TURNIEJU

Dominick Zator, piłkarz m.in. Korony Kielce i Arki Gdynia, liczył, że znajdzie się w kadrze Kanady na mundial. Przeszkodziły problemy zdrowotne. Dziś mieszka w rodzinnym Calgary

Czuć w Kanadzie finały piłkarskich mistrzostw świata?
Wszędzie widać billboardy, flagi, reklamy turnieju na autobusach, w różnych miejscach. W Calgary czuje się bliskość wyjątkowej imprezy, a zdecydowanie bardziej w miejscach, które będą ją gościć - Vancouver i Toronto. Jestem przekonany, że w moim kraju mundial zostanie zorganizowany perfekcyjnie, kibice przybywający z całego świata będą się czuć bezpiecznie, przekonają się jak wygląda kanadyjska gościnność, serdeczność. Kanada jest szczęśliwa organizując imprezę takiej rangi. Wiele zrobiono, by poprawić warunki do oglądania spotkań na obiekcie w Toronto, który pozostawiał wiele do życzenia, ale dziś jest dużo lepiej niż rok temu. Praca cały czas trwa, poprawia się szczegóły, by żaden z fanów nie narzekał. Szkoda, że nie awansowała Polska, wiadomo, że jest bliska mojemu sercu z racji korzeni, a w Kanadzie mieszka wielu Polaków, najwięcej chyba właśnie w Toronto i okolicach. Żal porażki w barażu ze Szwecją, bo w moim przekonaniu Biało-Czerwoni mają lepszych piłkarzy.

Gdy widzisz, jak gra Kanada, serce bije mocniej?
Żałuję, że mnie nie ma w tej reprezentacji. Miałem wielkie nadzieje na mundial, gdy brałem udział w turnieju Gold Cup CONCACAF 2023, ostatnie zaproszenie do kadry dostałem w czerwcu 2024 i zagrałem przeciw Holandii. Problemy zdrowotne pokrzyżowały moje plany w Koronie, a po przenosinach do Arki Gdynia z różnych względów, także decyzji trenerskich, nie byłem w stanie pokazać tego, na co mnie stać. Powołania już nie przychodziły, ale zawsze będę związany z reprezentacją Kanady i nie ukrywam, że serce bije mocniej, gdy oglądam mecze. Zazdroszczę chłopakom, którzy wezmą udział w mundialu, nie ma nic lepszego dla piłkarza.

FOT. PAP/EPA.

Kanada już gotowa na pierwsze mecze, będzie gościć między innymi Katar i Szwajcarię

Kanada jest teraz lepsza niż podczas finałów przed czterema laty w Katarze?
Tak, Jesse Marsch poukładał wszystko super i zyskał kilku ciekawych piłkarzy. W meczu z Uzbekistanem w Edmonton, wygranym 2:0, stworzyliśmy sporo okazji, graliśmy ciekawie. Nieco słabiej wyglądamy w tyłach, ale selekcjoner szuka różnych rozwiązań, żeby to poprawić. Z meczu na mecz widać postęp w tej kwestii. Martwi na pewno kontuzja Marcelo Floresa, który dawał Kanadzie element zaskoczenia. Chłopak wypadł w finale Ligi Mistrzów CONCACAF i mocno to przeżył. Dobrze, że do pełni zdrowia dochodzi nasz największy as, Alphonso Davies. Widziałem z nim wywiad i mówił, że za parę dni będzie gotowy już na sto procent, na razie jest stopniowo wprowadzany na większe obciążenia. Nie musi grać w spotkaniach towarzyskich przed mundialem, wiemy na co go stać, i że robi różnicę. Z jego pomocą powinniśmy wyjść z grupy i potem powalczyć o coś więcej. Kluczowy jest

eprasa.pl 76fd4ce103

mentów, przepisy są surowe i są przestrzegane.

W USA czuć klimat mundialu?
W tych miastach, które organizują, pewnie tak, lecz bez szaleństwa. Ubolewam, że w Chicago nie ma żadnych meczów, ta kandydatura poległa przez starszą infrastrukturę. Na samych obiektach i wokół nich, a także w skupiskach ludności pochodzącej z Europy, Ameryki Południowej, czy innych krajów Ameryki Łacińskiej mundial czuje się od kilku miesięcy, typowi obywatele USA żyją jeszcze teraz choćby play-offami koszykarskiej NBA. Nawet ci, co się nie znają na piłce, liczą, że drużyna soccera – jak tu się określa naszą ukochaną dyscyplinę sportu, zdobędzie mistrzostwo świata.

Są podstawy ku temu?
Widziałem spotkanie USA – Niemcy. Gospodarze grali z niesamowitym zaangażowaniem, do każdej piłki szli jak do pożaru. Mauricio Pochettino ma w składzie wielu zawodników ze sporą jakością, ale wydaje mi się, że to za mało, by osiągnąć sukces. Amerykanie trafili do bardzo trudnej grupy i samo wyjście z niej nie musi się okazać łatwym zadaniem. Konkurencja na mundialu jest niesamowita, każdy zespół jest świetnie przygotowany do wymagającego turnieju. Trzeba pamiętać, że dużą rolę w tej imprezie odegrają warunki atmosferyczne, ale wszyscy dysponują profesjonalnymi sztabami. Logistyka i jakość kadry, jej szerokość są istotne. Niemcy udzielili Amerykanom solidnej lekcji, w pełni kontrolowali przebieg rywalizacji w Chicago. Zespół Juliana Nagelsmana może zajść bardzo daleko na mundialu, może powalczyć o najwyższe cele. Bardzo podoba mi się gra Kaya Havertza z Arsenalu, który znajduje się w znakomitej formie.

Kto z gospodarzy mundialu 2026 – USA, Kanada, Meksyk wypadnie najlepiej?
Amerykanie są przekonani, że oni i w ogóle się nie przejmują Meksykiem, czy Kanadą. Wiem, że na mundialu kibice w USA zobaczą widowiska z otoczką na najwyższym poziomie, tym, czego w Europie się nie uświadczy. Przerwy będą show na najwyższym poziomie, a sportowo... poprzeczka jest znacznie wyżej. Każdy z trzech organizatorów turnieju ma swoje plusy, minusy i oczywiście ambicje – sportowe i organizacyjne, bo mówimy o największym wydarzeniu sportowym w historii ludzkości. Nigdy wcześniej w finałach mistrzostw świata nie grało 48 reprezentacji, myślę, że decyzja o powiększeniu liczby uczestników się obroni. FIFA tłumaczyła się popularyzacją piłki nożnej i tak jest, a za tym stoi wielka kasa. Wypada tylko żałować, że Polska nie dostała się na tegoroczny mundial, bo odniosłem wrażenie, że piłkarsko mamy lepszy zespół od Szwecji. To nie ma jednak teraz żadnego znaczenia. Cały świat będzie obserwował te mistrzostwa i jestem przekonany, że emocji i wielkich meczów nie zabraknie. Kibice będą sobie musieli umiejętnie zorganizować czas, co przy takim natężenie spotkań do łatwych nie należy. Cieszmy się ostatnim mundialem Leo Messiego, Cristiano Ronaldo, obserwujmy narodziny nowych gwiazd. Amerykanie na sto procent to pięknie opakują.

CIESZMY SIĘ OSTATNIM MUNDIALEM LEO MESSIEGO, CRISTIANO RONALDO, OBSERWUJMY NARODZINY NOWYCH GWIAZD. AMERYKANIE NA STO PROCENT TO PIĘKNIE OPAKUJĄ

pierwszy mecz z Bośnią i Hercegowiną, nawet punkt w nim może dać wiele Kanadzie.

Jaka jest wasza najmocniejsza formacja?
Mamy wielu znakomitych zawodników, grających w mocnych klubach, którzy nie mogą się doczekać mundialu, by pokazać całemu światu swoją jakość. Wierzę w Jonathana Davida, piłkarza Juventusu, rekordzistę pod względem liczby goli w kadrze, a w parze z Cyle Larinem w ataku są w stanie zdemontować każdą defensywę. Tajon Buchanan z Villarreal to też kapitalny zawodnik, Stephen Eustaquio z piękną przeszłością w FC Porto, dziś gwiazda Los Angeles FC daje naszej reprezentacji coś ekstra. Mówiłem o nieco słabszej obronie, ale pięknie rozwinął się Moise Bombito z francuskiego OGC Nice i on może zabłysnąć na mistrzostwach. Tak patrzę na nasz skład i widzę, że selekcjoner ma w kim wybierać i ta kadra daje mu duże możliwości manewru. Oby uniknąć kolejnych urazów. Mundial 2026 to szansa dla piłki nożnej przebijającej w wielu regionach Kanady popularnością hokej na lodzie. Piłka ma ten plus, że jest tańszym sportem, a w Kanadzie mieszka wiele osób z Europy i Ameryki Południowej. W Calgary mamy świetną infrastrukturę, widać wszędzie ludzi grających w piłkę, a dobry występ drużyny narodowej jeszcze podkręci koniunkturę. Ja wierzę w zespół Jessie Marscha.

A jak Kanada przyjęła tylko czwarte miejsce hokeistów w mistrzostwach świata?
To było trudne do zaakceptowania, bo grali u nas wszyscy najlepsi. Trudno zrozumieć co się stało, porażkę w półfinale z Finlandią uznano za niespodziankę, ale w meczu o trzecie miejsce z Norwegią to już była sensacja. Nie zawsze się wszystko wygrywa, sport jest pełen niesamowitych historii, teraz mam nadzieję taką piękną, pozytywną napiszą piłkarze nożni Kanady na mundialu. Mnie się już udziela atmosfera mundialu, każdego dnia odliczam już czas do premierowego spotkania z Bośnią i Hercegowiną.

Rozmawiał Jaromir Kruk

ADRIAN PETERSON: FUTBOL JAK RELIGIA

Adrian Peterson był pierwszym polskim menedżerem pracującym w meksykańskim futbolu, ma podwójny tytuł mistrza tego kraju z klubem Santos Laguna

Rozmawiał Adam Godlewski

Jak różni się odbiór futbolu w Meksyku, od tego, który znamy w Europie?
W Polsce futbolem się żyje, każdy ma swoją opinię na temat reprezentacji. Natomiast w Meksyku to jest religia. Kiedy przyjechałem do tego kraju, na dzień dobry usłyszałem: - W Meksyku są dwie najważniejsze ikony: Matka Boska z Guadelupe i futbol. A kiedy trafiłem do biura w klubie, przywitał mnie obrazek papieża Jana Pawła II na ścianie. To pokazuje, jak ważna jest tam wiara oraz nieodłączny związek religii z właśnie piłką nożną.

A jeśli chodzi o kwestie społeczne, co najbardziej uderza?
Meksyk to połączenie Stanów Zjednoczonych z Ameryką Południową. W Mexico City, generalnie w dużych miastach - Monterey, w Tijuanie, w Guadalajarze też - ogromne, piękne, nowoczesne budynki z jednej strony ulicy, sąsiadują z ogromną biedą po drugiej. Znacznej części ludności w Meksyku jeszcze 10 lat temu żyło się naprawdę bardzo trudno, na granicy ubóstwa, teraz już pewnie troszeczkę to się wyrównało, ale nadal jest niezbyt kolorowo. Dla wielodzietnych rodzin piłka nożna jest zatem jak igrzyska - daje i odskocznię, i jakąś nadzieję.

Różnice społeczne powodują, że w kraju jest niebezpiecznie?
Powiem tak - gdy wyprowadziłem się w 2005 roku do Londynu, to w pierwszych dwunastu miesiącach zostałem w stolicy Anglii okradziony cztery razy. Przez dwa lata pobytu w Meksyku dekadę później, najgorsze, co mi się przytrafiło, było to, że taksówkarz chciał mnie skasować trzykrotnie więcej niż kurs powinien kosztować. OK, znane mi są – ale tylko z telewizji - obrazki, na których uwieczniono starcia wojska oraz policji z gangami na usługach karteli. Natomiast jeśli nie szuka się problemów, to można spokojnie w Meksyku żyć. Nie było wcale tak, że z żoną jeździliśmy tylko na stadion, do sklepu i do kościoła, bo zwiedziliśmy prawie cały kraj, dużą część samochodem. I też bez problemów. Owszem, obecność wojska i policji na ulicach zawsze była bardzo widoczna, pick-upy z wysięgnikami, na których jest ciężki karabin maszynowy i policjant patrolujący teren to stały element krajobrazu, ale to tylko zwiększa bezpieczeństwo. Także w czasie mundialu. Oczywiście, trzeba na siebie uważać, i najlepiej nie wyglądać jak turysta, a dokumenty i środki płatnicze trzymać w bezpiecznym miejscu.

Meksyk jest przygotowany do organizacji tego mundialu?
To już trzecie po roku 1970 i 1986 podejście Meksyku do mundialu, więc wszystko powinno się udać (ze śmiechem). Prace oczywiście nadal trwają, ale można się było tego spodziewać. W Meksyku jest takie powiedzenie „ahorita", które oznacza „za chwilę", „w niedługim czasie" coś zrobimy. W Mexico City jest nadal dużo pyłu, cały czas są montowane stacje dojazdowe do stadionu, i odświeżana cała infrastruktura już istniejąca. Po to, żeby przyjąć i obsłużyć dodatkowe pięć milionów kibiców. A warto tu zobaczyć nie tylko historyczny Estadio Azteca, który na mundial zmieni nazwę, bo Meksyk jest piękny, ma przebogatą kulturę, historia sięga starożytnych cywilizacji. Warto doświadczyć też kuchni meksykańskiej.

Co polecasz?
Naszym - z żoną - ulubionym daniem było tacos znane na całym świecie. Choć w Meksyku smakuje zupełnie inaczej niż w restauracjach meksykańskich poza tym krajem; lepiej. Dalej gorditas, odpowiednik naszych pierogów. Quesadillas, mole, tamales, czyli odpowiednik polskich gołąbków - nadzienie jest z mięsa, kukurydzy, do tego salsa i ser - zawinięte w łuskę kukurydzy. Oczywiście niejadalną, także danie trzeba sobie rozpakować. Warto wspomnieć, że bardzo popularna jest kuchnia uliczna. Na każdym rogu będą sprzedawcy wszelkiego jedzenia. Tego jednak nie polecam, problemy żołądkowe – niemal gwarantowane.

Jak podróżować po Meksyku?
W zasadzie nie ma kolei, zatem najprościej i najszybciej samolotem. Kursują też autokary, które w środku wyglądają jak samoloty, mają piękne, szerokie siedzenia, można oczywiście wypożyczyć samochód. Warto jednak pamiętać, że meksykańskie miasta są ogromne, i że są w nich wielkie korki. W Mexico City mieszka 20 milionów ludzi, a jeszcze dojedzie ogrom kibiców. Pierwszy przyjazd do stolicy zapamiętałem z tego, że 4 godziny zajął mi dojazd taksówką z lotniska do hotelu. Absolutnie nie wolno zostawiać na ostatnią chwilę podróży na stadion, bo można się srodze rozczarować.

Już 10 lat temu płace w lidze meksykańskiej były piąte na świecie.
To prawda, od wielu lat mocno inwestuje się tu w zawodników. Zarobki piłkarzy z klubowej kadry zaczynają się od dwustu, a w bogatszych klubach nawet trzystu tysięcy dolarów rocznie. Największą gwiazdą w czasie mojej kadencji w Santosie Laguna był André-Pierre Gignac i jego kontrakt szacowano nawet 10 milionów dolarów. Gignac nadal zresztą mieszka w Meksyku, spodobało mu się tam. Liga MX przyciągnęła też takich grajków, jak James Rodriguez, Angel Correa, znany z występów w Atletico Madryt, czy Keylor Navas – były bramkarz reprezentacji Kostaryki i Realu Madryt. Z pewnością nadal jest bardzo potężna i sportowo, i finansowo. I bardzo trudna, jeśli weźmie się pod uwagę, że mecze trzeba rozgrywać z jednej strony na bardzo dużych wysokościach, a z drugiej – w dżungli na Jukatanie.

FOT. PAP/EPA

Adrian Peterson: Na dzień dobry usłyszałem: - W Meksyku są dwie najważniejsze ikony: Matka Boska z Guadelupe i futbol

eprasa.pl 76fd4ce103

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 12.06.2026

TERMINARZ MISTRZOSTW ŚWIATA

w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych

Grupa A
- **11 czerwca, 21:00** Meksyk - Republika Południowej Afryki (Meksyk, Estadio Banorte)
- **12 czerwca, 4:00** Korea Południowa - Czechy (Zapopan, Estadio Akron)
- **18 czerwca, 18:00** Czechy - Republika Południowej Afryki (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
- **19 czerwca, 3:00** Meksyk - Korea Południowa (Zapopan, Estadio Akron)
- **25 czerwca, 3:00** Czechy - Meksyk (Meksyk, Estadio Banorte)
- **25 czerwca, 3:00** Republika Południowej Afryki - Korea Południowa (Guadalupe, Estadio BBVA)

Grupa B
12 czerwca, 21:00 Kanada - Bośnia i Hercegowina (Toronto, BMO Field)
13 czerwca, 21:00 Katar - Szwajcaria (Santa Clara, Levi's Stadium)
18 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina (Inglewood, SoFi Stadium)
19 czerwca, 0:00 Kanada - Katar (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Kanada (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 (Seattle, Lumen Field)

Grupa C
14 czerwca, 0:00 Brazylia - Maroko (East Rutherford, MetLife Stadium)
14 czerwca, 3:00 Haiti - Szkocja (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 0:00 Szkocja - Maroko (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 2:30 Brazylia - Haiti (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
25 czerwca, 0:00 Szkocja - Brazylia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
25 czerwca, 0:00 Maroko - Haiti (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa D
13 czerwca, 3:00 USA - Paragwaj (Inglewood, SoFi Stadium)
14 czerwca, 6:00 Australia - Turcja (Vancouver, BC Place)
19 czerwca, 21:00 USA - Australia (Seattle, Lumen Field)
20 czerwca, 5:00 Turcja - Paragwaj (Santa Clara, Levi's Stadium)
26 czerwca, 4:00 Turcja - USA (Inglewood, SoFi Stadium)
26 czerwca, 4:00 Paragwaj - Australia (Santa Clara, Levi's Stadium)

Grupa E
14 czerwca, 19:00 Niemcy - Curacao (Houston, NRG Stadium)
15 czerwca, 1:00 Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
20 czerwca, 22:00 Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej (Toronto, BMO Field)
21 czerwca, 2:00 Ekwador - Curacao (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
25 czerwca, 22:00 Ekwador - Niemcy (East Rutherford, MetLife Stadium)
25 czerwca, 22:00 Curacao - Wybrzeże Kości Słoniowej (Filadelfia, Lincoln Financial Field)

Grupa F
14 czerwca, 22:00 Holandia - Japonia (Arlington, AT&T Stadium)
15 czerwca, 4:00 Szwecja - Tunezja (Guadalupe, Estadio BBVA)
20 czerwca, 19:00 Holandia - Szwecja (Houston, NRG Stadium)
21 czerwca, 6:00 Tunezja - Japonia (Guadalupe, Estadio BBVA)
26 czerwca, 1:00 Tunezja - Holandia (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
26 czerwca, 1:00 Japonia - Szwecja (Arlington, AT&T Stadium)

Grupa G
15 czerwca, 21:00 Belgia - Egipt (Seattle, Lumen Field)
16 czerwca, 3:00 Iran - Nowa Zelandia (Inglewood, SoFi Stadium)
21 czerwca, 21:00 Belgia - Iran (Inglewood, SoFi Stadium)
22 czerwca, 3:00 Nowa Zelandia - Egipt (Vancouver, BC Place)Grupa
27 czerwca, 5:00 Nowa Zelandia - Belgia (Vancouver, BC Place)
27 czerwca, 5:00 Egipt - Iran (Seattle, Lumen Field)

Grupa H
15 czerwca, 18:00 Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
16 czerwca, 0:00 Arabia Saudyjska - Urugwaj (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
21 czerwca, 18:00 Hiszpania - Arabia Saudyjska (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
22 czerwca, 0:00 Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
27 czerwca, 2:00 Urugwaj - Hiszpania (Zapopan, Estadio Akron)
27 czerwca, 2:00 Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (Houston, NRG Stadium)

Grupa I
16 czerwca, 21:00 Francja - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
17 czerwca, 0:00 Irak - Norwegia (Foxborough, Gillette Stadium)
22 czerwca, 23:00 Francja - Irak (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
23 czerwca, 2:00 Norwegia - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
26 czerwca, 21:00 Norwegia - Francja (Foxborough, Gillette Stadium)
26 czerwca, 21:00 Senegal - Irak (Toronto, BMO Field)

Grupa J
17 czerwca, 3:00 Argentyna - Algieria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
17 czerwca, 6:00 Austria - Jordania (Santa Clara, Levi's Stadium)
22 czerwca, 19:00 Argentyna - Austria (Arlington, AT&T Stadium)
23 czerwca, 5:00 Jordania - Algieria (Santa Clara, Levi's Stadium)
28 czerwca, 4:00 Jordania - Argentyna (Arlington, AT&T Stadium)
28 czerwca, 4:00 Algieria - Austria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Grupa K
17 czerwca, 19:00 Portugalia - Demokratyczna Republika Konga (Houston, NRG Stadium)
18 czerwca, 4:00 Uzbekistan - Kolumbia (Meksyk, Estadio Banorte)
23 czerwca, 19:00 Portugalia - Uzbekistan (Houston, NRG Stadium)
24 czerwca, 4:00 Kolumbia - Demokratyczna Republika Konga (Zapopan, Estadio Akron)
28 czerwca, 1:30 Kolumbia - Portugalia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
28 czerwca, 1:30 Demokratyczna Republika Konga - Uzbekistan (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa L
17 czerwca, 22:00 Anglia - Chorwacja (Arlington, AT&T Stadium)
18 czerwca, 1:00 Ghana - Panama (Toronto, BMO Field)
23 czerwca, 22:00 Anglia - Ghana (Foxborough, Gillette Stadium)
24 czerwca, 1:00 Panama - Chorwacja (Toronto, BMO Field)Grupa L -
27 czerwca, 23:00 Panama - Anglia (East Rutherford, MetLife Stadium)
27 czerwca, 23:00 Chorwacja - Ghana (Filadelfia, Lincoln Financial Field

1/16 finału
28 czerwca, 21:00 2A - 2B (Inglewood, SoFi Stadium)
29 czerwca, 19:00 1C - 2F (Houston, NRG Stadium)
29 czerwca, 22:30 1E - 3ABCDF (Foxborough, Gillette Stadium)
30 czerwca, 3:00 1F - 2C (Guadalupe, Estadio BBVA)
30 czerwca, 19:00 2E - 2I (Arlington, AT&T Stadium)
30 czerwca, 23:00 1I - 3CDFGH (East Rutherford, MetLife Stadium)
1 lipca, 3:00 1A - 3CEFHI (Meksyk, Estadio Banorte)
1 lipca, 18:00 1L - 3EHIJK (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
1 lipca, 22:00 1G - 3AEHIJ (Seattle, Lumen Field)
2 lipca, 2:00 1D - 3BEFIJ (Santa Clara, Levi's Stadium)
2 lipca, 21:00 1H - 2J (Inglewood, SoFi Stadium)
3 lipca, 1:00 2K - 2L (Toronto, BMO Field)
3 lipca, 5:00 1B - 3EFGIJ (Vancouver, BC Place)
3 lipca, 20:00 2D - 2G (Arlington, AT&T Stadium)
4 lipca, 0:00 1J - 2H (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
4 lipca, 3:30 1K - 3DEIJL (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

1/8 finału
4 lipca, 19:00 2A/2B - 1F/2C (#2, Houston, NRG Stadium)
4 lipca, 23:00 1E/3ABCDF - 1I/3CDFGH (#1, Filadelfia, Lincoln Financial Field)
5 lipca, 22:00 1C/2F - 2E/2I (#3, East Rutherford, MetLife Stadium)
6 lipca, 2:00 1A/3CEFHI - 1L/3EHIJK (#4, Meksyk, Estadio Banorte)
6 lipca, 21:00 2K/2L - 1H/2J (#5, Arlington, AT&T Stadium)
7 lipca, 2:00 1D/3BEFIJ - 1G/3AEHIJ (#6, Seattle, Lumen Field)
7 lipca, 18:00 1J/2H - 2D/2G (#7, Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
7 lipca, 22:00 1B/3EFGIJ - 1K/3DEIJL (#8, Vancouver, BC Place)

Ćwierćfinały (1/4 finału)
9 lipca, 22:00 #1 - #2 (#1, Foxborough, Gillette Stadium)
10 lipca, 21:00 #5 - #6 (#2, Inglewood, SoFi Stadium)
11 lipca, 23:00 #3 - #4 (#3 Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
12 lipca, 3:00 #7 - #8 (#4, Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Półfinały (1/2 finału)
14 lipca, 21:00 1# - #2 (Arlington, AT&T Stadium)
15 lipca, 21:00 #3 - #4 (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Mecz o 3. miejsce
18 lipca, 23:00
(Miami Gardens, Hard Rock Stadium)

Finał
19 lipca, 21:00
(East Rutherford, MetLife Stadium)

FOT. FABRICE COFFRINI/AFP/EAST NEWS

eprasa.pl 76fd4ce103

KTO MISTRZEM ŚWIATA? KTO KRÓLEM STRZELCÓW MUNDIALU? TYPUJĄ LUDZIE FUTBOLU

Ruszają piłkarskie mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku. Uczestniczyć w nich będzie rekordowa liczba 48 reprezentacji, niestety, zabraknie Polski. Znane postacie ze światka futbolowego zaprosiliśmy do udziału w sondzie o gigantycznej sportowej imprezie

PYTANIA

- **1. Kto wygra mundial 2026?**
- **2. Kto zostanie królem strzelców mundialu 2026?**

KRZYSZTOF ADAMCZYK
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Norwegia,** czas na powiew świeżości.
- **Erling Haaland.**

MARCIN ADAMSKI
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Portugalia.**
- **Bruno Fernandes,** niesamowicie bramkostrzelny pomocnik, a do tego człowiek z klasą.

JOZEF BARMOS
(52-krotny reprezentant Czechosłowacji, uczestnik finałów MŚ 1982)
- **Argentyna,** ale konkurencję ma niesamowicie silną. Brazylia, Francja, Hiszpania, Belgia, Maroko i pewnie jeszcze kilka innych reprezentacji może walczyć o najwyższe cele.
- **Julian Alvarez,** wszechstronność Argentyńczyka jest imponująca.

JACEK BAYER
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**, z przyjemnością będę jej kibicował.
- **Harry Kane,** angielska maszyna do zdobywania bramek.

JACEK BĄK
(96-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 2002, 2006)
- **Francja**, bo ma najlepszy skład i niesamowite opcje w ofensywie.
- **Luis Diaz**, Kolumbijczyk z Bayernu. Bardzo lubię oglądać, jak gra.

ANDRZEJ BLEDZEWSKI
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**.
- **Lautaro Martinez.**

RAFAŁ BOGUSKI
(6-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

MODEST BOGUSZEWSKI
(2-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Ousmane Dembele**.

GRZEGORZ BRONOWICKI
(14-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

PIOTR BROŻEK
(5-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**.

TOMASZ CEBULA
(12-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Kylian Mbappe**.

WIESŁAW CISEK
(12-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Kylian Mbappe**.

PIOTR CZACHOWSKI
(45-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**.

SYLWESTER CZERESZEWSKI
(23-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**, wygra piłka i swoboda.
- **Harry Kane**.

LESŁAW ĆMIKIEWICZ
(57-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce)
Francja, świetna w ataku pozycyjnym, z gwiazdami w każdej formacji.
Kylian Mbappe.

DARIUSZ DZIEKANOWSKI
(63-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1986)
- **Portugalia**.
- **Cristiano Ronaldo**, on cały czas ma to coś.

TOMASZ DZIUBIŃSKI
(2-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**.
- **Kylian Mbappe**.

MAREK DZIUBA
(53-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1982 - 3. miejsce)
- **Argentyna**. W tym turnieju dużo może zależeć od przygotowania do uwarunkowań atmosferycznych.
- **Kylian Mbappe** i pobije mundialowy rekord trafień wszech czasów.

ADAM FEDORUK
(18-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**, ma ogromny głód sukcesu drużynowego i indywidualnego.

VLADISLAVS GABOVS
(41-krotny reprezentant Łotwy)
- **Hiszpania**.
- **Kylian Mbappe**.

FOT. PAVEL GOLOVKIN/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Kylian Mbappe (z lewej) czy Harry Kane (z prawej)? Tych dwóch piłkarzy nasi eksperci najczęściej wskazują jako króla strzelców

MICHAŁ GĘBURA
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

DARIUSZ GĘSIOR
(22-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**
- **Amad Diallo** z Wybrzeża Kości Słoniowej.

JAROSŁAW GIEREJKIEWICZ
(1-krotny reprezentant Polski, od wielu lat przebywa w USA)
Stawiam na • **Argentynę** i liczę na jej piękny finał z Holandią.
- **Kay Havertz**, niemiecki piłkarz znajduje się w wybornej formie.

PAWEŁ GOLAŃSKI
(14-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**, bo ma Carlo Ancelottiego.
- **Kylian Mbappe.**

JACEK GREMBOCKI
(7-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**. Najlepszy byłby finał marzeń z Brazylią.
- **Vinicius Junior** z Brazylii.

TOMASZ JODŁOWIEC
(49-krotny reprezentacji Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**.

ANDRZEJ KOBYLAŃSKI
(6-krotny reprezentant Polski)
- **Niemcy**, po latach posuchy mogą wrócić na tron światowej piłki.
- **Harry Kane**.

Juliusz Kruszankin
(7-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**.
- **Kylian Mbappe**.

GRZEGORZ LATO
(100-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce i król strzelców, 1978, 1982 - 3. miejsce)
Typuje finał Niemcy - Argentyna i zwycięstwo • **Niemców** po karnych.
- **Erling Haaland**, ale może ktoś wyskoczyć z boku jak... Grzegorz Lato w 1974.

MAREK MOTYKA
(8-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania.**
- **Kylian Mbappe**.

ANDRZEJ NIEDZIELAN
(19-krotny reprezentant Polski)
- **Holandia**, mają znakomitą kadrę.
- **Erling Haaland**.

MIROSŁAW OKOŃSKI
(29-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**.
- **Jamal Musiala**, poniesie Niemców bardzo daleko w tym turnieju.

PEDRO PASCULLI
(16-krotny reprezentant Argentyny, mistrz świata 2006)
- **Hiszpania**.
- **Lamine Yamal**.

PETER PEKARIK
(138-krotny reprezentant Słowacji)
- **Hiszpania**
- **Lamine Yamal**.

GRZEGORZ PIECHNA
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Maroko**.
- **Erling Haaland** z Norwegii.

ANTONI PIECHNICZEK
(3-krotny reprezentant Polski, trener reprezentacji Polski na finałach MŚ 1982 - 3. miejsce, 1986)
- **Argentyna**, wierzę we wspaniały występ Messiego na koniec kariery.
- **Lamine Yamal**, świetny zawodnik ze świetnej ekipy Hiszpanii.

TOMASZ PRZYBYLSKI
(polska legenda piłki nożnej na Wyspach Owczych)
- **Argentyna**.
- **Lautaro Martinez**.

DAWID PLIZGA
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**, nie ukrywam, że jej kibicuje.
- **Julian Alvarez**, nowy nabytek Barcelony, piłkarz rewelacyjny.

MARTIN REMACLE
(Belg, piłkarz Korony Kielce)
- **Belgia**.
- **Harry Kane**, świetny napastnik mojej ulubionej Anglii.

WOJCIECH RUDY
(39-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1978)
- **Holandia**.
- **Kylian Mbappe.**

BARTOSZ RYMANIAK
(1-krotny reprezentant Polski, zawodnik Górnika Polkowice)
- **Hiszpania**.
- **Lautaro Martinez**.

WINNIE SCHAEFER
(słynny niemiecki trener, w finałach MŚ 2002 prowadził Kamerun, obecnie dyrektor sportowy federacji Ghany)
- **Brazylia** z Carlo Ancelottim.
- **Harry Kane**.

KONSTANTINOS SOTERIOU
(11-krotny reprezentant Cypru)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

ŁUKASZ ZAŁUSKA
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Norwegia**. Będę kibicował także
- **Szkocji**, trochę czasu w tym kraju spędziłem.

MARCEL ZAPYTOWSKI
(bramkarz IB Vestmannyear, klubu z Islandii)
- **Brazylia**.
- **Harry Kane**.

DOMINICK ZATOR (3-krotny reprezentant Kanady)
Portugalia.
Kylian Mbappe.

PIOTR ZIELIŃSKI (109-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 2018, 2022)
- **Uzbekistan (śmiech).**
- **Lautaro Martinez**.

WŁADYSŁAW ŻMUDA
(91-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce, 1978, 1982 - 3. miejsce, 1986)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe.**

Zebrał Jaromir Kruk

eprasa.pl 76fd4ce103

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 12.06.2026

– Takie załamania polsko-ukraińskie będą się pojawiać jeszcze niejeden raz. To normalne w relacjach krajów, które mają za sobą tak trudną historię – mówi prof. Antoni Dudek, historyk, politolog

Dorota Kowalska

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prof. Dudek: Nie leży w interesie Polski podsycanie sporu o zbrodnie UPA

PROF. DUDEK: W NASZYM INTERESIE NIE JEST ESKALOWANIE KONFLIKTU Z UKRAINĄ

Panie profesorze, relacje polsko-ukraińskie nie wyglądają ostatnio dobrze, prawda?
No tak, rzeczywiście mamy kryzys o charakterze historycznym, tak bym to ujął, wywołany przez stronę ukraińską decyzją prezydenta Zełenskiego o nadaniu imienia bohaterów UPA ukraińskiej jednostce wojskowej. Ale mam wrażenie, że to jest tylko tak zwana kropla, która przelała czarę goryczy, po polskiej stronie narastającej od dawna. Polacy, niestety, czy znaczna część naszej klasy politycznej na czele z PiS-em, wykazała się niedojrzałością, jeśli chodzi o prowadzenie polityki zagranicznej.

Dlaczego?
Dlatego, że najpierw zaczęliśmy od zdecydowanie zbyt mocnego narzucania się z naszą przyjaźnią stronie ukraińskiej, a później dokonaliśmy zwrotu. I kiedy zaczęliśmy tego zwrotu dokonywać, byliśmy zdziwieni, że Ukraińcy mało się tym przejmują. A jak to w praktyce wyglądało? Po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie Polska słusznie wysłała tam sporo broni i to Ukraińcom pomogło w pierwszych miesiącach wojny. Myśmy to zrobili także we własnym interesie. Natomiast towarzyszyły temu jakieś spazmy miłości do Ukrainy, co było absurdalne, bo polityki zagranicznej tak się nie prowadzi. Politykę zagraniczną robi się na chłodno i nawet jeśli okazuje się uczucia, to w sposób wystudiowany i wyrachowany.

Chce pan powiedzieć, że byliśmy zbyt wylewni?
Dokładnie tak. Byliśmy dla nich zbyt wylewni. Apogeum tej wylewności było nadanie Zełenskiemu Orderu Orła Białego przez Andrzeja Dudę, co się zresztą wpisuje w szafowanie przez Polskę nadmiernie odznaczeniami, jeśli chodzi o różnych aktywnych polityków. Uważam, że generalnie nie tędy droga z nadawaniem tego orderu, ale to już temat na inną rozmowę. Wracając do Ukraińców, otrzeźwienie zaczęło przychodzić za sprawą ukraińskiego zboża, kiedy latem 2023 roku prezes Kaczyński odkrył, że rolnicy odwracają się od PiS-u, bo polski rynek zalało właśnie ukraińskie zboże, co było efektem bezrozumnego wspierania Ukrainy na wszystkich możliwych polach. Bo czym innym jest dawanie im broni, żeby walczyli z Rosjanami, a czym innym jest niekompetentne otwieranie naszego rynku na ukraińskie towary pod hasłem, że trzeba pomagać Ukrainie wszędzie, gdzie tylko można. Nie! Ukrainie trzeba pomagać na tych polach, na których nie koliduje to z naszym interesem, i stawiać Ukraińcom od samego początku pewne warunki. Myśmy żadnych warunków nie stawiali, po czym nagle czujemy się zdziwieni, że Ukraina przestaje się nami przejmować.

A dlaczego przestaje się nami przejmować?
Dlatego, że różne kraje, które na początku nie wierzyły, że Ukraina przetrwa i uważały, że wszelka pomoc dla Ukrainy jest bezsensownym narażeniem się Moskwie, bo Ukraina i tak przegra tę wojnę, zorientowały się, że Ukraina jednak może nie przegrać i że może należałoby zmienić swoją politykę. Najbardziej spektakularna zmiana zaszła oczywiście u naszego zachodniego sąsiada, czyli u Niemiec. Zaczęli od wysłania słynnych pięciu tysięcy hełmów, co było przedmiotem drwin premiera Morawieckiego, bo oni rzeczywiście nie wierzyli w to, że Ukraina się utrzyma. Natomiast z czasem, jak zmienili zdanie, to z uwagi na swój potencjał gospodarczy i produkcję wojskową, nagle się okazało, że mogą wysłać Ukraińcom znacznie więcej różnych rzeczy niż my. Co więcej, z przyczyn historycznych dla Ukraińców Niemcy są ważniejszym partnerem niż Polska, bo to Niemcy w czasie I wojny światowej zaczęli odbudowę państwowości ukraińskiej i wielu Ukraińców to pamięta. A później, w czasie II wojny światowej wielu Ukraińców kolaborowało z Niemcami licząc, że dzięki temu odbudują samodzielną Ukrainę. Więc nagle inne kraje, łącznie z tak odległymi i egzotycznymi jak Japonia, zaczęły słać do Ukrainy coraz więcej pomocy i nasza pomoc, choć na początku ważna, przestała być istotna. To trochę przypomina bitwę o Anglię. Winston Churchill mówił na początku wspaniałe rzeczy o polskich lotnikach, ale po paru miesiącach Związek Sowiecki wszedł do wojny po tej samej stronie i nagle dla Brytyjczyków strona polska przestała być już taka ważna. My do dziś jesteśmy rozczarowani, że Brytyjczycy tak nas potraktowali, bo jesteśmy po prostu w polityce zagranicznej strasznie naiwni.

Ale skąd taka decyzja prezydenta Zełenskiego? Myśli pan, że on nie wiedział, co to dla nas znaczy? Przecież musiał wiedzieć!
Rozważam dwie opcje. Z tego, że będą protesty, Zełenski na pewno zdawał sobie sprawę, tylko uważał – i to pierwsza opcja – że to nie będą duże protesty. Druga opcja jest dla nas gorsza, bo zakłada, że on sobie zdawał sprawę, że będzie z tego polityczna burza i właśnie o jej wywołanie mu chodziło.

Tylko po co?
Mianowicie Zełenski doszedł do wniosku, że trzeba zniechęcić te półtora miliona Ukraińców, które są w Polsce, do pobytu w naszym kraju, bo jemu najzwyczajniej w świecie brakuje ludzi w Ukrainie. Mógł więc zakładać, że wywołanie takiej fali nastrojów antyukraińskich na tle historii sprawi, że część Ukraińców zdecyduje się wrócić do ojczyzny. Przy czym, moim zdaniem, to naiwne założenie, bo oni, owszem, mogą się z Polski wynieść, ale pojadą dalej za granicę, gdzieś na Zachód, gdzie nikt nie wie, co to jest UPA ani Bandera. Natomiast oni na Ukrainę nie wrócą w większości tylko dlatego, że w Polsce nastroje niechęci wobec nich wzrosły. Więc tu się Zełenski pomylił. Ewentualnie niektórzy mówią też, że chodziło mu o to, aby nie było kolejnej migracji, żeby kolejni Ukraińcy nie wyjeżdżali do Polski, bo już wiedzą, że nastroje w naszym kraju nie są dla nich korzystne. Tak czy owak, taki motyw nie jest wykluczony, co by oznaczało, że czeka nas pogłębianie tego kryzysu, bo Zełenski nie tylko się z tej sprawy w żaden sposób nie wycofa, ale też żadnej innej formy zadośćuczynienia nie dokona, zwiększając na przykład liczbę zgód na ekshumacje. To zresztą też pewna mitologia, bo u nas panuje przekonanie, że uda się jakąś istotną część ofiar zbrodni wołyńskiej odnaleźć. A prawda jest taka, że w miażdżącej większości to się nie uda. Ale to tak na marginesie, bo to też jest inny temat.

Prezydent Zełenski podjął tę decyzję na potrzeby polityki wewnętrznej, ale z tego by wynikało, że nie zależy mu na stosunkach polsko-ukraińskich?
Powiem tak: jemu aż tak bardzo na stosunkach polsko-ukraińskich nie zależy, bo my dzisiaj nie jesteśmy z punktu widzenia Ukrainy ważni. Jesteśmy ważni jako hub transportowy i jako miejsce, gdzie jest wyjątkowo duża diaspora ukraińska, ale to najwyraźniej z jego punktu widzenia za mało, żeby zrezygnować z kokietowania czy pozyskiwania ukraińskich środowisk nacjonalistycznych, dla których to rzeczy bardzo ważne. Ukraińcy, a zwłaszcza ukraińscy nacjonaliści, którzy dzisiaj dominują we władzach Ukrainy, budują tożsamość narodową tego państwa. I problem z państwowością ukraińską polega na tym, że wprawdzie ona się dzisiaj wykuwa na konflikcie z Rosją, ale nie zmienia to faktu, że korzenie ukraińskiego nacjonalizmu wywodzą się z konfliktu z Polakami.

Wyjaśni pan tym, którzy historii aż tak dobrze nie znają?
Ukraińska świadomość narodowa kształtowała się na przełomie XIX i XX wieku przede wszystkim w naszym zaborze austriackim, tak zwanej Galicji Wschodniej, nie w konflikcie z Rosjanami, tylko w konflikcie z Polakami, którzy byli tu grupą dominującą. I kiedy pojawiły się szanse na odbudowę państwowości ukraińskiej pod koniec I wojny światowej, to głównym przeciwnikiem tej państwowości byli z jednej strony bolszewicy, ale z drugiej strony Polacy. Wojna polsko-ukraińska lat 1918-1919, tak zwana wojna o Lwów – tu jest matecznik ukraińskiego nacjonalizmu i dla spadkobierców tamtych idei polskie zagrożenie jest ciągle istotne. Stąd właśnie takie kultywowanie tych tradycji. To myślenie o dwóch wrogach. To trochę tak jak w Polsce: są tacy, którzy uważają, że Rosja, owszem, jest zagrożeniem, ale ci Niemcy ciągle są najgroźniejsi, prawda? Chociaż jesteśmy z nimi w NATO od kilku dekad, jesteśmy z nimi w Unii Europejskiej, to i tak niektórzy uważają, że Niemcy są co najmniej równie groźni dla Polski jak Rosja. I takie jest myślenie ukraińskie o Polakach jako o wrogu numer dwa po Rosji.

To smutne, że ta dzieląca nas historia aż tak bardzo rzutuje na teraźniejszość i przyszłość.
Tak, też nad tym ubolewam. Jako historyk powinienem się cieszyć, że ludzie tak interesują się historią. Tylko że, niestety, tu mamy przykład destrukcyjnego wpływu przeszłości na teraźniejszość i przyszłość. Nie leży w interesie Polski podsycanie sporu o zbrodnie UPA, bo to dziś szkodzi bieżącym i przyszłym interesom państwa polskiego. Dzisiaj w naszym interesie nie jest eskalowanie konfliktu z Ukrainą, tylko wspieranie Ukrainy w walce z Rosją, to Rosja jest dla nas głównym przeciwnikiem i głównym zagrożeniem. Ale, niestety, jest tak, że u nas bez porównania większe emocje od dawna wy-

eprasa.pl 76fd4ce103

wołują kwestie wołyńskie niż na przykład kwestia katyńska. O Katyniu wszyscy się osłuchali i wszystko o nim wiedzą. O Katyniu u nas się mówi ułamek tego, co o Wołyniu, tak?
A prawda jest taka – oczywiście każde życie jest równe sobie – ale powiedzmy jasno: to Rosjanie czy bolszewicy, jak kto woli, wymordowali polską elitę w Katyniu. Natomiast na Wołyniu ofiarami byli głównie chłopi analfabeci, którzy dla znaczenia państwa polskiego i jego odbudowy odgrywali jednak mniejszą rolę niż oficerowie, często rezerwy, a więc ludzie z elity społecznej, których bolszewicy zabili w Katyniu. Proszę zwrócić uwagę, że my o Katyniu wspominamy przy okazji rocznicy, ale to nie budzi żadnych emocji. No i niby dlaczego? Dlatego, że w Rosji wszyscy się nad tym Katyniem pochylają? No nie! W Rosji do dziś są tacy, którzy uważają, że Katyń to dzieło niemieckie. Tutaj też mamy do czynienia, moim zdaniem, z atmosferą celowo podsycaną przez Rosjan.

Bo na tym sporze polsko-ukraińskim najbardziej zyskuje Rosja!
Zdecydowanie tak. Myślę, że oni są z tego bardzo zadowoleni, ale nie zmienia to faktu, że to Zełenski zaczął tę fazę tego sporu. Bo to nie jest oczywiście tak, że gdyby tej decyzji nie było, tego sporu by nie było. Ale on go podsycił i wtedy zagrały też motywy teraźniejsze, o których mówiłem, pewnego rozczarowania po stronie Polski brakiem wdzięczności. To nie dotyczy tylko Ukraińców, my w Polsce stale jesteśmy niezadowoleni, że nam się za słabo okazuje wdzięczność. Kwintesencją takiej postawy były różne wypowiedzi Lecha Wałęsy, który powtarzał, że świat nie jest nam wystarczająco wdzięczny za obalenie komunizmu. Powiem tak: komunizm był głównie naszym problemem i Europy Środkowej i trudno oczekiwać, że gdzieś tam w odleglejszych regionach świata będzie się o tym mówiło i tym bardziej okazywało nam wdzięczność. Albo wojna 1920 roku – mamy taką przerysowaną wersję, że myśmy wtedy uratowali całą Europę przed bolszewizmem. Może niekoniecznie aż takie to oczywiste, że gdyby Polska padła, to bolszewizm rozlałby sie na całą Europę. Może tak, może nie, ale my jesteśmy przekonani, że na pewno tak. Klękajcie narody przed Polakami, bo myśmy was uratowali! Takich przejawów polskiej megalomanii jest sporo. Tylko u nas to wszystko jest nazywane przez prezesa Kaczyńskiego ojkofobią, mikromanią i to są tego efekty. Nic mnie tak nie irytuje w tej sprawie, jak właśnie ten cielęcy zachwyt prezesa Kaczyńskiego i całego PiS-u Ukrainą i Ukraińcami. I później, po niewiele ponad roku, zmiana frontu, bo prezes Kaczyński zobaczył, że to grozi wynikowi wyborczemu PiS-u.

Pomysł odebrania Orderu Orła Białego prezydentowi Zełenskiem uważa pan za błąd?
Tak. Uważam, że to był fatalny pomysł i ktoś, kto go podsunął panu prezydentowi Nawrockiemu, o ile sam na niego nie wpadł, nie myślał. Trzeba patrzeć troszkę dalej, jak się wykonuje jakiś ruch, podejmuje jakąś decyzję – na tym polega polityka. Uważam, że oczywiście, należało okazać stronie ukraińskiej nasze niezadowolenie i były różne inne tego sposoby, nawiasem mówiąc znacznie bardziej dotkliwe dla strony ukraińskiej.
Na przykład takie proste zgodne oświadczenie pana premiera i prezydenta, że jeżeli strona ukraińska nie zrewiduje swojej polityki w sprawie UPA, to strona polska nie tylko wycofa swoje poparcie dla starań Ukrainy o członkostwo w Unii Europejskiej, ale będziemy je bojkotować, zablokujemy negocjacje i ich po prostu nie będzie. Niech się prezydent Zełenski zastanowi. To oczywiście nie trzeba ogłaszać przed kamerami, tylko wysłać taki komunikat drogą dyplomatyczną. I wtedy strona ukraińska ma problem, bo im chyba jednak zależy na tym, żeby udawać, iż coś się dzieje w tych negocjacjach. Wie pani, kto wierzy, że Ukraina szybko wejdzie do Unii, to wierzy; większość, która zna się na rzeczy, wie, że to kompletnie nierealne. I to nie tylko z powodu wojny.
W związku z tym to by zrobiło pewne wrażenie na stronie ukraińskiej. Przypomnę, jakie problemy mieli nie tak dawno Szwedzi, kiedy zapragnęli wejść do NATO. Turcy powiedzieli, że się na to nie zgadzają i przeczołgali Szwedów za sprawę kurdyjską przez ponad rok. Ostatecznie szczęśliwie się to skończyło, po naszej myśli, czyli Szwecja weszła do NATO, ale jednak Turcy swoje osiągnęli, jeśli chodzi o politykę władz szwedzkich wobec Kurdów. My moglibyśmy też pewne rzeczy osiągnąć. Przy czym, jak mówię, uważam, że to jest już broń atomowa, można użyć łagodniejszych środków, nie należy od razu sięgać po te najtwardsze.

Myślę, że wielu Polaków nie oczekuje jakiejś wielkiej wdzięczności ze strony Ukraińców, ale tak po ludzku, dziwi ich trochę ta decyzja prezydenta Zełenskiego, bo jednak na początku, zwłaszcza my jako obywatele, pomagaliśmy Ukraińcom. Polska stała się rzecznikiem Ukrainy w Europie. I co? To dzisiaj nie ma żadnego znaczenia? To nieważne dla prezydenta Zełenskiego?
Najwyraźniej tak, nie ma znaczenia. Ale może właśnie niepotrzebnie byliśmy aż tym rzecznikiem. Może trzeba było udzielić im wsparcia, bo to leżało w naszym interesie. Poza tym, jesteśmy narodem w większości chrześcijańskim. Natomiast myśmy po prostu popadli w pewną egzaltację. Może powinniśmy się na przykładzie tej sprawy przyjrzeć nam samym i zapytać samych siebie, czy my nie oczekujemy zbyt wiele od innych i nie narzucamy się za bardzo z tym naszym wsparciem. Może trzeba było zachować większą wstrzemięźliwość. To jest nauczka na przyszłość, żeby jednak być ostrożniejszym. Zełenski miał w przeszłości wiele okazji, żeby w tej sprawie zrewidować stanowisko ukraińskie, ale tego nie zrobił, bo najwyraźniej uznał, że nie musi. Jego głównym rozmówcą był Andrzej Duda. Powiem tak, Andrzej Duda to nie jest człowiek, który słynąłby ze stanowczości i z sukcesów, jeśli chodzi o perswadowanie komukolwiek czegokolwiek. I w związku z tym, być może Zełenski uznał, że Polacy są takimi frajerami, że ze strachu przed Rosją będą Ukraińcom na wszystko pozwalać i na wszystko się zgadzać. Nie wiem, czy tak pomyślał, ale może tak. Nie chcę powiedzieć, że to wszystko wina Andrzeja Dudy, bo mamy i prezesa Kaczyńskiego, i premiera Morawieckiego, i całą galerię polityków PiS-u, którzy w tej egzaltacji proukraińskiej pobili wszelkie rekordy. Myślę, że to będzie kiedyś opisywane jako coś zupełnie osobliwego i kuriozalnego, bo nie przypominam sobie takiej fazy u polityków. Co innego zachowania zwykłych ludzi. Zwykli ludzie mają prawo do różnych emocji. Natomiast od polityków wymaga się, czy powinno się wymagać, twardego stąpania po ziemi.

Zwykli ludzie pomagali i pomagają z serca, widzą przecież, przez co Ukraińcy przechodzą od czterech już lat.
Wiem, że ktoś może się czuć rozczarowany, ale ja osobiście nie jestem rozczarowany, bo od początku zdawałem sobie sprawę, że zbrodnia wołyńska to będzie duży problem i że trzeba go będzie jakoś próbować rozwiązywać. I na przykład przy każdym transporcie idącym z Polski do Ukrainy wyjaśniać stronie ukraińskiej: „Słuchajcie, ale my czekamy, nasza cierpliwość ma swoje granice. Dla was to trudne, rozumiemy kontekst historyczny, ale czas płynie i powinniście zacząć wielką kampanię edukacyjną, że ta UPA ma swoje jasne strony, ale ma też ciemne. Przemyślcie to". I gdyby Ukraińcom przez kilka lat to mówiono, to może Zełenskiemu byłoby trudniej taką decyzję podjąć, bo iluś z jego doradców powiedziałoby: „Panie prezydencie, to sparaliżuje nasze relacje z Polską". Zwłaszcza że, prawda jest też taka, to narastało. Przecież kampania prezydencka w Polsce pokazała, że rośnie poczucie, iż myśmy Ukraińcom dali za dużo, że to się nam nie opłaca, że trzeba zrewidować nasze stosunki z Ukrainą. Mówił o tym Mentzen, mówił o tym Nawrocki, już nie chcę wspominać o Braunie. A oni łącznie zebrali grubo ponad połowę wszystkich głosów. Było widać, że w Polsce narasta rozczarowanie Ukrainą i że to się w którymś momencie rozleje i rozlewa się za sprawą decyzji Zełenskiego i tej nieszczęsnej historii z orderem.

Bo wyjaśnijmy jeszcze tym, którzy nie wiedzą: UPA dla Ukraińców jest czymś innym niż dla Polaków.
No tak, patrzymy na UPA niemal wyłącznie przez pryzmat ludobójstwa na Wołyniu i trudno się dziwić, że tak właśnie jest. Dla Ukraińców UPA to przede wszystkim formacja, która przeciwstawiła się bolszewikom i Sowietom. Dla nich ta tradycja jest dzisiaj najważniejsza, bo oni nie toczą wojny z Polską, tylko z Rosją. Dlatego odwołują się do tych formacji ze swojej przeszłości, które walczyły z Rosjanami czy bolszewikami.

Jak pan myśli, jak to się wszystko zakończy?
Zakończy się tak, że Polska i Ukraina będą dalej ze sobą sąsiadować i tak będzie za pięć, dziesięć, pięćdziesiąt i wiele lat. Mam tylko nadzieję, że Ukraina będzie z nami sąsiadować jako państwo suwerenne, a nie jako rosyjski satelita. W tej konkretnej sprawie nie wiem, jak się to skończy. Natomiast wiem, że relacje polsko-ukraińskie będą dalej trwały i że jesteśmy bez porównania bardziej związani z Ukrainą niż z jakimkolwiek innym naszym sąsiadem za sprawą wielkości ukraińskiej migracji w Polsce, bo nie mamy żadnej innej porównywalnej. Białorusinów mamy w Polsce, nie wiem, dziewięć procent tego, co Ukraińców, Niemców mamy jeszcze mniej, Czechów, Litwinów jest garstka. Więc w tym sensie kwestia relacji polsko-ukraińskich jest i będzie bardzo ważna dla polskiej polityki zagranicznej. Nie będzie już ani Zełenskiego, ani Nawrockiego, ani Tuska, a wciąż będzie ważna. I my z tym wszystkim zostaniemy. Trzeba też patrzeć przez pryzmat nie tego, co wydarzy się w ciągu najbliższych dni, tylko trzeba patrzeć przez pryzmat dekad w relacjach polsko-ukraińskich. Musimy sobie jakoś te relacje ułożyć, prędzej czy później sprawa UPA i ludobójstwa na Wołyniu będzie wracała. To z czasem, moim zdaniem, dotrze także do strony ukraińskiej. Oni zrozumieją, że jeśli chcą na przykład myśleć na serio o członkostwie w Unii Europejskiej za kilka dekad, to będą musieli jakoś tę sprawę historyczną rozwiązać, bo sądząc po tym zwrocie, który się dokonuje, już takiego cielęco-proukraińskiego rządu w Polsce nie będzie. Każdy następny będzie mówił Ukraińcom: „Słuchajcie, ale jak chcecie polskiej zgody, to weźcie się poważnie za dialog polsko-ukraiński". Zresztą nie tak dawno odbył się kongres polsko-ukraiński i był bardzo udany. Mnie tam nie było, ale słyszałem i czytałem relację, wiem, że tam dyskusje szły w dobrym kierunku. Było spokojne zestawienie racji obu stron, bez krzyczenia na siebie. Są rzeczy, które trwają dekady.

Pojednanie historyczne nie dokonuje się w rok czy dwa?
Nie. Pojednanie historyczne to proces. Pierwszym, który tego nie rozumiał, był Lech Kaczyński. Próbował z Juszczenką w jedną kadencję załatwić pojednanie polsko-ukraińskie. I to się skończyło tym, że Juszczenko na koniec całego tego procesu uznał Banderę za ukraińskiego bohatera narodowego i cała ta ultra ekspresowa polityka pojednania Lecha Kaczyńskiego załamała się. Później tego doświadczył Andrzej Duda, który narzucał się z tymi odznaczeniami, a trzeba mniej, powiedziałbym, miodu, a więcej twardych słów. Ale też bez histerii, bez krzyczenia, jak pan Czarnek, którego wypowiedź słyszałem w poniedziałek. On twierdzi, że gdyby nie nasza pomoc wojskowa w pierwszych miesiącach po wybuchu wojny, to pan Zełenski już dawno nie byłby prezydentem Ukrainy i w ogóle nie byłoby Ukrainy. To przejaw takiej czarnkowej megalomanii. Najgorsza rzecz, którą można robić w polskiej polityce zagranicznej, to opowiadać, że gdyby nie my, to Anglia przegrałaby z Hitlerem. To coś, co nas ośmiesza. Gdzieś na świecie się z tego śmieją, bo to jest nieudowadnialne. Może rzeczywiście nasza broń pomogła Ukraińcom odeprzeć Rosjan, nawet na pewno pomogła. Ale czy była decydująca? Myślę, że decydująca była determinacja Ukraińców, bo oni chcieli bronić swojego państwa. I to był egzamin, który Ukraińcy zdali.

Tylko się boję, że te nastroje antyukraińskie będą w Polsce coraz mocniejsze.
Tak, będą coraz mocniejsze. Tylko pytanie, o ile mocniejsze, na ile to będzie problemem dla nas, bo najbardziej obawiam się aktów agresji. Jeśli skończy się tym, że ktoś tam coś gada w telewizji, tak jak Czarnek, to niech sobie gada, takie rzeczy przechodzą po iluś tygodniach, bo ile można o tym mówić. Gorzej, jak to się przerodzi właśnie w jakieś przejawy agresji tak zwanej oddolnej, bo to często tak rezonuje, że politycy krzyczą w studiach, a ludzie na ulicach robią rzeczy znacznie brutalniejsze. Wtedy będziemy mieli problem, bo oczywiście po stronie ukraińskiej to wywoła reakcję i tego bym się obawiał. Natomiast tak nie musi być. Tu nic nie jest przesądzone. Generalnie uważam, że Polacy są w miarę spokojni, gwałtowni w języku, natomiast w czynach fizycznych bardziej powściągliwi. Więc mam nadzieję, że do aktów agresji nie dojdzie i za jakiś czas ta sprawa po prostu zostanie przesłonięta przez inne, a do działania mogą ruszyć ci, którzy po obu stronach rozumieją, że źle się stało. Mamy też propolsko nastawionych Ukraińców. Czytałem wywiad z byłą rzeczniczką prasową Zełenskiego, która go za tę decyzję skrytykowała i generalnie wypowiadała się w zupełnie innym duchu. Więc mam nadzieję, że na Ukrainie też pojawią się głosy, że Ukraińcy decyzją Zełenskiego stracili znaczną część kapitału, który zbudowali w relacjach z Polską.

Ukraińcy też różnie widzą nasze relacje, prawda? Różne mają na nie pomysły?
Tak. Jesteśmy podzieleni w sprawie ukraińskiej w Polsce i podobnie jest na Ukrainie. Tam też Ukraińcy mają różne zdanie na temat tego, jak układać relacje z Polską. Jest tam też spora grupa propolsko nastawionych Ukraińców i miejmy nadzieję, że oni będą brali górę w perspektywie nie miesięcy, tylko lat, dekad i że te relacje będą się stopniowo poprawiały. Ale to jest trochę tak jak z relacjami polsko-niemieckimi. Mamy bardzo trudną historię, jeszcze bardziej dramatyczną niż polsko-ukraińską, jeśli patrzymy na liczbę ofiar. Mamy co i rusz różne incydenty i przejawy wrogości, ale mamy też przejawy kooperacji, współpracy. I podobnie będzie z Ukraińcami. Nie mam wątpliwości, że będą okresy lepsze i gorsze. Ważne, jaki jest generalny trend i ten trend, moim zdaniem, jak patrzę na ponad trzy dekady relacji polsko-ukraińskich, jest dobry. Polska była pierwszym krajem, który uznał niepodległość Ukrainy w 1991 roku, to zawsze warto przypominać. Mamy w tej chwili załamanie w naszych relacjach, to prawda, ale takie załamania będą się pojawiać jeszcze niejeden raz za sprawą różnych wydarzeń, niekoniecznie działania prezydenta. Ktoś zrobi jakiś film albo dojdzie do jakiegoś innego wydarzenia, które spowoduje wzburzenie po drugiej stronie. Ale, tak jak mówię, to normalne w relacjach krajów, które mają za sobą tak trudną historię.

eprasa.pl 76fd4ce103

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 12.06.2026

SARGIS: TRADYCJA TO NIE KULT POPIOŁÓW, TYLKO PODTRZYMYWANIE OGNIA

Sargis został największym zwycięzcą koncertu Premier podczas 63. Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Artysta zdobył zarówno nagrodę jury za utwór „Ziemia", jak i nagrodę publiczności im. Karola Musioła, czyli Karolinkę.

Mateusz Majnusz

FOT. AKPA

Sargis Davtyan, występujący po prostu jako Sargis, to ormiańsko-polski wokalista, tekściarz i kompozytor, a także największy triumfator Opola'26

W 2019 roku wygrałeś Debiuty w Opolu jako 17-latek. Dzisiaj wracasz na festiwal już jako artysta z dużo większym doświadczeniem, własnym stylem i bardzo osobistym utworem. Masz poczucie, że tamto zwycięstwo było momentem, który sprawił, że naprawdę uwierzyłeś, że możesz zbudować swoją własną drogę w muzyce?

Każda taka nagroda pomaga. Ja się śmieję, że to jest trochę takie „pozycjonowanie". Kiedy jesteś debiutantem, jesteś jednym z tysięcy ludzi wysyłających e-maile do dziennikarzy, producentów czy stacji radiowych. A potem nagle ktoś widzi w skrzynce imię „Sargis" i już kojarzy, że „to ten z Opola". To daje przewagę, ale samo niczego nie załatwia. Nikt nie przyjdzie i nie powie: „Dobra, zrobię ci karierę". Chyba że zobaczy w tobie pieniądz. Resztę musisz zrobić sam. Po Opolu było dużo koncertów, telewizji, różnych wydarzeń, ale wtedy jeszcze nie miałem własnego materiału. Dlatego przez te lata przede wszystkim dojrzewałem, pisałem, kończyłem studia na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. I dopiero teraz poczułem, że jestem gotowy wrócić do Opola z czymś naprawdę swoim.

I wracasz z utworem, który brzmi bardziej jak osobiste wyznanie niż festiwalowa piosenka.

Bo to nie jest utwór napisany pod festiwal. Bardzo chciałem, żeby za dziesięć lat nie spojrzeć na tę piosenkę i nie pomyśleć: „Po co zrobiłem coś plastikowego pod telewizję?". Chciałem zostawić po sobie coś prawdziwego. „Ziemia" dojrzewała we mnie długo. Pamiętam dokładnie moment, kiedy zacząłem pisać tekst. Oglądałem wywiad w armeńskiej telewizji. Dwóch ludzi kłóciło się o rozwój miasta i nagle ktoś powiedział do drugiego: „Co ty wiesz? Prawie całe życie mieszkałeś we Francji. To nie jest twój kraj". I mnie to dosłownie przeszyło. Bo nagle przypomniały mi się wszystkie sytuacje z Polski, kiedy ktoś - tylko przez mój wygląd albo nazwisko - dawał mi do zrozumienia, że jestem „nie swój". A chwilę później dotarło do mnie coś jeszcze mocniejszego: że w Armenii ktoś też może kiedyś powiedzieć, że nie jestem wystarczająco „ich".

DZISIAJ JESTEM JUŻ Z TYM POGODZONY. NADAL JESTEM ORMIANINEM Z KRWI I KOŚCI, ALE JUŻ NIE BRONIĘ SIĘ PRZED TYM, ŻE POLSKA TEŻ JEST MOJA

W piosence padają bardzo mocne słowa: „Czy jestem już wystarczająco wasz? Tu powiedzą nie twoje, tam, że tobie nieznane. Czasami czuję się bezdomny, choć kocham oba te kraje." To chyba najmocniejszy moment całego utworu.

Bo to jest dokładnie to uczucie. Nie chodzi o bezdomność dosłowną, tylko o taki moment, kiedy nie masz jednego miejsca, w którym możesz powiedzieć: „Tu jestem w stu procentach swój". Kocham Polskę i kocham Armenię. Naprawdę. Ale czasami jedno zdanie potrafi zachwiać człowiekiem. Nagle pojawia się pytanie: „To gdzie właściwie jest moje miejsce?". Poczucie przynależności jest jedną z najważniejszych potrzeb człowieka. I kiedy ktoś ci ją podważa, nawet niby żartem, to zostaje. To są takie małe szpilki. Ale jednocześnie właśnie dzięki temu mam dostęp do dwóch wrażliwości. Patrzę na świat trochę po polsku i trochę po ormiańsku. Znam oba języki, obie kultury, obie historie. I to jest wielki dar.

Miałeś moment, w którym naprawdę czułeś się obcy wszędzie?

Trochę tak. Chociaż bardziej rozdarty niż odrzucony. Jako dziecko bardzo broniłem swojej ormiańskości. Wychowałem się w patriotycznym domu. Kiedy ktoś mówił mi: „Ty już jesteś Polakiem", reagowałem wręcz złością. Miałem potrzebę pokazania: „Nie. Jestem Ormianinem". To był taki dziecięcy system obronny. Dzisiaj jestem już z tym pogodzony. Nadal jestem Ormianinem z krwi i kości, ale już nie bronię się przed tym, że Polska też jest moja. Bo przecież tutaj dorastałem, tutaj mam przyjaciół, publiczność, edukację, wspomnienia.

Na Opolszczyźnie temat tożsamości narodowej od lat jest czymś bardzo żywym. Są tu rodziny o polskich, śląskich, niemieckich czy kresowych korzeniach i wielu ludzi przez pokolenia próbowało odpowiedzieć sobie na pytanie, kim właściwie są. Masz poczucie, że właśnie dlatego twój utwór może tutaj wybrzmieć szczególnie mocno?

Myślę, że tak. Bo zamiast szukać różnic między sobą, powinniśmy szukać tego, co nas łączy. Nawet między Polakiem a Japończykiem znajdziesz rzeczy wspólne. Ja mam przyjaciół z różnych środowisk i kultur. Byłem kiedyś na tradycyjnym góralskim weselu i patrzyłem na ten ogromny szacunek do rodziny, starszych, tradycji. I miałem ciarki, bo dokładnie to samo znam z kultury ormiańskiej. Ludzie często myślą, że tradycja to coś starego i skostniałego, a ja bardzo lubię zdanie, że tradycja to nie kult popiołów, tylko podtrzymywanie ognia. I właśnie takie rzeczy nas trzymają przy życiu. Korzenie, kultura, rodzina, poczucie wspólnoty.

Czujesz się dziś bardziej Polakiem czy bardziej Ormianinem?

Dzisiaj już nie próbuję tego rozdzielać. Kiedyś miałem potrzebę wyboru. Dziś wiem, że nie muszę wybierać. Mogę być wdzięczny Polsce za życie, które tutaj dostałem, i jednocześnie być dumnym ze swoich ormiańskich korzeni. I chyba właśnie o tym jest „Ziemia". O człowieku, który przez lata próbował odpowiedzieć sobie na pytanie: „Kim właściwie jestem?". A dziś już wie, że nie musi być tylko jednym albo drugim.

eprasa.pl 76fd4ce103

Berlin na wojnach z Polakami
Historia trzech kolejnych liberalnych Kulturkampfów, które miały miejsce od lat 50. XIX w. po kres wilhelmińskiej Rzeszy. Były nie tylko walką z katolicyzmem, ale też z polską kulturą.
Grzegorz Kucharczyk, „Kulturkampf", wyd. Fronda, Warszawa 2026, cena 69,90 zł

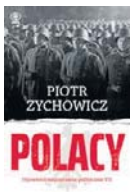

Pytania niewygodne, pytania omijane
Piotr Zychowicz tropi sekrety Powstania Warszawskiego, błędy kampanii 1939 r. i polityki Józefa Becka, a także losy Polaków w szeregach Wehrmachtu i Waffen-SS.
Piotr Zychowicz, „Polacy. Opowieści niepoprawne politycznie", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 64,99 zł

Wojna Trzydziestoletnia XX w.
Opis pierwszej połowy XX w. jako wielkiego, globalnego konfliktu. Trzy dekady najtragiczniejszego z okresów w dziejach ludzkości. Wielkie czyny i straszliwe bestialstwa.
Sławomir Leśniewski, „Wojna – pokój – wojna (1914–1945)", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 79,90 zł

Szamani, megality i inne atrakcje
Czy chrześcijaństwo jest rzeczywiście najdłużej wyznawaną religią w tej części Europy, czy może kryje się za nim starsze dziedzictwo? Odpowiedzi udziela Szymon Zdziebłowski.
Szymon Zdziebłowski, „Bogowie Polski", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 69,99 zł

Kleopatra na tronie faraonów
Literacka fantazja Saary El-Arifi na temat jednej z najbardziej fascynujących kobiet wszech czasów. Spojrzenie na ikonę z zupełnie innej perspektywy – oczami samej władczyni.
Saara El-Arifi, „Kleopatra", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 64,90 zł

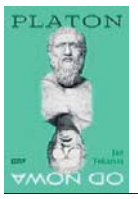

Czego Platon uczy dzisiejszych liberałów?
Jan Tokarski zrywa z utartym akademickim schematem i wiedzie nas przez niemal wszystkie dialogi Platona, szukając w nich odpowiedzi na palące pytania współczesności.
Jan Tokarski , „Platon od nowa", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,90 zł

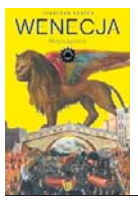

„Venetia semper Illustrissima"
Monumentalna biografia miasta, która przenosi nas w głąb dziejów dawnej Republiki. Historia płynie z wysokości Kolumny św. Marka, pod okiem skrzydlatego lwa.
Jonathan Keates, „Wenecja. Niezatapialna", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 119,90 zł

Historia opowiedziana na nowo
Kartagina, pośrodku wybrzeża Afryki Północnej, przez niemal sześć stuleci dominowała w zachodniej części Morza Śródziemnego. Była potęgą handlową, militarną i kulturową... Do czasu.
Eve MacDonald, „Kartagina", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 79 zł

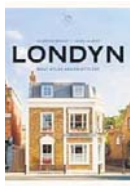

Reggae w Brixton nie dla każdego
Użyty tu przymiotnik „hedonistyczny" to zaproszenie dla tych, którzy szukają uciechy w ukrytych kawiarniach, klimatycznych pubach i niszowych galeriach.
L. Jalbert, V. Benoist, „Londyn. Mały atlas hedonistyczny", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł

Zaczęło się w Ziemi Świętej
Historia Templariuszy rozpoczyna się w Jerozolimie, w 1119 r., gdzie niewielka, ale niezwykle zdeterminowana grupa rycerzy złożyła śluby, by chronić pielgrzymów podążających do Ziemi Świętej.
Dan Jones, „Templariusze", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł

Z wiernością swoim przekonaniom
Burzliwe losy Zofii Kossak, od beztroskiego dzieciństwa po trudną emigrację. Oraz powrotu do Polski w 1957 r., i nowym życiu w resztkach posiadłości w Górkach Wielkich na ziemi cieszyńskiej.
Czesław Ryszka, „Historia i świętość", wyd. Biały Kruk, Kraków 2026, cena 79 zł

Agnieszka Osiecka intymnie
Tytuł tego zbioru listów: „Kochany Misiu! O sobie, piciu i całej reszcie" mówi właściwie wszystko. Adresatem jest Janusz Minkiewicz, gwiazda PRL-owskiej satyry.
Agnieszka Osiecka, „Kochany Misiu!", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 69,90 zł

REKLAMA 0011536527

Gmina Postomino

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY POSTOMINO

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538) oraz Uchwały nr VI/51/19 Rady Gminy Postomino z dnia 29 marca 2019 r. w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego m. Postomino

zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu

projektu *miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego m. Postomino – etap III*, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko,

w dniach **od 19 czerwca 2026 r. do 10 lipca 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Postomino, Postomino 30, 76-113 Postomino, w godzinach urzędowania oraz na stronie BIP Urzędu Gminy Postomino *(https://postomino.bip.net.pl)*.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w formie spotkania w siedzibie Urzędu Gminy Postomino, w dniu **24 czerwca 2026 r. o godzinie 15:30.**

Zgodnie z art. 8c i 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538), każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Postomino: Postomino 30, 76-113 Postomino, lub elektronicznej na adres: *ug@postomino.pl*, adres skrzynki *ePUAP: /postomino/skrytka* lub adres e-doręczeń: AE:PL-37968-15424-FIUCD-19. Uwaga musi zawierać imię i nazwisko i adres zamieszkania albo nazwę i adres siedziby oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy uwaga.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie wyłożenia projektu ww. planu miejscowego do publicznego wglądu można zapoznać się z niezbędną dokumentacja sprawy, tj. projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, prognozą oddziaływania na środowisko do tego planu, opinią Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Sławnie oraz opinią Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Szczecinie.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi i wnioski do dokumentacji dot. strategicznej oceny oddziaływania na środowisko:

- w formie pisemnej,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Postomino w godzinach urzędowania,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: ug@postomino.pl lub adres skrzynki ePUAP /postomino/skrytka lub adres e-doręczeń: AE:PL-37968-15424-FIUCD-19.

Uwagi do projektu planu oraz wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy złożyć w nieprzekraczalnym terminie do dnia **24 lipca 2026 r.**

Uwagi i wnioski złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia. Uwagi do projektu planu oraz wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko będą rozpatrywane przez Wójta Gminy Postomino w terminie 21 dni od dnia upływu terminu ich składania.

Wójt Gminy Postomino

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:
Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM domek letniskowy (pół bliźniaka) z pełnym wyposażeniem nad jez. Długie w Krągu od strony drogi do Polanowa. Pow. 35m^2 z krytym tarasem. Współwłasność pomostu. Metalowy magazynek, łódka z siln. elek. na nowej przyczepce oraz rower elektryczny GANT. tel. 606-675-025.

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.com.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

OPRÓŻNIANIE, sprzątanie, wywóz starych niepotrzebnych rzeczy z mieszkań, garaży, piwnic, altanek itp. Tel 512550080

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 76fd4ce103

HISTORIA

Co wydarzyło się w Lipinkach na początku czerwca 1946 r?

Lipinki, mała, malowniczo położona wieś w Borach Tucholskich w powiecie świeckim, w czasie ostatniej wojny i po jej zakończeniu stanowiły jeden z ważniejszych ośrodków partyzantki pomorskiej. We wspomnieniach żołnierzy Armii Krajowej często nazywano je „partyzancką wsią".

3 czerwca 1946 r. na skraju Lipinek miała miejsce potyczka funkcjonariuszy Grupy Operacyjnej UB/MO z żołnierzami oddziału Władysława Chelińskiego „Małego".

Wieczorna strzelanina

„W dniu 3.06.1946 r. – jak donosił w meldunku zwiadowczych szef Oddziału Wywiadowczo-Śledczego WBW województwa pomorskiego – o godzinie 21.30 z miejscowości Lipinki wyruszyły dwa samochody MO z grupą operacyjną w sile 40 ludzi do miasta Świecie, dokąd wieźli 5 aresztowanych, między którymi znajdował się ksiądz, u którego znaleziono pistolet i karabin, oraz leśniczy. Gdy wyruszali ze wsi Lipinki, usłyszano dzwon z wieży kościelnej, co prawdopodobnie było umówionym znakiem dla bandy".

Grupa operacyjna nie zwróciła na to w ogóle uwagi. Gdy ujechali zaledwie 1 km od wioski, zostali ostrzelani silnym ogniem przez bandę, która zrobiła zasadzkę na skraju lasu. „W pierwszej salwie padł szofer oraz plutonowy. Dowódca grupy ppor. Wizor [Zdzisław] dał rozkaz [zejścia] z samochodów oraz wyznaczono patrol, który odprowadził aresztowanych do pobliskiego domu. Aresztowany leśniczy w drodze zaczął uciekać i został zastrzelony. Grupa operacyjna przyjęła pozycję obronną w przydrożnych rowach, ostrzeliwując się. Wynikiem strzelaniny został zabity dowódca grupy ppor. Wizor. Podczas zajścia zostało 2 ciężko i 5 lekko rannych milicjantów, z których 2 zmarło w szpitalu".

W walce z „reakcją"

W wydanym właśnie przez IPN tomie „Potyczka pod Lipinkami" (to drugie wydanie, pierwsze ukazało się 13 lat temu), znajdziemy, prócz wstępu dr. Karola Polejowskiego, obszerną sylwetkę ks. Sylwestra Kończala (Marzena Kruk); CV Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki" (Kazimierz Krajewski); Jana Sikorskiego „Wilka" (Marzena Kruk); Władysławy Żórawskiej „Wandy" (Marzena Kruk); a także wywiad z siostrą „Wilka" – Teresą Czartoryską (Tadeusz Chrzanowski). Ponadto w książce znalazł się szczegółowy opis samej potyczki i szerszy kontekst postawy mieszkańców Lipinek i okolic, sprzeciwiających się „władzy ludowej" w pierwszych powojennych latach. Całość uzupełnia aneks obszerny zdjęciowy.

„W 1958 r. – pisze Marzena Kruk – funkcjonariuszom, którzy zginęli w walce, ufundowano w Lipinkach pomnik. Do 1990 r. regularnie odbywały się tam uroczystości mające na celu «upamiętnienie bohaterskiej walki z reakcyjnym podziemiem». Jeśli w ogóle mówiono o Janie Sikorskim i partyzantach, to tylko jako o bandytach. W 1996 r. zmieniono tablicę na pomniku, a naprzeciw umieszczono symboliczny nagrobek Jana Sikorskiego".

margra

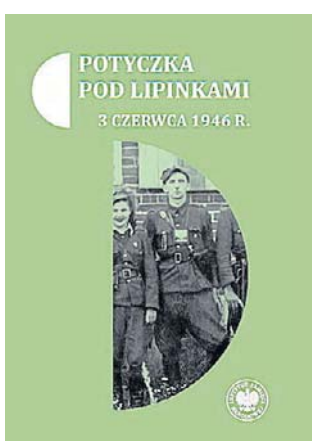

„Potyczka pod Lipinkami 3 czerwca 1946 r.", teksty pod red. Marzeny Kruk, wyd. IPN, wydanie 2, Warszawa 2026

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

NATALIA KUKULSKA

Nie mogła zasnąć

W trakcie niedawnego festiwalu w Opolu Natalia Kukulska i Doda zamieszkały w sąsiednich pokojach hotelowych. Pewnego dnia ta pierwsza postanowiła wykorzystać wolną chwilę na krótką drzemkę po próbach. Niestety, nie dane było jej zasnąć, ponieważ zza ściany dochodziły gromkie odgłosy śpiewającej koleżanki. Okazało się, że Doda przygotowuje się do występu i rozgrzewa głos. Kukulska uwieczniła całą sytuację telefonem i wrzuciła do sieci z żartobliwym komentarzem: „Gdy próbujesz sobie zrobić drzemkę po próbie, a obok mieszka Doda. Ja to szanuję, rozumiem, pozdrawiam. Każdy musi się rozśpiewać, to nieważne, że inni chcą pospać. Jak skowronek". Kilka dni później rozbawiona Doda odpowiedziała na Instagramie: „Na swoje usprawiedliwienie mam to, że to było po obiedzie i trwało 10 minut".

ROKSANA WĘGIEL

Przykuwała spojrzenia

Piosenkarka wraz z małżonkiem Kevinem Mglejem zakupili jesienią zeszłego roku pod Warszawą grunt pod budowę domu. Choć prace dopiero ruszyły, małżeństwo zdecydowało się już teraz opuścić swoje dotychczasowe gniazdko. Na miejscu obecni byli także paparazzi Pudelka. Roxie i Kevin naturalnie byli na miejscu i doglądali, jak posuwają się prace. Wokalistka przykuwała zaciekawione spojrzenia przechodniów, zadając szyku w stylowym dresiku i wielkich okularach przeciwsłonecznych na nosie. Jej mąż również postawił na wygodę – białą koszulkę, szorty i czapkę z daszkiem.

MICHAŁ WIŚNIEWSKI

Czeka na zgodę

Frontman zespołu Ich Troje w połowie marca poinformował, że rozstaje się z żoną Polą. Pozew rozwodowy ponoć trafił już do sądu i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, jeszcze w tym miesiącu małżeństwo Wiśniewskich może zostać oficjalnie zakończone. W ostatnich tygodniach część plotkarskich mediów sugeruje, że Wiśniewski ma w planie powrót do swej drugiej byłej żony – Mandaryny. Para rozstała się w 2006 roku, ale utrzymuje bardzo dobre relacje ze względu na dzieci. Kiedy Kozaczek zapytał piosenkarza o możliwość ponownego zejścia się z wokalistką, ten odpowiedział: – To nie ode mnie zależy. Jak dostanę zgodę na lądowanie, to będę się zastanawiał. Myślę, że moje dzieci byłyby tym bardziej przerażone niż szczęśliwe.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Roksana Węgiel wraz z małżonkiem Kevinem Mglejem przenosi się do domu pod Warszawą

MAJA CHWALIŃSKA

Dostawała pogróżki

Tuż po powrocie z Paryża tenisistka skierowała najpierw swe kroki do „Dzień dobry TVN". Podczas wizyty w studiu śniadaniówki Marcin Prokop spytał ją o hejt i pogróżki śmierci, jakie dostawała na początku swej kariery sportowej. Chwalińska odpowiedziała: „To się zaczęło, te pogróżki i hejty, odkąd miałam 17 lat. Teraz zdaję sobie sprawę z tego, że będzie tego więcej, bo porażek też będzie dużo. To jest nieodłączny element sportu. Mam nadzieję, że jestem już na tyle dojrzałą osobą, żeby sobie z tym poradzić i nie słuchać porad od osób, od których nigdy bym ich nie wzięła – podsumowała.

KAROLINA GILON

Będzie sobie latać

Pracując na planie programu „Love Island", prezenterka spędzała w Hiszpanii kilka miesięcy w roku i zakochała się w tym kraju. Dlatego teraz ogłosiła, że wraz ze swym partnerem Mateuszem Świerczyńskim ma zamiar kupić tam mieszkanie. Kilka dni temu poinformowała internautów, że dostała kredyt w jednym z hiszpańskich banków. Fani zaniepokoili się więc, że ich idolka zamierza wyemigrować z Polski. W odpowiedzi Gilon napisała na Instagramie: „Zostajemy in Poland, bo na pewno lato w Polsce kocham, więc nigdzie się nie wybieramy. A zimą po prostu będziemy sobie tam latać, żeby troszeczkę więcej słoneczka dostać od życia".

ANDRZEJ GRABOWSKI

Przyniósł kamyk

Ceniony aktor nieraz przyznawał, że w przeszłości miał problemy z alkoholem. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście Wojewódzki & Kędzierski prowadzący zapytali go o pamiętną aferę. Publiczność jednego z nadmorskich miast miała obejrzeć program kabaretowy Grabowskiego. Tymczasem ten wprost ogłosił ze sceny, że jest pijany i zaprosił widzów na występ kolejnego dnia. Wówczas przyszło zobaczyć go blisko trzy razy więcej ludzi. Jak wytłumaczył się z tej wpadki w podcaście? – Wziąłem sobie kamyczek do kieszeni i powiedziałem: „Byłem pijany, ale kto jest bez winy? Ja tu mam taki kamyk. Proszę, niech rzuci we mnie tym kamieniem" – powiedział aktor.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wsłuchaj się w swoje emocje. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja podpowie najlepsze rozwiązanie.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi, by nie bać się niestandardowych pomysłów.

Baran (21.03 - 19.04)
Dobra organizacja przyniesie korzyści. Warto działać według ustalonego planu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dobrze na tym wyjdziesz.

Byk (20.04 - 20.05)
Otwórz się na nowe możliwości. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że niespodziewana okazja może cię pozytywnie zaskoczyć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Harmonia wróci do codziennych spraw. Horoskop na dziś radzi znaleźć chwilę na odpoczynek i refleksję.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się ważne. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że precyzja pomoże ci uniknąć niepotrzebnych błędów.

Lew (23.07 - 22.08)
Energia będzie po twojej stronie. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją do działania i realizacji planów.

Panna (23.08 - 22.09)
Skup się na relacjach z otoczeniem. Horoskop na dziś wróży, że szczera rozmowa poprawi atmosferę i wzmocni wzajemne zaufanie.

Waga (23.09 - 22.10)
Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nowe informacje, które do Ciebie dotrą, pomogą podjąć ważną decyzję.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Spokój i cierpliwość przyniosą oczekiwane efekty. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dzięki temu łatwiej osiągniesz swój cel.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Przed tobą dzień sprzyjający odważnym decyzjom. Horoskop na dziś radzi zaufać intuicji. To sprawi, że pojawi się szansa na mały sukces.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Uda Ci zrealizować wszystkie zaplanowane zadania. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórzy ludzie ci tego pozazdroszczą...

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488 100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl**, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473 552**, **redakcja.gk24@polskapress.pl**, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813 300**. **redakcja.gs24@polskapress.pl**.
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 76fd4ce103

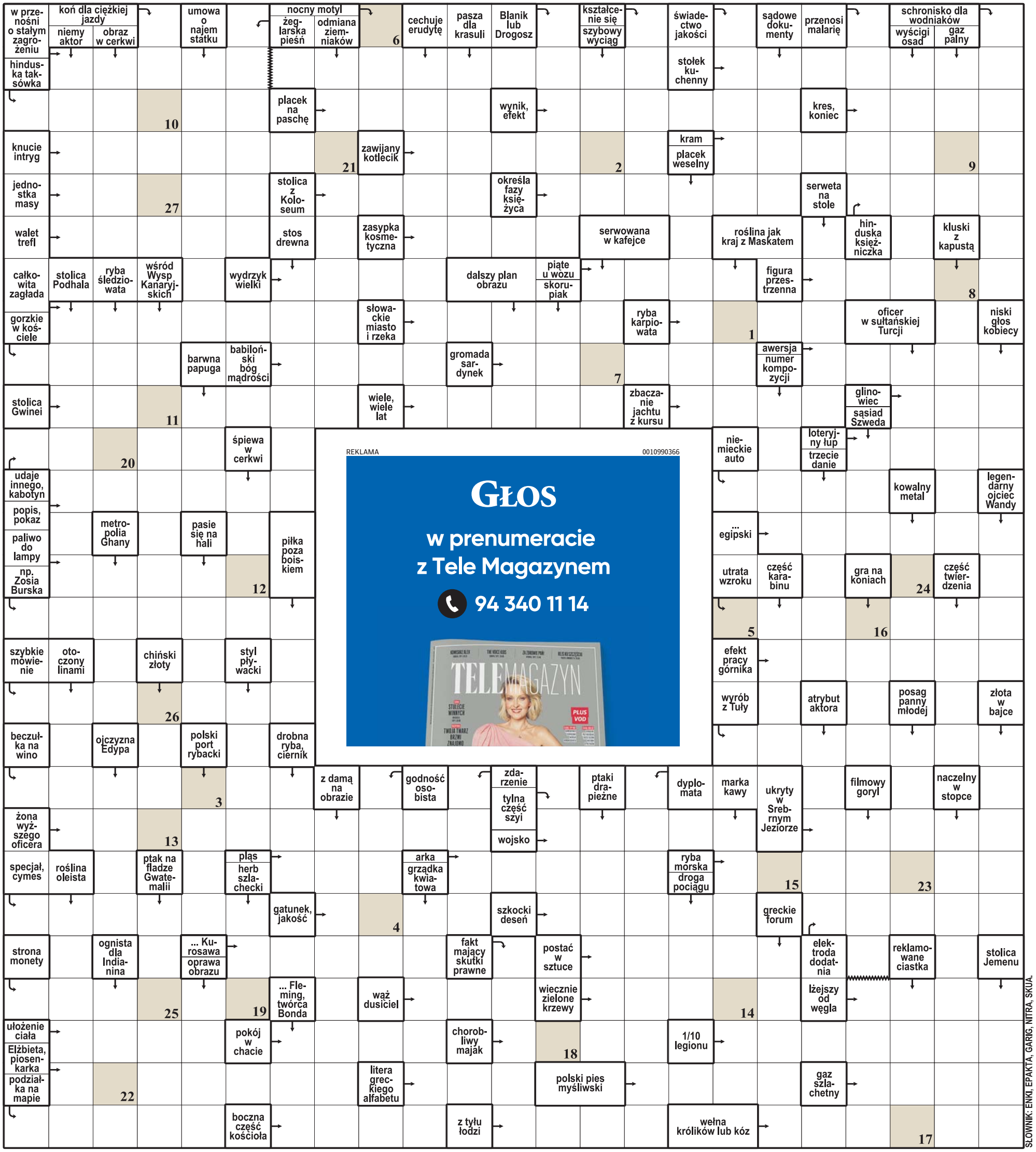

REKLAMA 0010990366

GŁOS
w prenumeracie
z Tele Magazynem
94 340 11 14

SŁOWNIK: ENKI, EPAKTA, GARIG, NITRA, SKUA.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Leszka Kumora.

ROZWIĄZANIE: MIŁOŚĆ WŁASNA NIE POWSZEDNIEJE.

eprasa.pl 76fd4ce103

Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia

CZTERECH NASZYCH WELTMAJSTRÓW

13 lipca 2014 roku. Legendarna Maracana. Mario Goetze w 113 minucie finału mistrzostw świata strzela gola, który topi we łzach całą Argentynę. Gdy Włoch Nicola Rizzoli kończy wreszcie mecz radość Niemców nie ma granic. Najcenniejszy Puchar podnosi w górę kapitan Philipp Lahm, a potem przekazuje dalej. Wśród szczęśliwców znajdują się Miroslav Klose, który opuścił boisko w 88 minucie, oraz Lukas Podolski. Różni ich niemal wszystko, nawet to, że Klose nie chce rozmawiać po polsku, a Podolski wręcz przeciwnie. Za to łączy jedno: rodowód. Pierwszy jest przecież rodem z Opola, drugi ruszył w świat z gliwickiej Sośnicy. Krótko mówiąc: śląskie weltmajstry. Nasze weltmajstry, bo - co tu ukrywać - Argentyńczykom kibicował co najwyżej błąd statystyczny. Zdecydowana większość jawnie wybierała opcję, którą pewien nieznający się zresztą na fusbalu polityk, nazwał kilka lat później „ukrytą".

Dla Klosego i Podolskiego złoto zdobyte w Brazylii jest spełnieniem marzeń. Obaj mieli już po dwa brązowe medale z 2006 i 2010 roku, ten pierwszy poznał też smak goryczy przegranego finału 2002. Teraz wreszcie byli najlepsi. I poszli w ślady Richarda Herrmanna i Fritza Labandy. Pewnie w tym miejscu pada pytanie: kogo?!

Obaj faktycznie zostali już zapomniani. Nie tylko dlatego, że to historia dość odległa. Przede wszystkim była niewygodna dla obowiązującej powojennej narracji. Laband urodził się bowiem w Hindenburgu. Mieście, w którym stał wybudowany w 1934 roku stadion noszący nazwę Adolf Hitler Kampfbahn. Dziś to Arena Zabrze ze swoim patronem Ernestem Pohlem. Herrmann co prawda pochodził z polskich Katowic i grał przez chwilę w Dębie, ale w 1939 roku rodzina błyskawicznie dodała do spolszczonego nazwiska jedno r i jedno n, a on sam włożył koszulkę FC Kattowitz, którą wkrótce zamienił na mundur Wermachtu, w którym trafił do niewoli.

Co ci dwaj mają wspólnego z dwójką mistrzów z 2014 roku? Ano to, że dokładnie 62 lata wcześniej oni też po mundialowym finale podnieśli Puchar Świata. I - podobnie jak Podolski - w decydującym meczu nie wystąpili. Nawiasem mówiąc starcie Niemców z genialnymi Węgrami to temat sam w sobie, bo po latach wyszło na jaw, że zwycięzcy stosowali nie tylko nowinki techniczne, czyli wkręcane korki od Adidasa, ale również niedozwolony doping oparty prawdopodobnie na środkach podawanych żołnierzom podczas II wojny światowej.

Mamy więc nie dwóch, a czterech mistrzów świata. I jak zwykle na Śląsku każda z tych opowieści jest inna. Każda ma też inne zakończenie. Podolski właśnie został właścicielem Górnika, Klose jest trenerem Norymbergii, Laband narobił długów i zmarł na nowotwór krtani w wieku 56 lat, a Herrmann zapił się na śmierć przed czterdziestką... ©℗

PIŁKA NOŻNA ARGENTYNA, BRAZYLIA, FRANCJA I HISZPANIA SĄ FAWORYTAMI

Hajto: Godnym finałem MŚ byłoby spotkanie dwóch drużyn z Europy

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Rozmowa z Tomaszem Hajto, byłym piłkarzem m.in. Górnika Zabrze i Schalke 04 oraz reprezentacji Polski, a dziś ekspertem Polsatu Sport.

Będzie pan oglądał finały mistrzostw świata, które właśnie się rozpoczęły za oceanem?
Każdy były zawodowy piłkarz będzie oglądał mistrzostwa świata. Boli, że nas tam nie ma. Boli to szczególnie, że przegraliśmy z turbo słabą Szwecją bez pięciu podstawowych zawodników. Zamiast się tłumaczyć musisz stanąć i powiedzieć: Przepraszam, zawaliliśmy. A nie szukać w porażce zwycięstwa, bo to jest chyba najgorsze co można zrobić.

Jaki to będzie turniej pana zdaniem?
Drogi. Te ceny w Ameryce to jest chyba science fiction. Nie wiem kogo dzisiaj stać na to, żeby pojechać na mistrzostwa świata do USA. Zwykłego kibica na pewno nie. W Niemczech jest problem, choć to jest bogatszy kraj i ma większą klasę średnią, ale wyjazd na trzy mecze Niemców to konieczność wizyty w trzech różnych państwach. No ludzie, ja wiem, że to biznes, że Infantino, że to wszystko musi się łączyć, no ale ja na przykład chciałbym, żeby mnie było stać pojechać mecz obejrzeć, skomentować go dla mniejszej czy większej gazety lub radia. A dzisiaj do Ameryki to jadą tylko potentaci internetowi i telewizyjni. To chyba pokazuje skalę kuriozum do jakiego doszło w tych MŚ.

FOT. LUCYNA NENOW

Tomasz Hajto rozegrał 62 mecze w reprezentacji Polski uczestnicząc w finałach MŚ w Korei Płd. w 2002 roku

Sportowo to będą szalone MŚ, skoro gra w nim aż 48 drużyn?
Uważam, że mistrzostwa świata powinny trochę inaczej wyglądać. Powinien to być turniej, a dzisiaj to jest sprzedanie praw telewizyjnych, sprzedanie pojedynczych kubeczków meczowych. I im więcej ich jest, tym więcej krajów musi te prawa kupić i więcej stacji musi to pokazać. Kiedyś w finałach mistrzostw Europy grały 4 drużyny, potem 8, 16, a teraz 24, a w Europie mamy nieco ponad 50 federacji. Dzisiaj musisz przegrać z Gibraltarem czy San Marino, żeby nie jechać na turniej ME. Na mistrzostwa świata sam robiłem awans na Stadionie Śląskim po 16 latach przerwy i pamiętam jak ciężko było. Wręcz gryźliśmy trawę, żeby się Norwegowie przewracali i od tamtego momentu Norwegowie dopiero teraz awansowali na MŚ. W piłce trzeba być czujnym, żeby nie wpaść w taką zapaść, w taki letarg, że potem nie grasz tak długo w wielkiej imprezie. Austria awansowała na MŚ po 28 latach, a Włosi już trzy razy z rzędu nie awansowali na mistrzostwa świata, dlatego nie wolno nigdy koło porażki przejść tak na luzie i ją zbagatelizować, nie analizując jej.

Kto dla pana jest faworytem MŚ, które będą długie i rozgrywane w różnych strefach klimatycznych i czasowych?
Wydaje mi się, że wygra drużyna, która najlepiej poradzi sobie pod względem fizycznym. Ale też drużyna, która ma jakość. Argentyna, Brazylia, Francja, Hiszpania - to są dla mnie faworyci. Gdzieś tam do półfinału może dojść Holandia. Moim czarnym koniem może być reprezentacja Austrii, bo jest niesamowicie dobrze zbalansowana. Samych wyrobników mają. Jedenastu, którzy biegają po 13-14 kilometrów w każdym meczu. Źle to zabrzmi, ale takim czarnym koniem mogą być też Niemcy, choć raczej nie do zwycięstwa, ale do dojścia do półfinału. Niemcy mają teraz taki moment, w którym dużo się w ich piłce zmienia. Dużo gra obcokrajowców i po odejściu tych doświadczonych piłkarzy jak Kroos, Miller czy Lahm, ta nowa generacja nie wskoczyła na to miejsce. Na pewno Niemcom bardzo zależy na tym turnieju, bo przecież w ostatnich MŚ nie wyszli nawet z grupy.

Kto zagra 19 lipca w finale?
Nie wiem jak to będzie rozlosowane, bo musiałbym mieć przed oczami drabinkę, ale wydaje mi się, że taki godny finał to byłby dla mnie finał europejski. Patrząc na to, że tam wygra fizyka to stawiam na Francję i Hiszpanię, ale w gronie najlepszych drużyn widzę też Anglię.

Stawia pan na europejski finał mimo, że Europejczycy tylko raz wygrali MŚ na zachodniej półkuli i byli to Niemcy w 2014 roku?
Ten turniej jest tak rozsypany, że to jest trochę takie wróżenie z fusów. Decydować będzie przygotowanie fizyczne, szerokość kadry jak wymienisz 2-3 piłkarzy w jedenastce. Do tego przeloty, zmiany stref czasowych. Najpierw zagrasz o godz. 22 naszego czasu, a za chwilę możesz grać o 2 czy 3 w nocy, albo o 5 lub 6 nad ranem, bo taka jest rozpiętość czasowa meczów. No sorry, ale nie tak to powinno wyglądać. Nie masz stadionów jako jeden kraj to nie powinieneś organizować finałów mistrzostw świata i tyle. ©℗

Boruc będzie zmuszony przez syna do oglądania meczów mundialu

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. **Rozmowa z Arturem Borucem, byłym bramkarzem m.in. Legii, Celtiku Glasgow i Fiorentiny oraz reprezentacji Polski.**

Wśród byłych graczy słynie pan z tego, że nie przepada za oglądaniem meczów piłkarskich, a mundial będzie pan śledził?
Mam młodego syna, który ostatnimi czasy bardzo zaangażował się w piłkę nożną i uwielbia oglądanie meczów, więc pewnie będę do tego zmuszony. Myślimy też o tym czy nie polecieć za ocean i nie obejrzeć jakiegoś spotkania na żywo. Może w ten sposób jakoś z tego wybrnę (śmiech).

Jak się panu podoba format MŚ, w których zagra aż 48 drużyn?
Nie mnie to oceniać, ale piłka idzie właśnie w tę stronę. Im więcej jest meczów tym lepiej się to sprzedaje. Dla ludzi pewnie jest to ciekawe, bo dużo rzeczy się dzieje, ale dla piłkarzy uczestniczących w takiej trwającej ponad miesiąc imprezie jest to obciążenie, chociażby ze względu na logistykę, bo trzeba będzie dużo latać po całym kontynencie.

FOT. LUCYNA NENOW

Artur Boruc bronił w MŚ w 2006 r. Zagrał w sumie w 65 meczach kadry

FIFA traktuje mundial jako produkt bardziej biznesowy niż sportowy.
Zawsze tak było i nic się w tej sprawie nie zmieniło. Wszystkie rozgrywki międzynarodowe coraz bardziej się rozrastają.

Kto jest pana faworytem MŚ?
Faworyci są zawsze ci sami, więc nie będę ich wymieniał. Muszę jednak wspomnieć o reprezentacji USA, której trenerem jest Mauricio Pochettino. Miałem okazję współpracować w nim w Southampton. Argentyńczyk ze średniego zespołu potrafi zrobić coś fajnego, więc jeśli mam komuś kibicować to będzie to ekipa amerykańska.

A gdyby miał pan wskazać dwóch finalistów?
Nie jestem wróżbitą, ale niech to będzie fajne dla oka. Dobrze będzie pooglądać spotkania MŚ, a to kto w nich będzie wygrywał z mojego punktu widzenia jest sprawą drugorzędną.

Na koniec zapytam o reprezentację, której nie ma na mundialu, czyli Biało-Czerwonych, i obsadę polskiej bramki, która zawsze wywoływała wiele sporów. Kogo pan by widział między słupkami naszej kadry?
Nie pokuszę się o jakiekolwiek typy, bo nie uczestniczę w zgrupowaniach kadry i nie wiem jak prezentują się na treningach powoływani do niej bramkarze. Myślę, że Jan Urban jest na tyle dobrym szkoleniowcem, że potrafi wybrać odpowiedniego golkipera do drużyny narodowej. ©℗

eprasa.pl 76fd4ce103

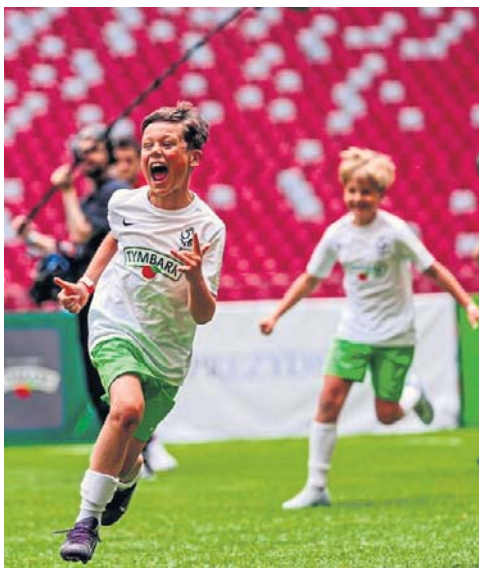

FOT. PUCHAR TYMBARK/PZPN/PL_2012/ADAM JANKOWSKI

XXVI edycja Pucharu Tymbark miała swoje fantastyczne zwieńczenie na murawie PGE Narodowego przed meczem towarzyskim reprezentacji Polski z Nigerią. W Wielkim Finale wyłoniono mistrzów dziewcząt i chłopców U-10 i U-12. Nagrody wręczali m.in. kapitan reprezentacji Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban

Droga do reprezentacji Polski wiedzie przez Puchar Tymbark: podsumowanie XXVI edycji

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Spełnione marzenia, piękne bramki, wielkie emocje i walka do ostatniego gwizdka! W dniach 1-3.06 Warszawa gościła Finał Ogólnopolski XXVI edycji Pucharu Tymbark.

W Finale Ogólnopolskim rywalizowały 64 najlepsze drużyny dziewcząt i chłopców w kategoriach do lat 10 i 12, reprezentujące 16 województw. Do rozgrywek zgłosiła się rekordowa liczba 15 tysięcy zespołów.

Przez pierwsze 2 dni na Stadionie Hutnika drużyny walczyły o udział w Wielkim Finale, który odbył się 3 czerwca na PGE Narodowym przed meczem towarzyskim Polska - Nigeria.

Młode piłkarki i piłkarze stworzyli fantastyczne widowisko. Byliśmy świadkami genialnych dryblingów i kapitalnych bramek, które co chwila elektryzowały kibiców. Każdy z finalistów zostawił na murawie PGE Narodowego serce.

- Ta ukuta z PZPN maksyma, że droga na Stadion Narodowy prowadzi przez finał Pucharu Tymbark, finał Pucharu Polski lub bycie reprezentantem Polski jest właściwą puentą, która motywuje dzieci - ocenił prezes i założyciel Grupy Maspex, właściciela marki Tymbark, Krzysztof Pawiński.

Zwieńczeniem niesamowitych emocji była wyjątkowa ceremonia wręczenia nagród. - Było trochę stresiku, ale pozytywnego i radość na koniec. Cieszyliśmy się, że dotarliśmy tak daleko, że idziemy dziś na mecz - powiedział Szymon Krzan z zespołu mistrza U-12, SMS Stali Rzeszów.

Puchary i medale wręczali mistrzom m.in. kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban, którzy z bliska podziwiali zmagania następców. Oprócz pucharów, najlepsi wygrali wyjątkowe spotkanie z reprezentacją oraz udział w październikowym meczu Ligi Narodów z Rumunią.

- W tej chwili to już wiadomo, że ścieżka do reprezentacji musi się rozpocząć na turnieju Tymbark. Musimy spiąć klamrą Stadion Narodowy, mecze reprezentacji i właśnie Puchar Tymbark. Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które prowadzimy od U-15, na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się już pojawią - stwierdził wiceprezes PZPN ds. organizacyjno-finansowych, Adam Kaźmierczak.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywał się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzą: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.©℗

XXVI PUCHAR TYMBARK 2026

Wyniki Finału Ogólnopolskiego

U-10 dziewczęta

finał: Brda Szkoła Rytel (Pomorskie) - SP Piotrowice (Małopolskie) 0:0, k.0-2

mecz o 3 miejsce: SP Grabów Szlachecki (Lubelskie) - Kurzyna Girls (Podkarpackie) 4:1

o 5 miejsce: SP 1 Żnin (Kujawsko-Pomorskie) - Naprzód Skórzec (Mazowieckie) 3:5

o 7 miejsce: SP Jankowice (Śląskie) - SP Domaniewice (Łódzkie) 2:2 karne 3-2

o 9 miejsce: UKS SAP „Szóstka" Brzeg (Opolskie) - LUKS ZSO Wydminy (Warm.-Mazurskie) 1:5

o 11 miejsce: SMS Remes Opalenica (Wielkopolskie) - SP Żary (Lubuskie) 2:1

o 13 miejsce: Gwiazdeczki Kostomłoty (Świętokrzyskie) - LKS Dragon Miszkowice (Dolnośląskie) 1:5

mecz o 15 miejsce: SP 1 Sianów (Zachodniopomorskie) - PSP 6 Białystok (Podlaskie) 1:1 k. 2-0

królowa strzelczyń: Nina Kopińska (Naprzód Skórzec) - 21 goli

najlepsza bramkarka: Oliwia Płonka (SP Piotrowice)

najlepsza zawodniczka: Blanka Karnowska (Brda Szkoła Rytel)

U-10 chłopcy

finał: SMS Igloopol Dębica (Podkarpackie) - SP Kowale (Pomorskie) 2:2 k. 1-2

mecz o 3 miejsce: TCT 162 Łódź (Łódzkie) - 300 SPARTAN (Mazowieckie) 4:2

o 5 miejsce: Asyz SP 32 (Świętokrzyskie) - SP 60 Bydgoszcz (Kujawski-Pomorskie) 1:1 k. 3-1

o 7 miejsce: SP 51 Poznań (Wielkopolskie) - Dzikie Koty Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 3:3 k. 2-1

o 9 miejsce: SP 1 Niepołomice (Małopolskie) - SP 3 Oborniki Śląskie (Małopolskie) 5:1

mecz o 11 miejsce: SP 5 Świdnik (Lubelskie) - Czwórka Lidzbark Warmiński (Warmińsko-Mazurskie) 1:1 k. 1-2

o 13 miejsce: SP 38 Białystok (Podlaskie) - SP 1 Bieruń (Śląskie) 4:4 k. 2-1

o 15 miejsce: PSP Mierzyn (Zachodniopomorskie) - PSP 14 Opole (Opolskie) 6:4

król strzelców: Marcin Prus (SP Kowale) - 22 gole

najlepszy bramkarz: Jan Radzikowski (SP Kowale)

najlepszy zawodnik: Marcin Prus (SP Kowale)

U-12 dziewczęta

finał: SP 289 Warszawa (Mazowieckie) - SP 48 UKS Zaspa Gdańsk (Pomorskie) 0:1

mecz o 3 miejsce: SP Korsze (Warmińsko-Mazurskie) - SP 6 Inowrocław (Kujawsko-Pomorskie) 1:1 k. 2-0

o 5 miejsce: „Rosołki" Stężyca (Lubelskie) - Marianki SP 1 Góra (Dolnośląskie) 3:1

o 7 miejsce: Prywatna OMS Opoczno (Łódzkie) - OKiR Grodków (Opolskie) 1:1 k. 1-3

o 9 miejsce: SP 17 Chorzów (Śląskie) - SP Sierakowo (Wielkopolskie) 4:5

o 11 miejsce: SP 9 Dębica (Podkarpackie) - ZSP Podsarnie-Rokiciny (Małopolskie) 0:10

o 13 miejsce: Tygrysy z Choroszczy (Podlaskie) - ZPO Klimontów (Świętokrzyskie) 1:1 karne 3-2

o 15 miejsce: SP 14 Szczecin (Zachodniopomorskie) - SP Kisielin (Lubuskie) 1:2

najlepsza strzelczyni: Lilianna Rapacz (ZSP Podsarnie-Rokiciny, Małopolskie) - 15 goli

najlepsza bramkarka: Katarzyna Derengowska (SP 48 UKS Zaspa Gdańsk)

najlepsza zawodniczka: Michalina Kołodziejczyk (SP 48 UKS Zaspa Gdańsk)

U-12 chłopcy

finał: SMS LW Warszawa (Mazowieckie) - SMS Stal Rzeszów 1:1 k. 1-2

mecz o 3 miejsce: SP 6 Wrocław (Dolnośląskie) - SP 60 Bydgoszcz AllChemicy (Kujawsko-Pomorskie) 0:3

o 5 miejsce: SP 18 Olsztyn „Mamy Talenty" (Warmińsko-Mazurskie) - SP 7 Koszalin (Zachodniopomorskie) 0:0 k. 2-3

o 7 miejsce: SP 7 Częstochowa (Śląskie) - SP 7 Leszno (Wielkopolskie) 3:2

o 9 miejsce: ZSP 2 Białystok (Podlaskie) - Szkoła Gortata (Łódzkie) 2:1

mecz o 11 miejsce: PSP 15 Opole (Opolskie) - SMS Avia Świdnik (Lubelskie) 0:8

o 13 miejsce: PSP 1 Starogard Gdański (Pomorskie) - Dzikusy Seby z SP 11 (Małopolskie) 0:0 k. 3-2

o 15 miejsce: Piąteczka Jędrzejów (Świętokrzyskie) - Blue Boys Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 1:3

król strzelców: Piotr Uniszkiewicz (SP 60 Bydgoszcz - AllChemicy) - 8 goli

najlepszy bramkarz: Mieszko Kobylecki (SMS Stal Rzeszów)

najlepszy zawodnik: Julian Kusak (SMS LW Warszawa)

Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które mamy od U-15, już na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się pojawią

eprasa.pl 76fd4ce103

Ruszyły zapisy na pływackie wyzwanie w wakacje. Sopot zaprasza

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PŁYWANIE. **Kultowy Wyścig pływacki dookoła mola im. Jacka Starościaka w Sopocie ponownie odbędzie się w trzech terminach wakacyjnych.**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

25 lipca, 8 sierpnia i 22 sierpnia o godz. 9 z rana będzie można opłynąć najsłynniejsze molo w Polsce

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sopocie zaprasza do sprawdzenia formy i wytrzymałości pod koniec lipca i dwukrotnie w sierpniu. Już można zapisywać się na wybrane zawody. Trzy soboty w wakacje upłyną pod znakiem śmiałego wyzwania, jakim jest opłynięcie najsłynniejszego mola w Polsce w jak najkrótszym czasie. Optymalna trasa to około 1200 metrów, a limit zawodników na każdy z wyścigów pływackich w Sopocie wynosi 300.

Zawody open water w Sopocie to połączenie sportowej rywalizacji, tradycji i wyjątkowej nadmorskiej atmosfery. Unikalna trasa wyścigu wytyczona jest dookoła Mariny i Molo, co sprawia, że jest to nie tylko sportowy sprawdzian, ale i niezapomniane wyzwanie. Na starcie pojawiają się zarówno amatorzy, jak i znani sportowcy.

Miejscem zbiórki pływaków jest plaża przy molu w Sopocie (wejście nr 23). Rejestracja prowadzona jest drogą elektroniczną. Opłata startowa wynosi 40 złotych, a 30 złotych dla posiadaczy Karty Sopockiej. Zawodnicy w wieku powyżej 65 lat mogą startować bezpłatnie.

Dozwolony jest start w piankach. Limit przewidziany na pokonanie trasy pływackiej wynosi 60 minut. Nad bezpieczeństwem uczestników tradycyjnie będzie czuwać sopockie WOPR.

- Każdy, kto ukończy rywalizację, otrzyma pamiątkowy medal, najlepsi w kategorii open otrzymają nagrody rzeczowe i kosmetyki od firmy Ziaja, a w kategoriach wiekowych czołowe trójki mogą liczyć na kosmetyki Ziaja. We wszystkich edycjach obowiązywać będzie klasyfikacja generalna. Aby zostać sklasyfikowanym, należy wystartować przynajmniej w dwóch wyścigach. Pod uwagę brane są dwa najlepsze starty - wyjaśnia organizator - Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sopocie.

©℗

Trzech pomocników łączonych z Lechem. Kto byłby najlepszą opcją?

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Patrik Hellebrand (Górnik Zabrze), Ivan Żelizko (Lechia Gdańsk) oraz Tamar Svetlin (Korona Kielce) łączeni są w doniesieniach transferowych z Lechem . Postanowiliśmy ich porównać

Nie jest tajemnicą, że Lech Poznań szuka następcy Antoniego Kozubala, bo liczy się z tym, że młodzieżowy reprezentant Polski może opuścić w tym okienku transferowym Kolejorza. „Kozi" przez portal transfermarkt został wyceniony na 6 mln euro. Gdyby Lech otrzymał taką kwotę za sprzedaż 21-latka, mógłby zainwestować w piłkarza, który nie obniżyłby jakości na środku pomocy. W doniesieniach transferowych z poznańskim klubem łączeni są Patrik Hellebrand (Górnik Zabrze), Ivan Żelizko (Lechia Gdańsk) oraz Tamar Svetlin (Korona Kielce).

Patrik Hellebrand jest z nich zdecydowanie najtańszy i najstarszy (27 lat). Trzeba za niego zapłacić 1,7 mln euro. Pomocnikiem Górnika bardzo mocno interesuje się ponoć Widzew. Pojawiły się nawet informacje, że Czech porozumiał się już z łódzkim klubem w sprawie indywidualnego kontraktu. Hellebrand to zdementował, ale jak przyznał jest już w takim wieku, że liczą się też dla niego pieniądze. W tej kwestii Widzew ma najlepsze atuty, choć niewykluczone, że nowy właściciel Górnika Lukas Podolski, będzie w stanie zapłacić mu tyle, by pozostał w Zabrzu, gdzie powstaje ciekawy projekt piłkarski. .

Dziś zawodnik Górnika ma świetne statystyki Wykonał najwięcej podań w całej lidze przy celności na poziomie 92,4 procent! Potrafi dyktować tempo gry, podać piłkę między liniami, jest niezły w odbiorze piłki. Był nominowany do nagrody Pomocnika Sezonu.

Tamar Svetlin ma 25 lat, gra dynamicznie, jest dobrze wyszkoleny techniczne. Jego atutami są też duża mobilność oraz bardzo dobre czytanie gry w destrukcji. Słoweński pomocnik doskonale odnajduje się też w kreowaniu akcji z głębi pola i potrafi celnie zagrywać między liniami. Sam piłkarz powiedział, że przejście do mistrzów to jego życiowa szansa.

Korona żąda za niego 3 mln euro, bo reprezentant Słowenii ma ważny kontrakt i kielczanie mogą rozdawać karty. Zresztą rok temu pobili dla niego rekord transferowy wydając z bonusami 1 mln euro. Lech byłby skłonny zapłacić nie więcej niż 2 mln, a że jak usłyszeliśmy ma też inne opcje spokojnie czeka na obniżenie kwoty odstępnego.

Ivan Żelizko też ma 25 lat. Imponują jego statystyki indywidualne - 7 bramek i 5 asyst. Z tej trójki jest najgroźniejszy w ofensywie. Przyszedł do Lechii Gdańsk z łatką solidnego wyrobnika w środku pola, ale jego oceny radykalnie się zmieniły, gdy zaczął strzelać piękne gole. To jego znak rozpoznawczy i absolutnie topowa umiejętność w skali całej Ekstraklasy. Dysponuje też dobrą wydolnością (przebiega średnio blisko 11 km w meczu) oraz dobrze odnajduje się w fazach przejściowych. Ma dobre warunki fizyczne 186 cm, co daje mu przewagę w pojedynkach fizycznych w środku pola. Jest jednak najdroższym piłkarzem z tej trójki. Lechia wyceniła go aż na 3,7 mln euro. Takich pieniędzy Lech nie wyda. ©℗

AUTOREKLAMA 0011536283

52. Dziecięce Zawody Rowerkowe w Słupsku!

Monika Latkowska
Nasza Akcja

Szykujcie kaski, sprawdzajcie dzwonki i rezerwujcie wolny czas 21 czerwca! Jeden z najstarszych i najbardziej kultowych wyścigów dla dzieci na Pomorzu wraca na start!

Zawody Rowerkowe „Głosu Pomorza" to wydarzenie absolutnie wyjątkowe, które na stałe wpisało się w historię naszego regionu.

– To bardzo miłe, kiedy podczas zawodów podchodzą do nas ludzie i mówią, że dziś przyszli tu kibicować wnukom, a nawet prawnukom, ale pamiętają, jak przychodzili z własnymi dziećmi, a nawet sami startowali – mówi Katarzyna Głodek, organizatorka zawodów z ramienia „Głosu Pomorza". – Te wyścigi dla wielu maluchów są pierwszymi w ich życiu zawodami. Chcemy, aby to była przede wszystkim bezpieczna zabawa i nowe doświadczenie, które całe rodziny będą mile wspominać przez lata.

W tym roku po raz kolejny areną kolarskich zmagań będzie Stadion 650-lecia przy ul. Madalińskiego 4. Wyścigi zostaną podzielone według kategorii wiekowych oraz płci.

Najważniejsza zasada naszej imprezy? U nas nie ma przegranych! Bezpośrednio po zakończeniu każdego biegu, troje dzieci wchodzi na prawdziwe podium. Każdy uczestnik, bez względu na zajęte miejsce, zostaje uroczyście udekorowany, otrzymując pamiątkowy dyplom oraz wyjątkowy, złoty medal. Do wspólnej zabawy zapraszamy dzieci urodzone w latach 2017-2023. Trasy zostały dostosowane do wieku startujących od około 40 metrów do 150 metrów. Pojazd jest całkowicie dowolny (od rowerka biegowego po tradycyjny) – jedynym warunkiem jest brak jakiegokolwiek wspomagania elektrycznego czy mechanicznego.

Zawody Rowerkowe w Słupsku to nie tylko sport, ale przede wszystkim ogromny festyn dla całych rodzin. Kto odwiedził nas rok temu, ten wie, że atrakcji nie brakowało. W tym roku przygotowaliśmy dla Was równie bogaty program animacji.

Udział w zawodach i wszystkich atrakcjach jest bezpłatny, ale obowiązują zapisy na stronie www.gp24.pl/rowerkislupsk Na zgłoszenia czekamy do 17 czerwca do północy. Do zobaczenia na starcie!

ORGANIZATOR GP24.pl | PARTNER GŁÓWNY FIMAL | PARTNER LOKALIZACYJNY SOSiR Słupsk | PARTNERZY ORLEN OIL, SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

McDonald's, Fundacja „Sub Vertum" Słupsk, KROLestwo, STAKO, AKRO PASJA, Arkadia Salon Snu Łóżek i Materacy, perla Klub Sportowy, Szkoła Podstawowa Liceum Technikum Szkoły Bezpłatne Słupsk, Gryf Słupsk, Wodociągi Słupsk, Szkolium, PSI, Coyotes Słupsk, VISCON Group Poland, Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego, Klub Fikołki, clever kids żłobek i przedszkole, Sayuri Sushi, APATOR Telemetria, Diagnostyka+, INDEKA, Pomorska Medyczna Szkoła Pielęgniarska w Słupsku, Instytucja Samorządu Województwa Pomorskiego

eprasa.pl 76fd4ce103